

Prócz święconego na Twym stole,  
znaleźć się winien odbiornik

PHILIPS 947 A

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Dziś 32 strony

Nr. 101 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Sobota, 11 kwietnia 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

## ANGLJA GROZI FRANCJI

wypowiedzeniem porozumienia między sztabami generalnymi

w wypadku niewyrażenia zgody na sankcje przeciwko Italii

PARYŻ, 10 4. (PAT). We francuskich kołach politycznych zauważyć można pewne zaniepokojenie z powodu stanowczej formy wystąpienia min. Edena w Genewie. Zaniepokojenie to jest wywołane nie tylko deklaracjami brytyjskiego ministra spraw zagran. na temat ustosunkowania się Anglii do kwestji naruszenia terytorji obcego państwa, w którym to stanowisku Francja do patruje się różnicy pomiędzy naruszeniem terytorjum, dokonaniem przez Włochów wobec Abisynji, a naruszeniem przez Niemcy traktatów w sprawie nadreńskiej, lecz również tem, że ANGLJA ZAMIERZA ZMUSIĆ FRANCJĘ DO DOKONANIA WYBORU MIĘDZY ZGODĄ NA SANKCJE I EWENTUALNĄ POMOCĄ DLA FLOTY BRYTYJSKIEJ PRZECIW WŁOCHOM, A ZREZYGNOWANIEM Z POMOCY ANGIELSKIEJ W NADRENI. Jeżeli bowiem Anglja zechce sama działać przeciw Włochom, to niewątpliwie przypomni Francji podpisane ostatnio układy w kwestji pomocy dla floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym.

P. Laval, jak podkreśla „Oeuvre”, wprowadził rozstronienie do układu pewne zastrzeżenia, polegające na tem, iż pomoc francuska obowiązywałaby tylko w tym wypadku, gdyby sankcje zostały podjęte przez Anglię nie na własną rękę, oraz przewidujące konieczność uprzedniego porozumienia z rządem francuskim, niewątpliwie jednak Anglja nie ośmiesza zwrócić uwagi Francji na to, że w razie gdyby rząd francuski nie udzielił swego poparcia, W. BRYTANJA WYPOWIEDZIAŁABY ZAWARTE PRZED KILKOMA DNIAМИ POROZUMIENIE POMIĘDZY SZTABAMI GENERALNEMI.

Głównym powodem obaw francuskich jest jednak pytanie, czy Anglja nie działa w sprawie afrykańskiej z taką wielką energją dlatego, że UZY SKAŁA JUŻ OD NIEMIEC OD POWIEDZENIE ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE.

W tym względzie „Paris Midi” przypomina, że wprowadzenie przez Niemcy obowiązkowej służby wojskowej w r. 1935 stanowiło wstęp do zawarcia układu morskiego pomiędzy Londynem i Berlinem. Można się więc obawiać, czy remilitaryzacja Nadrenji nie przygotowała nowego układu między W. Brytanią a Niemcami. Jednocześnie skoro min. Eden wyraża w Genewie zamiar bardzo energicznego postępowania przeciw Włochom, to może to doprowadzić do ścisłego zbliżenia między Włochami

a Niemcami. Jeżeli jednak brytyjski minister zdaje się nie zwracać uwagi na to niebezpieczeństwo, to postępuje tak zapewne naskutek uzyskania od kanclerza Hitlera odpowiednich zapewnień. Obecnie więc zaczyna się wytworzać następująca alternatywa: albo naskutek nieustępliwego stanowiska Anglii wobec Włoch PCHNIE SIĘ RZYM DO ŚCISŁEGO POROZUMIENIA Z BERLINEM, albo też odda się Włochy od szachownicy europejskiej i odsunie się je w ten sposób od gwarantowania nie-

zależności Austrii. W jednym i drugim wypadku akcja min. Edena na terenie genewskim byłaby na ręce Rzeszy. W konsekwencji Anglja albo przygotowuje kanclerzowi Hitlerowi sprzymierzenia — kończy „Paris Midi” — albo uwalnia Niemcy od niebezpiecznego „ywala”. Powyższe głosy prasy francuskiej są prawdopodobnie wynikiem pogłosek, obiegających w Genewie, iż Anglja, jeżeli nie uda jej się zmusić Włochy do ustępstw, ogłosi swe desin-

teressement w sprawie Anschlussu, aby w ten sposób wywrzeć na Rzym decydujący nacisk. Tego rodzaju pogłoski — jak twierdzi „Paris Soir” — obiegają w kancelarych dyplomatycznych również państwa Europy centralnej i naskutek tego zapewne min. Eden przyjął swą deklarację, iż Anglja nie dopuści do jakiegokolwiek naruszenia statutu terytorjalnego innych państw. Mimo to jednak wywołana temi pogłoskami przykra atmosfera utrzymuje się w Genewie w dalszym ciągu.

## Europa nie wierzy Niemcom

Państwa locarneńskie stwierdziły, że projekt Rzeszy nie przyczynił się wcale do odbudowy zaufania

GENEWA, 10. 4. (PAT). Obrady przedstawicieli państw locarneńskich, które toczyły się całe popołudnie, przeciągnęły się do godz. 23. Uczestniczyli w nich: min. Eden i lord Halifax ze strony angielskiej, Flandin i Paul Boncour ze strony francuskiej, baron Aloisi, min. Rocco i Buti ze strony Włoch i premier belgijski van Zeeland.

Po ukończeniu obrad wydany został komunikat treści następującej:

Przedstawiciele Belgji, Francji, Zjednoczonego Królestwa i Irlandji Północnej oraz Włoch, którzy zebrali się w Genewie 10 kwietnia, celem wymiany zdań, przyjęli do wiadomości zamierzenia, wyrażone przez Rzeszę niemiecką w paragrafach 3, 4, 5, 6 i 7 art. 22 memorandum niemieckiego z 31 marca 1936 r., stwierdzili, że RZĄD NIEMIECKI NIE PRZYZYNIŁ SIĘ DO ODBUDOWY ZAUFANIA, koniecznego dla opracowania nowych traktatów, któreby umo-

żliwiły ogólne natychmiastowe rokowania, jakoteż zastosowanie art. 7 postanowień, ustalonych w Londynie dnia 19 marca uważają jednakowoż, że należy wyczerpać wszystkie możliwości pojednania. W tym celu pewna ilość punktów, zawartych w memorandum niemieckim, a mianowicie te, które są uwzględnione w memorandum francuskim, powinna być uprzednio wyjaśniona. Przedstawiciel Zjednoczonego Królestwa nawiąże w tym celu

kontakt z rządem niemieckim, w szczególności postawi zapytanie, jak rząd niemiecki rozumie proponowane układy dwustronne i jak te układy mają wejść w ramy bezpieczeństwa zbiorowego lub wzajemnej pomocy, przewidzianej w pakcie ligi narodów.

Przedstawiciel Francji uczynił wszelkie zastrzeżenia na wypadek gdyby w sytuacji faktycznej, istniejącej obecnie w Nadrenji, zaszyły ważne zmiany. W razie takich zmian przedstawiciele 4-ch rządów postanowili zebrać się natychmiast, przyjęli do wiadomości fakt, że kontakt między sztabami generalnymi, przewidziany w par. 3 postanowień z 19 marca rozpocznie się 15 bm., postanowili przekazać lidze narodów dla dokładnego zbadania francuski plan pokojowy i zwrócić się do rządu niemieckiego z prośbą o wyrażenie zgody na przedstawienie radzie ligi memorandum niemieckiego z zastrzeżeniem tego, co powiedziane zostało o niem w alinea 3, biorąc się w każdym razie w Genewie przy sposobności najbliższej sesji rady ligi narodów.

Przedstawiciel Włoch zastrzegł sobie zgodę w imieniu rządu włoskiego.

## Eden contra Flandin

Starcie poglądów na temat akcji komitetu 13-tu

GENEWA, 10. 4. (PAT). — Na dzisiejszym posiedzeniu komitetu 13-tu przyjął najprzód raport prawników, który wypowiedział się o kompetencji komitetu 13-tu w sprawie przeprowadzenia badania przekroczeń konwencji o sposobie prowadzenia wojny.

W czasie dyskusji zaznaczyły się znaczne różnice zdań. Z jednej strony, delegacja francuska broniła poglądu, że rokowania powinny się odbywać pomiędzy stronami w obecności, ale bez

żadnej ingerencji czynników ligi.

Przeciwko tej interpretacji wystąpił min. Eden, podkreślając, że jeżeli napadnięte państwo zwraca się do ligi narodów o pomoc, zgadzając się na rokowania w ramach i w duchu paktu ligi, to rola ligi narodów musi być bardziej aktywna i polegać musi nie tylko na obserwacji, ale i na pośredniczeniu. Poza tem liga narodów winna kontrolować, czy rokowania prowadzone są istot-

nie w duchu paktu ligi narodów.

W wyniku dyskusji postanowiono, że przewodniczący komitetu 13-tu i sekretarz generalny ligi zwrócą się do rządu włoskiego z prośbą, aby delegat włoski przybył do Genewy we wtorek, 14 kwietnia, celem przeprowadzenia rozmów z przewodniczącym komitetu 13-tu. Wynik tych rozmów zakomunikuje przewodniczący komitetowi 13-tu, który zbierze się w czwartek, 16 kwietnia.



# Jajko wielkanocne

Rząd otrzymał od sejmu wszystko co chciał. Przelimitar budżetowy na rok 1936-37 został przyjęty w redakcji ministra skarbu. Pełnomocnictwa są ważne do nadzwyczajnej sesji sejmu. Szeroki projektów ustaw został uchwalony. Perspektywy świąteczne są zatem dobre. Nie może być zatem mowy o porażce, o jakichś zmianach. Ministrowie czuwają na swych pozycjach i walczą. Czynnione są przygotowania do robót inwestycyjnych.

Ministerstwo komunikacji i ministerstwo poczt i telegrafów otrzymują od wicepremiera środki na prowadzenie dalszych prac nad budową szos oraz linii telefonkcyjnych. Poszukiwane są nowe fundusze na cele inwestycyjne i czynione są opinie publiczne obietnice, że nie doprowadzi to do zacięgnięcia nowych pożyczek, lub do ustanowienia nowych obciążeń podatkowych.

Przyszło nawet zapewnienie, iż nawet na wypadek, gdy trzeba było zrobić extra - wydatki na cele obronne, nie dojdzie do żadnej extra - pożyczki, lub do podwyższenia wyniaru podatków. Wicepremier może się więc zatem pochwalić sukcesami i wskazać jednocześnie, że deficyt budżetowy został wstrzymany. Minister skarbu Kwiatkowski posiada więc pełne prawo do urlopu świątecznego i wypoczynku po ciężkiej pracy i po chorobie.

Tak mogłoby się zdawać, że jego przeciwnicy są odmiennego zdania. Zwycięstwo wicepremiera wzmocniło nie tylko pozycję obecnego gabinetu, ale również autorytet tego czynnika, który zamianował swego ucznia na stanowisko ministra skarbu. Przeciwnicy jego wybrażali sobie sytuację o wiele prościej: porażka? a więc odchodzi minister skarbu, doprowadzając tem samem do dalszych komplikacji na wyższych szczeblach; zwycięstwo? — wówczas trzeba wskazać, że wykonany został stary plan Kozłowskiego i Zawadzkiego, a wtedy znów nie potrzeba Kwiatkowskiego.

Tymczasem obydwaj plany nie udały się. Coprawda, należy jeszcze poczekać na dalsze rezultaty walk budżetowych; trudności nie zostały jeszcze zokreślone.

Słuszem jest jednak twierdzenie, że „pułkownicy” w ciągu ostatnich pięciu lat nie wykazali żadnej praktycznej aktywności na froncie gospodarczym.

Budżet wlece się z deficytami od września 1930 roku i zarówno premierzy, jak i ministrowie skarbu nie zatrzymali wzrostu deficytu. Było się już przyzwyczajonym do powiedzonka: 1 milion złotych — 1 dzień deficytu państwowego. Wszystkie „operacje finansowe” były już wykorzystane, wszystkie rezerwy — wyczerpane, każdego pierwszego robiło się plany wypłaty na następny miesiąc. Pożyczki na

cele inwestycyjne obracane były na latanie deficytów.

Nowy rząd — rzecz jasna — nie dokazał cudu. Nie zostały nawet wydatnie zmniejszone wydatki. Faktycznie wprowadzono nowe, uciążliwe podatki. To wszystko działo się jednak przy psychologicznym przełomie, przy kanonadzie słów na temat konieczności mobilizowania sił na froncie gospodarczym.

Wicepremier prawil moraly i apelował do ogółu. Nowe obciążenia przybrał on blaskiem szeregu ulg przy spłacie komornego, przy redukowaniu cen. Ale nietylko on sam oczarowywał lud. Premier miał w sobie czarujący wdzięk liberała, który uśmiecha się do opinii publicznej, szuka kontaktu ze społeczeństwem, jest gotów każdego przyjąć, pogadać prosto z mostu, aby w ten sposób opromienić reżym z 23 kwietnia 1935 roku, tak jakby jeszcze obowiązywała konstytucja z roku 1921.

Doszło do tego, że opozycja wzmówiła sobie, że pod panowaniem nowego premiera doczeka się jeszcze nowej ordynacji wyborczej, która będzie tolerowała partje w sejmie. Podczas srogiej zimy kwitły liberalne nadzieje wiosniane. Uśmiechy premiera nie mobilizowały i nie dopingowały opinii publicznej mniej, aniżeli gorące słowa entuzjasty finansowego, Kwiatkowskiego. Cyfry otrzymały zupełnie inne znaczenie. Wszystkie kampanje strajkowe urzędników z powodu redukcji poborów przepadły, a potem przyszły dalsze rozporządzenia cen i awansów urzędniczych.

Był to uśmiechnięty rząd, w którym zaszepiony był tylko minister sprawiedliwości, ale i on przyszedł potem do opinii publicznej z amnestją. Na głębsze melancholijne ministra komunikacji Butkiewicza przyszedł żwawy pułkownik Ulrich.

Z radosną aktywnością pracował minister przemysłu i handlu, generał Górecki, a nowy reprezentacyjny minister spraw wewnętrznych Raczkie-wicz należy również do łagodnych meżów stanu o uśmiechniętym obliczu.

Rząd rozgadał się podczas sesji sejmowej. Walczył dzielnie przeciwko intrygom kuluarowym, napaściom swoich i spieszył się, aby opuścić parlament i wziąć się do pracy, uwolnić się od drobnych intryg i nie zatracić politycznego wdzięku.

Zanim jednak udało mu się opuścić sejm i wyprowadzić się z ul. Wiejskiej, przejawilo się pewne zmęczenie i otrzeźwienie. Premier odebrał opozycji iluzję, przysięgając na wierność nietylko nowej konstytucji i nowemu sejmowi. Jednym okiem kokietował opinie publiczną, ale wszystkimi słowami i gestami kłaniał się swoim starszym kolegom z D. Sławkiem na czele.

A kiedy przyszły ciężkie dni w Kieleckiem, gdy nadeszły smutne wypadki w Krakowie, powstała już kwestia reagowania na nowe wydarzenia w kraju, na nową falę, która dla nowo przysła z prawa, a zupełnie przypadkowo z lewa. Za wsze spokojny minister spraw wewnętrznych Raczkie-wicz ostrzegal już zakłopotany przed

prawem i lewem niebezpieczeństwem.

Kto przysłuchiwał się słowom ministra z trybuny sejmowej, mógł w pierwszej chwili sądzić, że wszystko skończy się na 50—60 aresztowaniach z prawa i z lewa i, że metody pułkowników nie zostaną zastosowane.

Ks. Radziwiłł dziękował z dozwoleniem ministrowi spraw wewnętrznych za zlikwidowanie Berezki Kartuskiej; chwalił dyrektora departamentu Paclorkowskiego; nie było żadnej mowy o politycznych zmianach.

Przyszły jednak wydarzenia krakowskie. W kilka dni później sytuacja radykalnie się zmieniła. Pogrożki ministra spraw wewnętrznych, Raczkie-wicza spełniły się. Prasa przynosi codziennie oficjalne komunikaty o rewizjach i aresztowaniach. I nikt nie wie dokładnie, jak skończy się ta akcja.

Minister przemysłu i Landt zamilkł. Nie mówi też ani słowa zmęczony minister skarbu Mleczy minister komunikacji Premier przyjmuje delegacje robotnicze socjalistyczne, ale za to jest aktywny minister spraw wewnętrznych.

Po długich naradach premiera z ministrem spraw wewnętrznych, po dłuższych rozmowach między premierem, min. Raczkie-wiczem, a postem Miedzińskim, po szeregu konferencji w kuluarach między dyrektorem departamentu Paclorkowskim, a pułkownikiem Miedzińskim „coś” się zmieniło.

Tylko i jedynie „Kurjer Poranny” z obozu rządowego bardzo delikatnie potępił właściwe władze w Krakowie. Inaczej jednak brzmiało oficjalne wyjaśnienie. Co się stało dalej? W innych warunkach cenzuralnych być może, można by dzie wyjaśnić szczegółowo bieg dalszych wydarzeń. Jedno można już skonstatować, że przeciwnicy we własnym obozie, pułkownicy, zaczęli wesoło uśmiechać się. Zato jednak zniknął uśmiech na twarzach ministrów.

Na froncie finansowym wicepremier ogłasza biuletyn o zwycięstwie. Nie uśmiechają się jednak wcale ministrowie opieki społecznej Jaszezołt i jego główny inspektor pracy Kłoff. Nie odpoczywa minister spraw wewnętrznych Raczkie-wicz, a przestał uśmiechać się sam premier.

Zmienia się stopniowo oblicze rządu, który przyszedł do władzy przed 6 miesiącami. Znikają różnice pomiędzy tymi, którzy stoją u steru, a tymi, którzy odeszli. Zostaje skosowana historyczna „linia podziału” „Gazety Polskiej”.

Premier wyjeżdża do Budapesztu, minister spraw zagranicznych do Belgradu. Nie mo że więc obecnie być mowy o rekonstrukcji rządu. Potem przyjdzie jeszcze nadzwyczajna sesja sejmu.

Co będzie dalej? Odbędą się jeszcze konferencje, narady na Zamku. Kto wie, czy nie za padną zasadnicze decyzje o składzie osobowym gabinetu. Jedno jest już dziś zupełnie pewne i jasne, a mianowicie, że rząd nie będzie się już uśmiechał, że kokietowanie społeczeństwa ustąpi miejsca uśmiechowi do obecnego, bądź co bądź lojalnego, sejmu.

# RIALTO

JUTRO, w niedzielę, dnia 12-go kwietnia

## Premjera wielkiego filmu polskiego

Pierwszy film zrealizowany na miarę największych arcydzieł zagranicznych — Film początkujący nową erę wspaniałego rozwoju Polskiej kinematografji

# RÓŻA

na tle natchnionego arcydzieła

## STEFANA ŻEROMSKIEGO

Reżyserował LEJTES

Udział najwybitniejszych artystów polskiej sceny i ekranu:

- I. EICHLERÓWNA
- W. ZACHAREWICZ
- STEFAN JARACZ
- K. J. STĘPOWSKI
- B. SAMBORSKI
- MICHAŁ ZNIGZ
- L. ŻELICHOWSKA
- M. CYBULSKI
- Z. LINDORFÓWNA
- D. DAMIĘCKI i inni

Jutro i pojutrze poranki od

# 85 gr.

Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.

W pierwsze i drugie święto początek o godz. 11.30.

**Dr. Trawiński**  
CHIRURG  
przeprowadził się na ul.  
**Piotrkowską 181**



# 160 milj. zł. na obronę Polski

uzyskane drogą pewnych operacji finansowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W najbliższym czasie ma się odbyć wielkie posiedzenie rady ministrów dla rozpatrzenia wniosków ministra skarbu

o dalsze kredyty na obronę narodową, ale jak to już zapowiadaliśmy, bez dotknięcia obywateli przez nową pożyczkę lub opodatkowanie. Spodziewane jest uzyskanie drogą pe-

wnych operacji, o których w tej chwili ministerstwo skarbu nie chce informować, 160 milionów zł. Prawdopodobnie będą to sumy wolne z pożyczki t. zw. konsolidacyjnej.



## Koronacja rasy Gugsy

na cesarza Abisynji ma nastąpić po zajęciu Dessie

PARYŻ, 10. 4. (PAT). — „L'Oeuvre” w depeszy z Genewy podaje, iż w kuluarach ligi narodów panuje przekonanie, że włosi będą się starali obecnie

zająć w ciągu najbliższych kilku dni Dessie, celem przeprowadzenia tam koronacji rasy Gugsy na negusa. Ras Gugsy zgodziły się oczywiście na przyjęcie proponowanych przez Włochy warunków pokoju.

# Podwójny mord polityczny

członka nacjonalistycznej organizacji chorwackiej

ZAGRZEB, 10. 4. (PAT). Po zabiciu, zorganizowanym przez jednego z przywódców chorwackiej partii chłopskiej, członek grupy miejscowej organizacji nacjonalistycznej Peinovicz, zabił wystrzałem z rewolweru jedną osobę, która nie chciała przystąpić do tej organizacji i zranił inną. Zabójca zbiegł do sąsiedniej miejscowości, gdzie zabił b. posła chorwackiej partii chłopskiej Berkliacicza, liczącego lat 70. Peinovicz został aresztowany. Podwójny ten mord wywołał wielkie wrażenie w Chorwacji, a przewodniczący partii

chorwackiej Maczek wezwał szenia na znak żałoby sztandarych zwolenników do wywie-

*Dla palaczy*

**2111**

**NAGRÓD**

**WIELKI KONKURS „Morwitan”**

*...pale zawarte papierosy w samospalających, higienicznych zwijkach „Morwitan” gdyby wrem sie.....*

**TEN Z PALACZY, KTÓRY:**



napisze dokończenie wyżej zaczętego zdania — podając krótko znane Mu zalety zwijek „Morwitan”.

wytnie literę „M” z wieczka pudełka „Morwitan” i nakleji na

karcie pocztowej lub druku, który otrzyma u sprzedawców, podając swe imię, nazwisko, zatrudnienie (zawód), dokładny adres

i prześle ją — opłaconą — pod adresem: „Herbewo” S. A. Kraków, lub „Herbewo” S. A. Warszawa, ul. Królewska 21.

**MOŻE ŁATWO ZA TRAFNĄ ODPOWIEDZ ZDOBYĆ ARTYSTYCZNĄ, SPECJALNIE DLA KONKURSU „MORWITAN” PROJEKTOWANĄ NAGRODĘ.**

- I nagroda: luksusowa szafka — sekretarzyk, z garniturem do palenia.
- 10 II nagród: 5 artystycznych stolików do kart z popielniczkami i 5 pod radio z taboretami.
- 40 III nagród: 40 wielkich wytwornych kaset z kolekcją zwijek.
- 60 IV nagród: 60 mniejszych ozdobnych kaset z kolekcją zwijek.
- 2000 V nagród: 2000 gustownych popielniczek bakelitowych.

Czas trwania konkursu  
12 kwietnia — 2 czerwca 1936

Rozstrzygnięcie konkursu i przydział nagród do 30-go czerwca 1936 roku

## Zuchwała kradzież obrazów Rembrandta i Duerera

SEGOVIA, 10. 4. (PAT). Z muzeum prowincjonalnego skradziono w tajemniczy sposób obraz Rembrandta p. t. „Zdjęcie z krzyża” oraz 4 obrazy Alberta Duerera. Przypuszczają, że kradzieży dokonał pewien osobnik, który w niedzielę zwiedzał muzeum wprowadzany przez dozorcę i zapewne zdołał zmylić jego czujność i podnieść zatrask automatyczny, co pozwoliło mu następnie dostać się do muzeum nie wzbudzając podejrzeń dozorczy. W ostatnich czasach muzeum to otrzymało szereg propozycji sprzedaży obecnie skradzionych obrazów. Energetyczne dochodzenia zostały wszczęte natychmiast.

## Tunel

### przez Mont Blanc

będzie miał długość 12 km 600 mtr.

PARYŻ, 10. 4. (PAT). „Journée Industrielle” donosi, że została zdecydowana sprawa przebiegu tunelu przez Mont - Blanc. Tunel ma połączyć dolinę rzeki Arve (dopływ Rodanu), znajdująca się po stronie francuskiej z doliną rzeki Dory (dopływ Padu po stronie włoskiej). Północny wylot tunelu będzie się znajdował w Chamonix na wysokości 35 metrów, wylot południowy w odległości 2 i pół klm. od Entreves na wysokości 1,305 mtr. Komitet budowy tunelu z udziałem reprezentantów Francji, Włoch i Szwajcarii już został ukonstytuowany. Dwie trzecie kapitału mają być dostarczone przez grupę francuską. Amortyzacja obliczona jest w ciągu 50 lat. Wydatki związane z budową tunelu obliczane są na 200 milionów franków. Długość tunelu będzie wynosiła 12 klm. 600 mtr. szerokość 8 i pół metra. Zainteresowane rządy doszły już do porozumienia i prace mają się rozpocząć przed jesienią. Potrwają one około 6 lat i zatrudnić mają 5,000 robotników.

## Urlopy świąteczne członków rządu

P. premier Kościalski udał się wczoraj na kilkudniowy odpoczynek świąteczny.

Minister spr. wewn. p. Raczkiewicz, wyjechał na okres świąt na Wileńszczyznę. Zastępuje go wiceminister Wł. Korsak.

## Paragraf aryjski w farmacji

BERLIN, 10. 4. (PAT). Przed objęciem władzy przez narodowych socjalistów większość aptek w Niemczech znajdowała się w ręku żydów. Od tego czasu zaszło przesunięcie na korzyść aptekarzy niemieców, wkrótce zaś — jak slychać — pozostali jeszcze żydzi, właściciele aptek, będą musieli wydzierżawić je aptekarzom nieżydom.

## Zohydowanie chrześcijaństwa

BERLIN, 10. 4. (PAT). Jeden z teatrów berlińskich zapowiedział ostatnio wystawienie sztuki pod tyt. „Ostatni chłop”, której treść zohydza kościół katolicki. Jak się dowiadujemy, władze kościelne zwróciły się w tej sprawie do ministra propagandy Rzeszy, który nakazał zdjęcie sztuki z repertuaru.

BERLIN, 10. 4. (PAT). — Od pewnego czasu w tutejszych czytelniach publicznych zaprzestano wykładania pism kościelnych — zarówno katolickich jak ewangelickich.

## Zabójstwo w Pabjanicach

Pokłuty nożami w czasie libacji

Wczoraj w godzinach wieczornych Pabjanice zostały poruszone wiadomością o zabójstwie, jakie miało miejsce w domu przy ulicy Kresowej 1.

W mieszkaniu jednego z lokatorów tego domu odbywała się libacja, suto zakrapiana alkoholem.

Gdy uczestnicy libacji byli już silnie podchmieleni powstała między nimi kłótnia, która wnet zamieniła się w bójkę. Poszły w ruch noże i różne tepe narzędzia.

Krwawe zajście zlikwidowała dopiero wezwana policja. Okazało się wówczas, iż w trakcie bójki odniósł szereg ran kłutych i tłuczonych lokator domu Franciszek Bednarek, z zawodu ślusarz. Był on nieprzytomny. Wezwano lekarza, przed przybyciem którego jednak Bednarek zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

W związku z tem zabójstwem policja aresztowała 5 osób. Dochodzenie w toku.

## Zgon ambasadora von Hoescha

PARYŻ, 10. 4. (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, że zmarł nagle ambasador niemiecki przy rządzie brytyjskim von Hoesch.

## Kuch-Sportfreunde 2:2

LIPSK, 10. 4. (PAT). Rozegrany w piątek w Halle wobec 6,000 widzów mecz piłkarski pomiędzy śląskim ruchem a miejscową drużyną Sportfreunde, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadzili niemiecy 1:0.

## Śmierć pod kołami

Dziewczynka przejechana przez tramwaj

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu przed gmachem ubezpieczalni społecznej przy ulicy Łągięwskiej 36 usiłująca przebiec jezdnię 4-letnia Danusia Winnicka (Mickiewicza 11) potknęła się i upadła na szynny.

W tym momencie nadjechał tramwaj linii „5”. Dziewczynka dostała się pod koła wagonu, które ją zmasakrowały.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon dziewczynki, której zwłoki zo-

stały zabezpieczone na miejscu.

Policja wszczęła dochodzenie.

## B. prezydent Calles aresztowany

NOWY JORK, 10. 4. (PAT). Z Meksyku donoszą, że B. prezydent Calles i jego trzech głównych pomocników zostali aresztowani w chwili, gdy wsiadali do samolotu, który miał wystartować do Stanów Zjednoczonych.





**Plotki..**  
Mussolini jest zwolennikiem uboju humanitarnego. Najpierw ogłusza swych żołnierzy potokami wymowy, a potem wysyła ich na rzeź.

Statystycy przeprowadzili porównanie pomiędzy spożyciem na wsi polskiej, a spożyciem na wsi niemieckiej w miejscowościach podobnych pod względem warunków gospodarczych do Polski (Pomorze meklemburskie).

Rezultat jest bardzo znamienity. Okazuje się, że chłop niemiecki w porównaniu do chłop polskiego spożywa cztery razy więcej mleka i przetworów mlecznych i cztery razy więcej cukru.

Natomiast chłop polski spożywa trzy razy więcej kartofli niż chłop niemiecki.

Dobrze się stało, że ankietę nie objęła norm spożycia soli. Okazałoby się wówczas, że polskiemu chłopu pęczniej brzuch od kartofli spożywanych bez soli.

Marszałek Badoglio oświadczył, że po rozbiću wojsk abisyńskich staje się... bezrobotnym.

Czy nie wstyd ci, Europo? Czy na starym, cywilizowanym kontynencie nie znajdziesz się żadne zajęcie dla utalentowanego dowódcy? Jak długo jeszcze najznakomitsi mistrzowie sztuki wojennej będą musieli w poszukiwaniu pracy wędrować aż do barbarzyńskiej Afryki? **Hańba!**

Na jednej z komór granicznych na Śląsku widnieją olbrzymi wspomnienia napis: „Wymyt dozwoływany. — Przemyt surowo karany”.

W polskim Cieszynie w wielkim oknie jednego z największych magazynów meblowych zwraca uwagę wspinała otomana z wielomównym napisem „kanapa dla lubieżników”.

Zainteresowany właściciel magazynu wyjaśnił, że „lubieżnik” — to po Śląsku z n a w c a.

Wobec stałego ubytku samochodów w Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, ma powstać w stolicy — na miejscu zlikwidowanych kursów szoferskich — kilka „szkół furmanów”, by podjąć wzmożonemu popytowi na „kierowców” pojazdów konnych.

# Kulisy „narodowej” roboty

„Patriotyczna” działalność żydożerczego pisemka

Na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazła się charakterystyczna sprawa.

W październiku ub. r. do zakładu szewskiego Marcina Kosiora w Warszawie, przy ul. Siennej 14, zgłosił się wysłannik znanego pisemka antysemitycznego „Warta”, żądając zadeklarowania przez p. Kosiora pewnej sumy na ogłoszenie. Gdy właściciel zakładu odparł, że **NIE UWAŻA ZA MOŻLIWE OGŁOSZANIA SWEJ FIRMY W ANTYSEMICKIM PISMIE**, wysłannik „Warty” zażądał przynajmniej podpisania deklaracji na prenumeratę. Gdy p. Kosior żądał to również odrzucił, wówczas **PRZEDSTAWICIEL „WARTY” ZA GROZIŁ MU „PRZYKREMI KONSEKWENCJAMI”**.

W kilka dni potem, dnia 20 października 1935 r. w „Warcie” ukazał się artykuł pod tytułem „**MARCIN KOSIOREK Z UL. SIENNEJ 14 NA USŁUGACH ŻYDÓW**”. W artykule tym była mowa o tem, że p. Kosior jest „zausznikiem” i służy żydowskiemu i że dopuścił się „straszliwej obrazy całego narodu polskiego”.

P. Kosior wystąpił wobec tego ze skargą sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Warty”, Jakóbowi Mizerskiemu. Na świadków oskarżenia podał p. Kosior swych czeladników, którzy słyszeli całą rozmowę wysłannika „Warty” z ich chlebodawcą.

Przewód sądowy ujawnił istotne tło „ideowej” działalności „Warty”. Poprót **ZMUSZANO FIRMY CHRZEŚCIJANSKIE DO UDZIELANIA OGŁOSZENI**,

oczywiście płatnych, w przeciwnym razie okrzykiwano, że kupiec, który odmawiał poparcia „Warty” jest pacholkiem żydowskim i zdrajcą sprawy polskiej.

Świadkowie powołani przez p. Kosiora w całej rozciągłości potwierdzili stawiane w akcie oskarżenia zarzuty. Ustalili oni, że przedstawiciel „Warty” poprostu groził p. Kosiorowi „konsekwencjami” za odmowę ogłoszenia się w tygodniku.

Po zamknięciu przewodu sądowego głos zabrał rzecznik oskarżyciela, który zakończył swe przemówienie

CYTATĄ Z „**ŁUDZI BEZDOMNYCH**” ŻEROMSKIEGO.

Była to cytata rozmowy dr. Judydy z dr. Chmielnickim.

Oto ona:  
— Kiedy zatem dzisiejsze pisma,

pisma, które jawnie wzywają do nienawiści do wygładzania, wyrzucania, tepienia żydów, dzisiaj i to w imię Chrystusa...

— Proszę kolegi...  
— Proszę kolegi, ja każde niedzielne wydanie pism, tych pism antysemitycznych odchoduję...  
— Poczóż się wzruszać hyle czym?  
— Byłe czym!

**NOWE** Wiosenne Letnie

**Jedwabie wełny**

najmodniejsze desenie i wiązania

**JUŻ nadeszły**

w olbrzymim wyborze po cenach jak zawsze

**najniższych!!**

**A. RABINOWICZ**  
TELEFON 218-84.

**Piotrkowska 10**

„**BOHATEROWIE SYBIRU**”  
Kinó „Europa” w świątecznym programie zaprezentuje najnowszy i najlepszy film prod. 1936 p. t. „Bohaterowie Sybiru” z Eugenjuszem Bodo w roli głównej.

„Bohaterowie Sybiru” są filmem dla wszystkich. Wielkie wydarzenie historyczne, na tło którego rzucona jest frapująca fabuła obrazu, przyczyniło się do wzmocnienia atrakcyjności akcji, do silniejszego zarysowania kontrastów, ale przez swój patos nie odebrało bynajmniej charakteru prawdy życiowej. Rok 1918 na Syberji — to splot najbardziej nie samowitych warunków politycznych i społecznych.

Film „Bohaterowie Sybiru” nakręcony z wysiłkiem kilkumiesięcznej pracy — zawiera najsmielsze poczynania reżyserskie, pokonywa najwyższe trudności techniczne, ukazuje zupełnie nowe oblicze kinematografii polskiej. Bodo, Brodzisz, Junosza - Stepowski — tworzą ze swych ról majstersztyki gry aktorskiej. Główną rolę kobiecą od twarzą Krystyna Ankwicówna.

„Bohaterowie Sybiru” są unikatem polskiej produkcji filmowej, stanowią wydarzenie dla całego społeczeństwa ze względu na temat dotychczas jeszcze w filmie nie poruszany.

— No, tak. Pisma takie wydają szuje, nędzne lajdaki, które na szerezeniu nienawiści między ludźmi, na niszczeniu solidarności robią majtki. Z tego brudnego posiewu budują sobie kamienie”.

Ten głos zza grobu Stefana Żeromskiego wywołał w sądzie duże wrażenie.

Obrońca oskarżonego adw. Czarowski, jeden z czołowych przywódców młodzieży obwiepolskiej woła w swem przemówieniu: „**WARA OD CYTAT Z ŻEROMSKIEGO**”.

„Warta” — to pismo nowej ideowości...”

Ten okrzyk pozostał bez echa. Sąd okręgowy po naradzie ogłosił

WYROK,  
mocą którego uznał winę redaktora „Warty” za udowodnioną i skazał oskarżonego **NA DWA MIESIĄCE ARESZTU I 50 ZŁOTYCH GRZYWNY** oraz zwrot kosztów, wyłożonych przez oskarżyciela prywatnego.

Wykonanie kary pozbawienia wolności zostało zawieszona (z uwagi na dotychczasową niekaralność oskarżonego) na dwa lata.

Nadto sąd w wyroku nakazał ogłoszenie treści sentencji w „Kurierze Warszawskim” i w samej „Warcie”.

W krótkim ustnym uzasadnieniu sędzia podkreślił, że oskarżony musi ponieść karę z uwagi na wyrażoną złą wolę, ujawniającą się w jego postępowaniu.

**Fiasco stachanowszczyzny we włókiennictwie so-wieckim**

„Trud” zamieszcza korespondencję z Iwanowa, omawiającą warunki pracy i płacy w tamtejszej fabryce włókienniczej. Z korespondencji okazuje się, że powodem zahamowania ruchu stachanowskiego jest organizacja płacy zarobkowej.

Tkaczki, pracujące np. na 2 warsztatach zarabiają czasem więcej, niż te, które pracują przy 6 — 8 warsztatach. To samo tyczy się stachanowców - podmajstrzych. Skala płacy postępowej nie rozróżnia w dostateczny sposób robotników pracujących na większej ilości warsztatów i na mniejszej. Stąd też brak bodźców dla akcji stachanowskiej.

**Kopiec Józefa Piłsudskiego**  
Konto P. K. O. 1313

**Nauka pisania na maszynie**  
Każdy będzie biegle pisać na maszynie po ukończeniu kursu podług specjalnej wzorowej amerykańskiej metody w firmie:  
**BLOCK-BRUN S. A. — ŁÓDZ 104.**  
PIOTRKOWSKA  
Dla studujących i dla niezamierzonych pewne ulgi.

## Pieszny spacer naokoło świata

Do Kairu przywędrował osobliwy globtrotter — wiedeńczyk **O. Reichsfeld**. W październiku 1934 r. opuścił on rodzinne miasto Wiedeń z zamiarem dokonania pieszego spaceru naokoło świata. Od tego czasu zdążył przewędrować na własnych nogach przez Balkany, Małą Azję, Syryję, Palestynę, Egipt i wreszcie Sudan. Z Kairu udał się Reichsfeld do Port-Saidu, skąd na okręcie pojeździe do południowej Ameryki, którą zamierza obejść pieszo. Ekscentryczne wędrówki globtrottera potrwać zapewne parę lat jeszcze, zanim osiągnie on swój cel — zwiedzenie wszystkich pięciu kontynentów.

## Określ bez żelaza

Admirałcja angielska poleciła zbudować okręt przeznaczony specjalnie do badania zjawisk magnetyzmu. Określ ten będzie zbudowany całkowicie z drzewa, nie będzie na nim ani walek stali, żelaza, nielutu. Tylko śruby i gwoździe wykonane zostaną z brązu, jako metalu nie podatnego na oddziaływanie magnetyzmu. Określ będzie użyty wyłącznie do badania przejawów magnetyzmu ziemi w okolicach bieguna północnego i południowego.

## EPOS REWOLUCJI POLSKIEJ

Od czasu powstania kinematografii po dzień dzisiejszy, toczą się spory na temat, czy kino winno służyć sztuce realistycznej, czy też może wkraczać w dziedzinę symboliki idowej. Dzieje walk o niepodległość Polski, od pierwszego powstania Kościuski, poprzez bohaterskie potywy powstania listopadowego i 1863 roku, łączą w permanentnej pierwiastki ideowe z mroźnym krew w żyłach realizmem, spotęgowanym w czasach ostatnich problemem klasowym, dzielącym społeczeństwo polskie na dwa zwalczające się „wzajemnie” obozy. Inscenizacja filmowa „Róży”, ilustrująca ostatnie, pamiętne doskonale naszemu pokoleniu, uwiecznione wywołaniem Polski, zmagania z najeźdźcą, jest najlepszym dowodem że pierwiastek ideowy można śmiało połączyć z realizmem wizualnym widowska kinematograficznego.

Wymowna symbolika grobów u stóp cytadeli, oraz historia dramatyczna dwóch braci ze sfery arystokratycznej, z których jeden tkwi w zaśnieżonym konserwatyźmie, a drugi poświęca życie Ojczyźnie i walec w szeregach demokracji, jest potężnym potwierdzeniem wyżej wymienionych możliwości, nieskażonych tendencją lub stronniczością polityczną. W ten sposób zrozumiana i zrealizowana wizja ideowa w „Róży” Żeromskiego przemówi do serc i mózgow wszystkich, bez względu na ich przekonania klasowe. Na ekranie biją wielkie serca patriotów, toczy się krew czerwienia „róży”, krew polskiego arystokraty, chłopca i robotnika przelana dla jednego, największego, wspólnego celu — dla Polski.

Doskonałe kreacje znakomitych artystów polskich z Eichlerówną, Zachariewiczem, Jaraczem, Junoszą - Stepowskim, Samborskim, Zniczem, Żelichowską, Cybulskim, Damięckim, Sempolińskim na czele przyczynią się niezawodnie do wielkiego powodzenia eposu polskiej rewolucji.

Premjera 12 kwietnia r. b.

Fabr. Chem. Farm. „**Ap. KOWALSKI**” Warszawa

Przypomina o niezbędnych w nadchodzącym sezonie znanych swoich wyrobach

„**SUDORYN**” — puder usuwający  
„**SUDOR**” — płyn usuwający  
„**KLAWIOL**” — sól usuwająca  
**ODCISKI DOLEGLIWOŚCI NÓG**

**ATA** czyści i szoruje wszystko!



## Niemcy werbuja żołnierzy nawet wśród wychodźców w Brazylii

RIO DE JANEIRO, 10 4. — (PAT). Minister spraw zagran. Brazylii przesłał dzi do rządu Rzeszy niemieckiej protest przeciw odezwie konsulatu niemieckiego w Sao - Paulo, wzywając Niemców, urodzonych w

Brazylii, aby wstępowali do armji niemieckiej. Nadmienić należy, że według konstytucji brazylijskiej, urodzeni w Brazylii synowie imigrantów uważani są za obywateli brazylijskich.

## Nie będzie targów w Przytyku

Według wiadomości, otrzymanych w dniu wczorajszym, dalsze odbywanie targów w Przytyku zostało narazie ponownie wstrzymane. Do starostwa w Radomiu zwróciła się w tej sprawie delegacja ludności żydowskiej w Przytyku.

## Pierwsze widzenie z aresztowanymi

W dniu wczorajszym rodziny aresztowanych w związku z zajściami w Przytyku miały pierwsze „widzenie” z aresztowanymi.

Wyznaczenia terminu rozprawy sądowej należy oczekiwać dopiero po świątach.

## Oryginalny trik reklamowy

Właściciel jednej z masarni paryskich Castaing wpadł na oryginalny pomysł reklamowy. Wypuścił on mały balonik, do którego przyczepiona była kartka z zawiadomieniem, że znalazca baloniku odebrać może za okazaniem kartki kilo szynki. Od wypuszczenia baloniku upłynęło kilka dni. Do sklepu pomyslowego rzeźnika nikt się nie zgłaszał. W tych dniach dopiero Castaing otrzymał pocztówkę z Anglii, od mieszkańca wioski Ravensden w pobliżu Bedford. Znalazca baloniku zastrzeżenie sobie prawo odebrania kilograma szynki w sklepie Castainga przy najbliższej okazji, w lecie bowiem bieżącego roku znalazca zamierza przybyć z wycieczką do Francji.

Aparat miniaturowy

o niedościgłej precyzji. Najwyższa  
sprawność, idealna szybkość pracy.  
Bezpłatne katalogi na żądanie

Leica



ERNST LEITZ-WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a.

## Zajścia w Karczewie

Czterech chuliganów aresztowanych

Prasa stołeczna donosi z Karczewa:

Grupa chuliganów napadła tu na mieszkańców żydów. Kilku z nich zostało silnie poturbowanych. Największe obrażenia cielesne odniósł 74-letni Z. Goldfarb. Chuligani wtargnęli

też do domów i zdemolowali kilka mieszkań. M. in. zniszczyli całe urządzenie w mieszkaniu Szlasy Nojwelwera. Policja położyła kres zajściom i aresztowała czterech chuliganów.

## Chciał Hitlera w Polsce

a skończyło się rokiem więzienia

Niedawno ulicą w Krakowie przechodziło kilkanaście osób, wznosząc okrzyki „Bij żydów”.

Togal

Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

„Chcemy Hitlera w Polsce”. Na czele tej grupy postępował niejaki Franciszek Kucia.

Wojowniczym agitatorom za jąta się policja, w wyniku czego stanął on przed sądem oskarżony o nawoływanie do przestępstwa. Kucia wyparł się winy, twierdząc, że wołał: „Jak żydom źle, to niech jada do Palestyny”.

Sąd nie dał jednak wiary ze znanom oskarżonemu i skazał go na rok bezwzględnej więzienia. W motywach wyroku sędzia orzekł, że nie korzysta z zawieszenia kary, gdyż nie ma pewności, że oskarżony w przyszłości znów nie popełni czegoś podobnego.

### HAMULEC

— Gdybym tylko wiedział, co ma ją narzeczona chciałaby dostać na imieniny...  
— Zapytaj ją!  
— O, nie, tyle nie mogę wydać!



RAD i TOR

Oto tajemnica nieocenionych nowoczesnych kosmetyków, jakimi są

KREM i PUDER  
THO-RADIA

sporządzone na zasadach naukowych w/g przepisów D-ra Alfreda Curle. Gwiazdy ekranu, najpiękniejsze kobiety świata ośniewają urodą, budzą zachwyt nieporównaną cerą dzięki tym doskonałym kosmetykom, które w krótkim czasie zyskały setki tysięcy zwolenniczek.

Krem Tho-Radia (na dzień)	1,70 i 2,75
Gold Cream Tho-Radia (na noc)	1,85 i 2,95
Puder Tho-Radia w 12-tu odcieni.	1,50 i 2,75

Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. Societe Secor, Paris  
Gen. Reprez. Bakley, Warszawa  
Kopernika 11, tel. 6-49-38, 6-49-39.

Artur Honegger skomponował ostatnio utwór p. t. „Radjo—Panoramique”. Utwór ten ilustruje w humorystyczny sposób radjoamatora, który niecierpliwie łapie swym odbiornikiem coraz to inne rozgłosnie, przechodząc bezpośred

nie od muzyki religijnej do operetki, od forteplanu do symfonji i t. d. — Utwór ten, opracowany w sposób mistrzowski, stanowi swego rodzaju curiosum.

CASINO

Pocz. seansów: 12. 2. 4. 6. 8. 10.



JAN  
Kiepura

w swoim pierwszym AMERYKAŃSKIM filmie p. t.:

„PIEŚŃ MIŁOŚCI”

Partnerką KIEPURY jest **GLADYS SWARTHOUT**  
primadonna opery Metropolitan w New-Yorku

2

NAJWSPA-  
NIALSZE  
PREMJERY  
ŚWIĄTECZNE

EUROPA

Pocz. seansów: 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Najnowszy i najlepszy film polski  
prod. 1936 r.

BOHATEROWIE SYBIRU

Rewelacyjna obsada:

EUG. BODO  
ANKWICZÓW-  
NA, BRODZISZ,  
JUNOSZA-STE-  
POWSKI, WYR-  
WICZ, CYBUL-  
SKI. Reż.:  
M. Waszyński



Film osnuty na tle przeżyć ochotników V Dywizji Syberyjskiej

W 1-szy i 2-gi dzień  
ŚWIĄT WIELKIEJNO CY 2 PORANKI

O godz. 12-ej i 2-ej  
CENY MIEJSC OD **80** gr.



**ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKI**  
**P. Herszkowicz**  
 8 ZAWADZKA 8 tel. 165-32  
 przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów pg. ostatnich modeli na sezon bieżący po cenach przystępnych.

**Wiadomości bieżące**

**Od Wydawnictwa**

Wszystkim Czytelnikom, Prenumeratom i Przyjaciółom składa Redakcja „Głosu Porannego” życzenia „Wesołych Świąt”.

Następny numer „Głosu Porannego” ukaże się we wtorek, dn. 14 b. m., o zwykłej porze.

**Święta**

Dzisiaj jeszcze zdążyć kupić dobry aparat radiowy! Przyjdź obejrzeć i posłuchać. Korzystne warunki kupna. Fachowa obsługa. Największy wybór aparatów krajowych i zagranicznych.

**Radio-Audion**

TRAUGUTTA 1 (Grand-Hotel)

**DYZURY APTEK.** — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

- I. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9); T. Staniewicza (Pomorska 91); A. Borkowskiego (Zawadzka 45); B. Gluchowskiego (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

Nocy jutrzejszej, t. j. z niedzieli na poniedziałek: J. Kahanego (Limanowskiego 80); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskie (Piotrkowska 95); L. Czynskiego (Rokicińska 53); H. Skwarczyńskiego (Katna 54); I. Siniękiej (Rzgowska 59).

Nocy z poniedziałku na wtorek: H. Duszkiewiczowej (Zgierska 87); J. Hartmana (Brzezińska 24); J. Hiszpańskiego (Plac Wolności 2); A. Perelmana i S-ki (Cegielińska 32); J. Cymera (Wólczańska 37); W. Danieleckiego (Piotrkowska 127); Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

**Paweł W. Hąjek**

tłumacz przysięgły języków czeskiego i słowackiego przesłał swą kancelarię na ulicę **Piotrkowska 199** tel. 132-40. Kancelaria czynna od 9-17, osobiście przyjmuje od 15-17.

**P. WOJEWODA NA NAJBIEDNIEJSZYCH.** — Zamiast życzeń świątecznych pan wojewoda Aleksander Hauke - Nowak złożył na cele komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym kwotę zł. 25.—.

**Święta w urzędach i instytucjach**  
**Tramwaje zjadą o g. 8 wiecz. do remizy. -- Pogotowie czynne bez przerwy. -- Pociągi kursują normalnie**

W dniu dzisiejszym z okazji Wielkiej Soboty **biura urzędu wojewódzkiego i zarządu miejskiego**, oraz innych urzędów państwowych, samorządowych i wojaskowych czynne będą jedynie do godziny 12 w południe, przytem normalne urzędowanie podjęte zostanie dopiero we wtorek, dn. 14 bm. W wydziale zdrowotności magistratu dyżurny urzędnik załatwiać będzie sprawy pilne, związane z lokowaniem i transportowaniem chorych w drugi dzień świąt od godziny 10 do 12 w biurze wydziału przy ul. Narutowicza 65. Nagle sprawy oddziału sanitarnego załatwiać będzie w poniedziałek od 10 do 12 w poł. dyżurny lekarz sanitarny dr. Skibniewski w swem mieszkaniu prywatnym przy ul. dr. Sterlinga 7 (tel. 177-45).

Rozprawy w sądach w dniu dzisiejszym są zawieszane. Do godziny 12 w poł. załatwane będą jedynie najpilniejsze sprawy w kancelariach sądowych.

Banki państwowe i prywatne przerywają urzędowanie dziś o godzinie 12 w poł.

Praca we wszystkich wydziałach **ubezpieczalni społecznej** przerywana zostanie dziś o godzinie 12 w południe. Wytwórnia leków jest dziś nieczynna. Lekarze domowi ordynować będą dziś do godz. 1 pop., przytem załatwią wszystkie wizyty do obłożnie

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zalec. przez lekarzy.

**Z. T. K.**

Najbliższe wycieczki: We wtorek, dn. 14 b. m. odbędą się nast. wycieczki:

- 1. o godz. 9.15 do browaru k. Anstadta. 2. o godz. 13.15 do zakładów I. K. Poznańskiego. 3. do wykończalni i drukarni f-my Ejtington. Zbiórki w lokalu t-wą. Pość uczestników ograniczona. Zapisy w sekretaracie t-wa, Wólczańska 35, tel. 121-53.

Imprezy: W niedzielę i poniedziałek, w dn. 12 i 13 b. m. o godz. 18 we własnym lokalu herbatki towarzyskie. Wstęp dla członków i gości.

We wtorek, dnia 14 b. m. o godz. 21-ej w lok. t-wa wieczór muzyczny - artystyczny w wykonaniu solistów i studj. Kultur - ligi. Wstęp dla członków i gości.

chorych zgłoszone przed tą godziną. Pogotowia chorobowe, położnicze i dla nagłych wypadków (Czerwony Krzyż) czynne będą przez cały czas świąt bez żadnej przerwy. Apteki ubezpieczalni dziś, w sobotę, czynne będą do godziny 5 pop., poczem urzędować będą dyżurni farmaceutyci. Jutro, w pierwszy dzień świąt, apteki ubezpieczalni społecznej będą wogóle nieczynne, zaś w drugi dzień świąt ustanowione

**5 FLEURS**

SUBTELNY DOBÓR ZAPACHÓW I KOLORÓW

*Puder 5 Fleurs Forvil-Paris rax wity, staje się niekwestionowanym kosmetykiem na każdą cerę*

**FORVIL** Paris

wione będą w aptekach normalne dyżury świąteczne.

Urzędowanie na poczcie przerywane zostanie dziś, w sobotę, o godz. 5 pop. Jutro, w pierwszy dzień świąt, wszystkie agendy poczty będą nieczynne. Jedynie doręczane i przyjmowane będą depesze, oraz przesyłki pilne i łatwopsujące się. W drugi dzień świąt poczta czynna będzie jak w każdą niedzielę, t. j. od 9 do 11, przytem doręczane będą jednorazowo listy do domów.

**Tramwaje miejskie** zaczną zjeżdżać do remizy dziś o godzinie 7 wiecz. przytem o północy całkowity ruch tramwajowy zostanie przerwany, a wznowiony znów jutro o godzinie 1 po poł. Tramwaje podmiejskie kursować będą bez przerwy.

**Pociągi pasażerskie** kursować będą normalnie, przytem dziś wyruszy z dworca Głównego w Warszawie o godz. 13.05 dodatkowy pociąg świąteczny, który przybędzie do Łodzi Fabr. o godzinie 15.35. Z dworca Łódź Fabryczna dziś i we wtorek 14 bm. wyjedzie o godz. 7.05 pociąg do datkowy do Warszawy (przyjazd do stolicy 10 rano). W kolejnym ruchu towarowym nastąpi przerwa dziś wiecz. Ruch ten wznowiony zostanie w poniedziałek wieczorem. W ciągu świąt przewożone będą jedynie przesyłki pilne i łatwopsujące się.

**Sklepy i wszelkie miejsca** sprzedaży muszą być zamknięte dziś o godz. 6 wiecz.

**Widowiska kinowe i teatralne** dziś są zawieszane, a wznowione zostaną jutro w pierwszy dzień świąt. Również dziś są zawieszane produkcje muzyczne i artystyczne w cukierniach, kawiarniach, restauracjach i dancin-

gach. **Apteki w święta.** Stowarzyszenie aptekarzy w Łodzi, pragnąc dać swoim współpracownikom możliwość całodziennego odpoczynku świątecznego, postanowiło w pierwszy dzień świąt zamknąć połowę aptek.

**4 KATY i PIEC PIATY**

OTO CO POZOSTAŁO PO WIZYCIE ZŁODZIEJI

UBEZPIECZ SWĘ RUCHOMOŚCI

**W WARSZAWSKIEM TOW. UBEZPIECZEŃ S. A.**

WARSZAWA, JASNA 4 TELEFON 556-60.

**Wystawa rzemieślnicza**  
 urządzona będzie w parku Staszica

Przygotowania do rzemieślniczej Wystawy - Targów w Łodzi znajdują się w pełnym toku. W parku miejskim im. Staszica, gdzie urządzona będzie wystawa, wre prace już od tygodnia. Stukilkudziesięciu robotników, zatrudnionych na dwie zmiany, wznosi duże pawilony wystawowe. Będzie ich cztery. W pierwszym z pawilonów znajdzie się stoisko izby rzemieślniczej w Łodzi, ekspozycja izby, sztuki wyzwoleniowe czeladnicze i mistrzowskie, stoiska szkół zawodowych i do kształcących oraz dyrekcja wystawy.

W drugim pawilonie mieścić się będą surowce, maszyny i narzędzia rzemieślnicze oraz wszystkie artykuły i wyroby masowego spożycia. Pawilon trzeci zawierać będzie wyroby stolarsko - meblarskie i tapicersko - dekoracyjne. Czwarty pawilon posiadać będzie charakter ogólny - rzemieślniczy. Pokazane w nim będą branżami wszystkie wyroby rzemieślnicze. Nadto rozparte zostały prace przy budowie pawilonów i stoisk indywidualnych.

Jednocześnie w parku prowadzone są prace nad ustawieniem kilkudziesięciu lamp elektrycznych. Prace te prowadzi zarząd Łodzi.

Zainteresowanie rzemieślniczą wystawą - targami jest duże. Pość wolnych stoisk jest już na wyczerpaniu.

Wystawa zapowiada się imponująco i da społeczeństwu możliwość zorientowania się w całokształcie produkcji rzemieślniczej okręgu łódzkiego oraz zapoznania się z jego zdobyczami technicznymi.

W czasie trwania wystawy w Ło-

**Najwięcej uporeczywe zaparcie**

leczą szybko roślinne **PIGUŁKI KOWENA** (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu. **Pudełko zawierające 30 pigułek zł. 2.50.**

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzeżać się fałszyfkotów. — Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris”

dzi przewidywany jest szereg zjazdów.

Dyrekcja wystawy otrzymała już zapowiedź przyjazdu wielu wycieczek z terenu całego kraju.

Uczestnicy wycieczek zamieszko- wych korzystać będą z ulg na kolejach, autobusach, a w Łodzi z ulg w hotelach, restauracjach, kawiarniach i kinach.

Dyrekcja rzemieślniczej wystawy - targów w Łodzi mieści się przy ul. Moniuszki nr. 5, m. 3, front I piętro, tel. 188-36.

**O CZEM KAŻDY WIEDZIEĆ POWINIEN.**

Dyrekcja jednego w mieście naszym domu towarowego „KONSUM”, przy „Widzewskiej Manufakturze” S. A. (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 6) obniżyła ceny artykułów spożywczych, konfekcji damskiej, męskiej, dziecięcej, towarów galanterijnych. Szczególnie praktycznym podarunkiem, to resztki i braki wyrobów „Widzewskiej Manufaktury”, które sprzedaje wyłącznie „Konsum” po cenach ściśle fabrycznych.

W interesie więc własnym wszyscy łodzianie i łodzianki swoje zakupy uskuteczniaj tylko w „Konsumie” przy „Widzewskiej Manufakturze”.

**CAPITOL**

Wielki świąteczny program!

KRÓL AKTORÓW

**ERROL FLYNN**

w gigantycznym filmie

**Kapitan Blood**

wg. powieści R. Sabatiniego, reżyserował Michał Curtiz



**WIEDENSKA SUPERHETERODYNA**  
**HORNYPHON**  
RADJOAPARAT NA WIELE LAT!

Obejrzyjcie i posłuchajcie modele:  
„King“, „Lord“, „Marquis“  
**Radio-Audion** Traugutta 1  
(Grand Hotel)

**Feljeton**

**Świąteczni goście**

Z okazji zbliżających się świąt, aktualne stają się rozważania Roda - Rody, zatytułowane: „Jak pozbędę się gości?”  
Kiedyś, gdy ludzie w większości żyli w miastach, a podróże były bardzo niebezpieczne — wówczas gości widywało się rzadko. Gość przynosił wieści ze świata, zastępował gazetę i radio, był radośnie witany. Od owych czasów jeszcze tkwi w gościach błędne przekonanie, że instytucja ta jest wogóle potrzebna.

Jeśli się przyjrzymy historii ostatniego stulecia, zobaczymy jak powoli prznika przekonanie, że gości należy „likwidować”.

Już mój dziadek umieścił nad drzwiami taki napis:

„Kto mnie odwiedzi uczyni mi zaszczyt, a kto ominie me progi — sprawi mi przyjemność”.

Niejakie Ruickert śpiewał:

„Pragnienie twego serca to w domu gość,  
Przez trzy dni radość, na czwartę: dość!”

Jak pozbędę się moich gości? Z nowszych czasów zasługuje na zano-towanie postępowanie Teodora Doeringa. Żył on od 1803 do 1878 i był wybitnym członkiem zespołu berlińskiego teatru nadwornego. Jego porywających kreacji Ryszarda III, Mefista i Natana, nie widzieliśmy, niestety, a jednak Doering

**MAOK**  
TEPI ROBOCTWO

żyje w pamięci ludzkiej, dzięki swemu systemowi przepędzania gości.  
Gdy nadeszła odpowiednia pora, cofał się w swym wielkim hotelu i wołał grobowym głosem:

„Ach, więc minął, niestety, ten wspaniały, niezapomniany wieczór”.

O pewnym dowcipnym bankierze opowiadają, że w pewnej chwili wyjmował z kieszeni małe pudełeczko z pigułkami.

— Pan się źle czuje? — zapytywało troskliwe towarzystwo.

— Właściwie nie — odpowiadał bankier z uśmiechem, ale lekarz nakazał mi zażywać te pigułki na kwadrans przed spaniem.

Dziadek postępuje dopodobnie. Gdy zegar wybije dwunastą, zwraca się do zegara i mówi: „Ach, ty niedobry zegarze, wypędzasz mi moich kochanych gości”.

**Na święcone**

W dniu 8 b. m. odbyło się dodatkowe ciągnięcie wielkanocne dla tych numerów losów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnięcia czwartej klasy trzydziestej czwartej loterii państwowej.

Największa wygrana tego ciągnięcia w kwocie dwadzieścia tysięcy złotych padła na nr. 179461, będący własnością mieszkańców Włodzimirza Wołyńskiego, pp. B. M., Z. P., N. D. i W. D., każda z tych osób otrzymała po cztery tysiące złotych.

Cztery wygrane po pięć tysięcy złotych padły w Warszawie, mianowicie na n-ry 1835, 29379, 49399 i 182607; po pięć tysięcy wygrały też numery: 166410 i 157389 (we Lwo-

**Włamywacze w firmie „Wega”**

**Policja w czasie pościgu ujęła złodziei i odebrała skradzione weksle**

Wczorajszej nocy mieszkańcy ulicy 6 Sierpnia zbudzeni zostali strzałami rewolwerowymi.

Jak zdołaliśmy ustalić w nocny dokonano włamania do kantoru fabrycznego wytwórni automatycznych bilardów p. f. „Wega”

sp. z ogr. odp. przy ulicy 6 Sierpnia 47. Złoczyńcy dostali się przez sąsiednią posesję przy ulicy 6 Sierpnia 45 na dach 3-piętrowego budynku fabrycznego firmy „Wega”. Z

dachu przedostali się na klatkę schodową,

wylamali zamki u drzwi, wiodących do kantoru i dostali się do wnętrza. Tu z kolei wylamali wszystkie zamki u biur, w poszukiwaniu gotówki. Nie znajdując pieniędzy złoczyńcy skradli cały plik weksli i papierów wartościowych na sumę około 10.000 zł.

W pewnej chwili nocny dozorca fabryki zauważył podejrzane cienie w kantorze. Obudził więc dziennego dozorcę, a

następnie pobiegł na Plac Boërnara, gdzie zaalarmował policję. W międzyczasie włamywacze zdołali wybiec na ulicę. W pościgu policjanci oddali szereg strzałów rewolwerowych na postrach.

Uciekający włamywacze natknęli się nagle na pełniącego na ulicy 6 Sierpnia służbę funkcjonariusza policji.

Zdołał on ująć jednego ze sprawców zuchwałego włamania, pozostali dwaj natomiast zbiegli. Jednakowoż w wyniku dochodzenia już po kilku godzinach ujęto ich również. Aresztowani włamywacze zostali po przesłuchaniu osadzeni w więzieniu. Nazwiska ich trzymane są narazie w tajemnicy.

**Zdołano odebrać skradzione weksle.**

Dalsze dochodzenie w toku.

**Strejk koftoniarzy**

nie został zlikwidowany

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się konferencja między przemysłowcami a koftoniarzami, celem zlikwidowania ostrego zatargu i strejku.

Konferencja trwała do 19 wieczorem i nie dała rezultatu. Rokowania rozbiły się wobec niemiękkiego stanowiska przemysłowców w sprawie delegatów fabrycznych. Inne punkty sporne zostały uzgodnione.

Wobec braku wyników, następna konferencja w inspektoracie została wyznaczona na dzień 16 b. m., w czwartek na godz. 10.

Strejk trwa więc nadal.

**Na Targi Lewantyńskie do Palestyny**

Zniżki dla PP. Kupców!  
Do Niemiec i Austrii  
23—28. IV. — zł. 169.—

Do Jugosławii  
19. IV. — 10. V. — zł. 560.—

Do Wiednia  
na 5 lub 28 dni 16. IV. — zł. 75.—

Na Święta do Worochty 66%  
powrót bezpłatny.

Zapisy na wycieczki morskie.

ULGOWE PASZPORTY zagraniczne

ORBIS, Piotrkowska 18 (MEWA) — tel. 249-40.

ORBIS, Piotrkowska 18 (MEWA) — tel. 249-40.

**Czy dobry towar**

potrzebuje reklamy

„Choćbyście wywieźli złoto na ulicę, jeśli nie zaznajomicie ludzi z jego wartością, nikt go nie weźmie”  
Ford.

Ten pozorny paradoks jest jednak prawdą. Stwierdzamy to bardzo często w życiu gospodarczym. Wyprodukujmy artykuł pierwszorzędnej jakości, który dla ludzkości jest prawdziwym dobrodziejstwem, jeśli nie zaznajomimy publiczność zapomocą reklamy z zaletami tego artykułu, nikt go żądać nie będzie i musi on zniknąć z rynku. Zdanie, że reklama jest dźwięgnia handlu i przemysłu jest znane. Utało się jednak, że reklama jest potrzebna tylko wytwórcy. Publiczność odnosi się do niej często z pewnym niedowierzaniem. Tymczasem reklama potrzebna jest w pierwszym rzędzie konsumentowi. Pomaga mu zorientować się w dużej ilości rozmaitych preparatów, które znajdują się na rynku, poznać ich zalety i nie kupować na ślepo tego, co kupiec ze względu na swój własny interes, chce wzmóc.

Jeśli naprzykład czytelnik przeczyta ogłoszenie, polecające Omomaltynę osobom nerwowym, to nie musi uwierzyć że Omomaltyna naprawdę w takim wypadku jest skuteczna; jeśli jednak poda ogłoszenie, że Omomaltyna zawiera lecytynę, to każdy inteligentny czło-

**Hemoroidy**  
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się  
**Anusol**  
Goedecke  
DO NABYCIA w APTEKACH  
12 czopków z 5. — 6 czopków z 3.

**Przedłużenie wpłat za kwiecień w U. S.**

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości pracodawcom, że ze względu na okres świąteczny, wpłaty za składki w miesiącu kwietniu przedłuża się do dnia 14 kwietnia r. b. włącznie bez doliczania odsetek.

**Kto posiada niepotrzebne książki?**

Referat oświatowy oddziału łódzkiego zw. żyd. uczestników walk o niepodległość Polski przystąpił do tworzenia biblioteki dla swych członków.

Zarząd związku apeluje do społeczeństwa miejscowego i gorąco prosi o łaskawe składanie wzgl. deklarowanie książek o treści beletrystycznej, historycznej i ogólnokształcącej.

Referat kulturalno - oświatowy przyjmuje telefonicznie zgłoszenia ofiarowanych książek, zgłoszenie od godz. 18 do 20 (tel. 194-99). Lokal związku znajduje się przy ul. Gdańskiej 91, parter.

Sądzić należy, że szerokie koła miejscowego społeczeństwa, z uwagą na cel tej inicjatywy i charakter organizacji, zechcą łaskawie gorąco poprzeć wysiłki związku w kierunku oświatowym i umożliwią stworzenie poważnego księgozbioru.

**Skrzynka do listów**

Do Redakcji „Głosu Porannego” w miejscu

W związku z wiadomością we wczorajszym „Głosie Porannym” o aferze brylantowej w Łodzi, proszę uprzejmie Sz. Pana Redaktora o zamieszczenie w Jego piśmie, że zajęty w firmie naszej towar, po zbadaniu przez eksperta, okazał się wykonany całkowicie i wobec tego z całą aferą nic nie mamy wspólnego.

Z wysokim poważaniem  
Firma „Manon”  
Piotrkowska 70

**SKŁONCE** nie szkodzi **CERZE**  
o ile Pani będzie zabezpieczała ją przed nadmierną opalenizną i piegami, stosując przy pierwszych blaskach wiosennego słońca usuwający piegi  
**KREM PRECIOSA**  
PERFECTION

**Teatr i muzyka**

**TEATR MIEJSKI**

Dziś, w Wielką Sobotę, teatr nieczynny. — W niedzielę o godz. 8.30 oraz w poniedziałek wieczorem najnowszy przebieg Teatru Miejskiego, pełna pogodnego ciepła, humoru a niepozabawiona przytem głębokich momentów psychologicznych i dydaktycznych, świetna komedia Fodora „Matura”.

W poniedziałek o godz. 12-jej trzeci poranek dla dorosłych: szlagerowa komedia Bus Feketego „Trafika pani generałowej” w premjerowej obsadzie. — Ceny biletów tego popularnego widowiska niższe od 40 groszy.

W poniedziałek o godz. 16-jej ostatni dodatkowy występ Aleksandra Wegierki, kreującego popisową rolę w kapitalnej komedji Shawa „Żołnierz i bohater”. Ceny niższe.

**TEATR POPULARNY**

Dziś teatr nieczynny. Jutro o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. premjera operetki wodewilu w 3 aktach p. t. „Ach, te pensjonarki” w reżyserji Romana Urbanińskiego. Ceny wstępnie niższe.

**SALA GEYERA**

W niedzielę o godz. 4.15 pop. i 8.15 wiecz. występy znakomitego komika Władysława Waltera w świetnej komedji pt. „Gorąca krew”.

**TEATR „ROZMAITOSTI”**

Dziś teatr nieczynny. W niedzielę, poniedziałek i wtorek o godz. 4 pop. i 9 wiecz. ostatnie przedstawienia „Josie Kalb”. 15 bm., t. j. w środę — premjera „Żyda Süssa” z Morisem Szwarcem w roli tytułowej.

**WYSTAWA PRAC NOAKOWSKIEGO**

Wystawa zbiorowa prac znakomitego artysty Stanisława Noakowskiego cieszy się wielkiem powodzeniem i stale wzrastającą frekwencją. Na wystawie reprezentowanych jest przeszło dwieście dzieł twórcy czarujących fantazji architektonicznych na temat wieków minionych.

Oprócz Stanisława Noakowskiego

**Wystawia swe prace, chlubnie zapisane w dziejach grafiki polskiej, stow. art. graf. „Ryt” oraz zespół graf. „Czerń i Biel” z honorowym prezesem Leonem Wyczołkowskim na czele.**

Instytut Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza otwarty w obydwa dni świąteczne i codziennie od godz. 11 do 20.

**Inż. Dypl.**

**M. HUFNAGEL**

**RZECZNIK PATENTOWY**

Warszawa, Chmielna 9, tel. 527-95  
Patenty na wynalaski, wzory oras snaki towarowa. Skargi i obrona w Urzędzie Patentowym.

**WIELKI POKAZ MODY**

wiosseno - letniej odbędzie się w niedzielę dn. 19 b. m. o godz. 12 w poł. w teatrze „Rozmaitości”. Udział biorą pierwszorzędne firmy warszawskie, dyktujące modę w stolicy: M. Apfelbaum — futra i „Maison Louise” (Ludwika Rosensteinowa) — palta, kostiumy i suknie oraz pierwszorzędne firmy miejscowe: Kipnisowa — kapelusze, Rapaport — tkaniny, Eitingon N. i S-ka — rękawiczki, pończochy, Hershson — torebki, Rogana — bielizna, Divo — gorsety, Reri — galanterja, Friedland — obuwie, „Mascotte” — perfumerja, Szwanjerowa — salon kosmetyczny, „Plutos” — czekolada i cukierki.

**CZEM JEST KURACJA CHOLEKINAZOWA?**

Cholekinaza H. Niemojewskiego jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób preparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiszki. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji. Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków z krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą z krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako pobożne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony SAM SOBIE DAJE RADE Z CHOROBA. Cholekinazę H. Niemojewskiego stosuje się przy chorobach wątroby i na jej tle: 1) kamieniach żółciowych, 2) żółtacze, 3) chronicznych zaparciach stolca, 4) katarach żołądka i kiszki oraz przy chorobach na tle zlej przemiany materji: 1) artretyzmie, 2) ischiasie, i innych neuralgjach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle zlej przemiany materji. Bezpłatne broszury o metodach leczenia ziołami Cholekinaza wysyła Laboratorium „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i sklady apteczne.

Zaraz po świętach, bo już piętnastego b. m. rozpocznie się ciągnięcie trzeciej klasy trzydziestej piątej loterii. W ciągu trzech dni rozlosowane będą: trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy złotych każda, pięć po dwadzieścia tysięcy zł., piętnaście po dziesięć tysięcy, dwadzieścia po pięć tysięcy oraz wiele pomniejszych. Trzy wygrane główne po sto tysięcy złotych, wylosowane będą w ostatnim dniu ciągnięcia, t. j. siedemnastego kwietnia.

Należy pamiętać zawsze, że ten tylko może wygrać, kto posiada los loteryjny, trzeba więc pośpieszyć się z odnowieniem go, gdyż w ten sposób uniknie się wszelkich komplikacji.



# Puder BEBE SZOFMANA

CHŁODZI, KOI  
USUWA ZAOGNIENIA  
U DZIECI

## Co usłyszymy w święta przez radio?

SOBOTA, dnia 11. IV. 1936 r.

6.30 Gimnastyka i muzyka z płyt  
12.15 Muzyka z płyt  
13.15 Muzyka z płyt  
14.30 Muzyka salonowa  
15.30 „Opowieść wielkanocna dzwonnów toruńskich” — słuchowisko dla dzieci  
16.00 „Medytacje biskupa Ademara”, fragment z III tomu powieści Zofji Kossak p. t. „Krzyżowcy”.  
16.15 Utwory religijne w wykonaniu chóru  
16.50 „Nowe nabytki biblioteki publicznej” (pogadanka)  
17.00 Odczyt „O słynnym żeglarzu Mierosławskim”.  
17.15 Nowości z płyt  
17.50 „Baranki wielkanocne” — pogadanka.  
18.00 Nabożeństwo rezurekcyjne z katedry na Wawelu  
19.00 „Rezurekcja” — suita muzyczna — poetycka.  
19.30 Muzyka salonowa (płyty)  
20.15 J. Fr. Haendel: Psalm na chóry solistów i organy.  
20.45 Rozmowa dzwonnów wielkanocnych — audycja.  
21.00 „Święto Zmartwychwstania w Polsce” audycja dla Polaków zagranicą.  
21.20 Recital fortepianowy Brachowkiego.  
21.50 Koncert symfoniczny  
22.50 Muzyka salonowa z płyt.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE

Londyn (342)  
21.30 Kwartety smyczkowe Mozarta C-dur i Schumana F-dur  
Wiedeń (507)  
18.00 Opera Wagnera „Parsifal”.  
Bruksela (484)  
22.30 Kwartety smyczkowe: Beethovena E-moll i Harsanyi'ego  
Lipsk (382)  
22.30 Opera Wagnera „Zmierzch Bogów” (3 akt).  
Mediolan (368)  
20.35 „Pelleas i Melisanda” Debussy'ego.

NIEDZIELA, dnia 12 kwietnia 1936 r.

9.03 „Dzieci wiosny” (płyty)  
10.05 Transmisja nabożeństwa  
12.03 „Winszowanie radjosłuchaczom” — pogadanka w eterze Szczępka i Tońska (ze Lwowa) oraz Józika i Kaziuka (z Wilna)  
12.20 „Staropolski przekładaniec” — wielkanocna audycja muzyczna — słowna.  
13.05 „1.000 taktów muzyki”  
14.00 Ułubione melodie — rok 1936 (płyta za płytą).  
15.00 „Wesoły dzień w zagrodzie” — wiejskie słuchowisko  
15.30 Polska kapela ludowa  
16.15 „Wielkanoc” — opowiadanie dla dzieci (z muzyką i piosenkami)  
16.30 Muzyka taneczna  
17.30 „Mieszanka dla kanarków” — wesoła audycja muzyczna  
18.00 Koncert chóru Dana.  
18.00 Słuchowisko p. t. „Święcone u J. Oskieskiego Radziwiłła Sierotki”  
19.19 „Cactaili muzyczny” (płyta za płytą).  
20.00 Koncert solistów  
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.  
21.00 Polskie pieśni (płyty)  
21.15 „Na wesołej lwowskiej fali”.  
22.00 „Z wiosną — kiedy kwitną fiołki” — koncert.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE

Londyn (261) i Drottwich (1500)  
20.30 Recital fortepianowy (Utwory Bacha, Mozarta, Beethovena, Mendelssohna, Schumana, Szopena, Liszta, Brahmsa i Debussy'ego)  
Praga (470)  
10.55 Introdukcja do „Parsifala” Wagnera, Symfonia C-moll Foerstera  
Paryż (431)  
21.30 Operetka Messagera „Monsieur Beaucaire”

Sztokholm (426)

21.00 Symfonia H-moll Czajkowskiego  
Budapeszt (550)  
20.00 Operetka Lehara „Miłość cygańska”  
Rzym (420)  
20.35 Operetka O. Straussa „Czar walca”.

PONIEDZIAŁEK, dn. 13. IV. 1936 r.

9.03 Muzyka (płyty)  
10.00 Utwory Camila Saint-Saens'a (płyty)  
10.30 Transmisja nabożeństwa  
12.03 „Światła i cienie Łodzi” — wygłosi red. Gumkowski.  
12.15 „Przy świątecznym stole” — wesoły poranek muzyczny  
13.00 Indyjczka z kasztanami — skecz podług Awerzenki  
13.55 „Smigus w Benjaminowie” — Felicjana Sławoj - Składkowskiego  
14.17 Koncert życzeń.  
15.00 Słuchowisko regionalne (z Wilna) „Lalymniki”.  
15.25 Muzyka pogodna (płyty)  
15.45 Feljton p. t. „Zwyczaj wielkanocny”  
16.00 Recital fortepianowy Kalmanowiczówny  
16.30 „Jak to dawniej bywało” — słuchowisko dla dzieci.  
17.00 Wesoła muzyczna (płyty)  
18.00 „Siuda baba” — słuchowisko oryginalne  
18.55 Kącik humoru i muzyka wesoła (płyty)  
19.10 Zespół salonowy  
19.55 „Sewilla bez walki byków” — feljton  
20.15 Recital śpiewaczy Bandrowskiej - Turskiej  
21.00 „Czy stateczny czy nigus — uśmiecha się na smigus” — dyngusowe wiadro melodii  
22.15 „Dyngus obrzędowy” — audycja muzyczna  
22.30 Muzyka salonowa

### AUDYCJE ZAGRANICZNE

Wiedeń (507)  
13.10 Uwertura „Król Stefan” Beethovena, Koncert skrzypcowy A-dur Mozarta i Suitsa Weimera  
Berlin (356)  
19.00 Sonaty skrzypcowe Mozarta B-dur i Szuberta A-dur  
Sztuttgart (523)  
00.00 Utwory Mozarta, Fantazja na skrzypce z orkiestrą Noweleta Schumana, Symfonia C-moll Szuberta.  
Leningrad (1224)  
18.00 Opera Korsakowa „Carska narieczona”.  
Sztokholm (426)  
20.00 Operetka Kalmana „Księżniczka - cyrkówka”.  
Rzym (420)  
20.35 Opera Pucciniego „Manon Lescaut”.

### AUDYCJE ŚWIĄTECZNE

Najbliższy swój odczyt z cyklu „Polacy na dalekich morzach i lądach” poświęci popularny już dziś w całej Polsce prelegent Roman Umiasowski słynny żeglarzowi Mierosławskiemu. — Odczyt ten transmitować będą z Łodzi wszystkie stacje polskie w sobotę, dnia 11 kwietnia o godz. 17-ej.

### ŚWIATŁA I CIENIE ŁODZI

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy, t. j. w poniedziałek, o godz. 12.03 rozgłoszą łódzka nadaje feljton red. Czesława Gumkowskiego p. t. „Światła i cienie Łodzi”. Temat ten w oświetleniu doskonałego publicysty i pilnego obserwatora naszego życia — niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród szerokiej kół naszego społeczeństwa.

### ZWYCZAJE WIELKANOCNE

Ostatnio rozgłoszą łódzka nadała cykl feljtonów mgr. Aurelji Pluskowskiej o zwyczajach panujących wśród ludu polskiego, który hołduje różnego

rodzaju przesadom i wierzeniom. Następnym feljton z tego cyklu, który wygłoszony zostanie w poniedziałek, o godzinie 14.45 omawiać będzie zwyczaje wielkanocne ludu naszego.



### CYRK STANIEWSKICH

W ślad za naszą zapowiedzią odbędzie się w niedzielę, 12 kwietnia o godzinie 4.30 pop. i 8.15 wiecz. na placu przy ul. Traugutta i Kilińskiego uroczyste otwarcie znanego w kraju i za granicą cyrku Staniewskich. Afisze, które ukazały się na murach miasta, zapowiadają rewelacyjny program, do których w Łodzi niewidziany, który stanie się napewno rewelacją dnia. Poszczególne numery bogatego programu to prawdziwe arcydzieła sztuki cyrkowej, które niewątpliwie przyjęte zostaną przez publiczność z prawdziwym entuzjazmem. Z obecnym programem przybyli do Łodzi artyści fenomeni, których nazwiska elektryzują największe metropolie świata. Już w niedzielę i w poniedziałek o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz. podziwiać będziemy na arenie cyrku Staniewskich w wygodnych i nieprzemakalnych namiotach program, który zachwyci wszystkich. Premiera wspaniałego programu cyrku odbędzie się w niedzielę, o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz.  
W poniedziałek, 13 kwietnia również po 2 przedstawienia o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz.

## Ostatnie Rewije Mody TRAJSTMAN Piotrkowska 81

To wielki sukces naszych tkanin

### Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Zł. 15 (piętnaście złotych), zebranych wśród pracowników firmy Sz. Lewi i Syn na rzecz ofiar Przytyku.

Zebrała u p. Frajfeld zł. 5.50, przeznacza się na rzecz ofiar Przytyku.

R. G. zł. 5.— na ofiary w Przytyku.  
Robotnicy fabryki Józef Lipski, zł. 30.80 na ofiary w Przytyku.

Szezył wygody w miesiącach wiosennych i letnich uzyskas, instalując w mieszkaniu gaz w kuchni i łazience. Instalacje i aparaty na dogodne spłaty miesięczne. Przyłączenie gazomierzy do sieci bezpłatnie. Telefonuj zaraz do Gazowni Miejskiej pod Nr. 195-85 lub do sklepu Gazowni ul. Piotrkowska Nr. 40 pod Nr. 121-08.

## SOLEC ZDRÓJ

zbawienie dla reumatyków i artretyków  
czynny od 1 maja

### WODY SIARCZANO-SŁONE

Kąpiele mineralne i mułowe  
Pobyt 3-tygodniowy z kuracją od 150 zł.

ZNIŻKI: dla urzędników, wojskowych, farmaceutów i duchowieństwa  
Informacji udziela: Zarząd SOLCA-ZDROJU woj. kieleckie, Związek Uzdrowisk Polskich, Warszawa, Boduena 2, tel. 5.30.38, Łódź, tel. 137-94, godz. 17-18, Lublin, Krak. Przedm. 29 Księgarn. Budziszewskiego, Kielce, Zdrojowe Biuro Inform. Sienkiewicza 81.

## Aparat w okularach

Nowy sposób fotografowania szpiegowskiego

Polcja amerykańska aresztowała niedawno szpiega z aparatem fotograficznym, który prawdopodobnie nie ma sobie równego na świecie. Niesłychanie małej ten aparat wmontowany był w... okulary, które nosił szpieg, a właściwie w oprawkę grubości zaledwie kilka milimetrów. Otwór obiektywu był wielkości główki od szpilki i wprost nie można go było dostrzec na ciemnej oprawie sztylkrétowej. Jedno dotknięcie okularów w pewnym miejscu wystarczało do dokonania zdjęcia. Szpieg, który udawał krótkowidza,

przypatrywał się poprostu uważnie interesującemu go obiektowi i dotykał kilkakrotnie, niby poprawiając, okulary. W ten sposób wprawiał oczywiście w ruch mechanizm soczewki.

Podobno dzięki temu sprytnemu „trickowi” udało się szpiegowi zdjąć wiele ważnych obiektów. Zdjęcia miały szerokość zaledwie jednego milimetra, tak że można je było rozpoznać jedynie przez silną lupę, ale były tak ostre, że dawały dokładne powiększenia dowolnej wielkości.

### RADIOODBIORNIKI

## ELEKTRIT C°

ZAWSZE PRZODUJĄ!

POKAZY I SPRZEDAŻ: ALFA-RADIO NAWROT 1. Tel. 183-60.

## Adwokat Hofmokl-Ostrowski

oskarżony o obrazę sądu w depeszy

Do sądu okręgowego w Sosnowcu wpłynęła zapowiedź skargi apelacyjnej, wniesiona przez adw. Z. Hofmokl - Ostrowskiego, w sprawie skazanego na karę śmierci Pawła Grzeszolskiego. Zapowiedź nadstana została depeszą, przy czym zawierała zwroty, w których dopatrzono się obrazy sądu i krytyki wydanego wyroku.

Porkurator sosnowiecki pościągnął adw. Hofmokl-Ostrowskiego do odpowiedzialności karnej i nakazał podjęcie dochodzenia przeciwko adw. Hofmokl - Ostrowskiemu z art. 127 kodeksu karnego. Artykuł ten przewiduje karę do dwóch lat aresztu za publiczne znieważenie urzędu.

Dochodzenie jest przeprowadzone w przyspieszonym tempie i adw. Hofmokl - Ostrowski stanie przed sądem już w przyszłym miesiącu.

Porkurator sosnowiecki pościągnął adw. Hofmokl-Ostrowskiego do odpowiedzialności

## Publiczność czy dzicz?

Artyści pod terorem gawiedzi

Jedno z pism wileńskich opisuje stosunki, panujące w tamtejszym teatrze rewjowym.

„Przyjechał z Warszawy nowy zespół. Nazwiska artystów były mi dobrze znane, chciałem więc zobaczyć co i jak będą grali. Rewja była zupełnie dobra, ja jednakże wyszłam, nie doczekawszy się końca programu. Wypędziło mnie zachowanie się publiczności. Nie tej z parteru, ale „galerików”. Zaczęło się od tego, że milej śpiewacze, Ninie Fedorównie, przerwano piosenkę okrzykami i gwizdem. Dlaczego? Nie wiedziałam. Piosenka była dobra, artystyka wykonywała ją zupełnie poprawnie. Dalej było jeszcze gorzej. Gdy przed kurtynę wyszedł aktor Osowski, wołanie: „Schowaj się!” podchwyczone przez kilkanaście głosów zmusiło go do zejścia ze sceny. Artyści byli zdziwieni. Bali się wyjść przed kurtynę. Dopiero gdy konferencjer Boruński, niezrażony zachowaniem się galerji zrobił kilka ironicznych uwag pod jej adresem, uspokoiło się trochę i można było dalej grać.

Rozmawiałam później o zejściu z aktorami. Wszyscy byli przygnębieni. Skarżyli się, że w tych warunkach niemożliwa się im prace, szarpie nerwy i obniża się poziom wykonywanych numerów, bo cała energia jest skierowana wyłącznie na przypodobanie się bandzie roz-

wydrzonych wyrostków. Mówili, że nigdzie, w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie, czy w Łodzi, ani nawet w zupełnie małych miasteczkach prowincji nie spotykali się z niczem podobnem.

To jeszcze nie wszystko. — Opowiadano mi jako fakt autentyczny, że niedawno do aktorki Honarskiej, występującej w „Rewji” zgłosiło się paru młodzieńców w cyklistówkach, żądając ni mniej ni więcej, tylko pięniędzy na wódkę, bo w przeciwnym razie nie pozwolą jej występować. Oburzona artystka oczywiście pieniądze odmówiła, a wówczas młodzieńcy z najszczerzem zdumieniem oświadczyli, że nie rozumieją tego postępowania, bo pani W. M., występująca przedtem w tejże rewji zawsze płaciła im”.

## Delfiny na wodach polskich

Po pladze fal arktycznych, które robiły znaczne szkody wśród ryb morskich, zjawily się na wodach polskich delfiny, które sieją spustoszenie wśród ryb, przede wszystkim wśród łososi. Kilkakrotnie rybacy łapali w sieciach, zastawionych na łososie, ogromne okazy delfinów, nieraz do dochodzące do centnara wagi.

# Józef FETTER

SPÓŁKA KOMANDYTOWA

IMPORT TOWARÓW KOLONJALNYCH  
I OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

Łódź, Południowa 40

Telefony: gab. kierownika 151-76  
ekspedycja 156-21



# Włókiennicza Łódź pragnie spokoju!

W numerze „Czasu“, poświęconym włókiennictwu znalazł się również artykuł dyrektora związku przemysłu włókienniczego w P. P., dr. Henryka Berkowicza p. t. „Łódź prezentuje weksel“. Jeśli powracamy do tego artykułu, to czynimy tu z uwagi na fakt, iż autor próbuje oddać syntetycznie pewne nastroje, nurtujące Łódź.

W artykule spotykamy się nie tyle z poglądami indywidualnymi autora, ile z opinią zrzeszonego przemysłu włókienniczego. Zasluga dr. Berkowicza jest duża odwaga, z jaką nie waha się poruszyć nawet drażliwych kwestii, o których mówiło się tylko w kołach włókienniczych w sposób mniej lub więcej ogólny i niezbyt głośno.

Do takich stwierdzeń zaliczyć należy niewątpliwie podkreślenie, iż Łódź - przemysłowa, choć wiele ma do zarzucenia swemu przedstawicielowi w senacie, t. j. sen. Heimanowi - Jareckiemu, bo nie podziela szeregu jego poglądów polityczno-gospodarczych, — stoi jednolicie za nim, o ile chodzi o sprawy tak podsta- wowe, jak zrównoważenie budżetu.

Całość artykułu pomyślana jest więc z jednej strony, jako uzewnętrznienie communis opinio włókienniczej Łodzi i jej stosunku do programu min. Kwiatkowskiego na tle źródłowej analizy tego programu oraz jego wkonania.

Łódź bowiem, zdaniem autora, istotnie uwierzyła, że nowy rząd przeprowadzi zdecydowanie oszczędności budżetowe, a zapowiedź równowagi budżetu mieściła w sobie zarazem zapowiedź zmniejszenia obciążeń, dających perspektywę rozwoju życia gospodarczego.

Zapowiedzi te, zdaniem dr. Berkowicza nie zostały dotrzymane. Autor uważa, że taka jest opinia Łodzi, która pozatem nie może przejść do porządku nad zagadnieniem tak kapitalnym, jakim jest problem zbrojeń.

Ta Łódź, odsądzana notorycznie od polskości i patriotyzmu, posiada większe walory państwowe - twórcze, niż się niejednemu krzykaczowi wydaje; walory te wraz z ogromnym a niekwestjonowanym już myśleniem rzeczywistości i poczuciem wymiarności zjawisk dyktują Łodzi przekonanie, że potrzeba armii nie są w budżecie na rok 1936-37 dostatecznie uwzględnione.

Kto tego nie widzi, daje dowód, że nie ogarnia wzrokiem całej rzeczywistości dzisiejszej, wstrząsającej dziś Europą, że ma punkt widzenia ciasnego obrońcy własnego departamentu, czy resortu.

Słusznie zwraca dr. Berkowicz uwagę na wspaniałą intuicję i talent syntetyczny ujmowania zjawisk przez profesora Krzyżanowskiego, który „nie dziś, po słynnej debacie senackiej nad budżetem min. spr. wojskowych — ale już na początku października, a zatem przed zmianą gabinetu, przypomniał społeczeństwu „aktualność polityki finansowej Napoleona“! — Czy aby dostrzeżono ten artykuł w wywiadzie budżetowym ministerstwa skarbu, a zwłaszcza w generalnym inspektoracie sił zbrojnych? Od odpowiedzi na to pytanie wiele będzie zależeć w naszej gospodarce budżetowej, a tem samem w naszej przyszłości gospodarczej i mocarstwowej“.

Następnie autor charakteryzuje trafne ustosunkowanie Łodzi w sporach: Matuszewski — Poniatowski i Wierzbicki — Matuszewski.

Dr. Berkowicz pisze: Łódź nie ma skłonności do subtelnych rozważań teoretyczno-ekonomicznych, ale ma wrodzone niejako poczucie podstawowych praw, rządzących mechanizmem ustroju kapitalistycznego. Słynny spór o podział bochenka

nie pasjonuje Łodzi; obecne, a zwłaszcza przyszłe rozmiary bochenka są zdaniem Łodzi zagrożone dopiero wtedy, kiedy sięga się do niego z poza życia gospodarczego; kiedy, opierając się na swej suwerenności, żąda nadmier- nego w nim udziału administracja państwowa i — co gorsza — przed- siębioreczność państwowa.

Bardzo ostrą odprawę otrzymała w artykule prasa, zalecająca upaństwowianie przemysłu. Niepozabawiona jest przytem pikanterji zaznaczona przez autora analogia pomiędzy komuni- zującą młodzieżą, a dziennikami, zbliżonymi do rządu, a nawo- lującymi do pogłębiania dzia- łalności państwa w dziedzinie go- spodarczej:

Wejście na drogę socjalizmu pań- stwowego, zalecane coraz gorzej przez niektóre odłamy prasy, uważa Łódź przemysłowa za ekspery- ment groźny nie tylko dla niej, ale i dla dobrobytu najszerzszych warstw ludności, bo prowadzący do zubożenia kraju. Tak, a nie ina- czej, ujmuje obrzydliwie większość Łodzi przemysłowej problem eta- tyzmu. W tej zasadniczej sprawie Łódź także aprobuje opinie, jak- im dał wyraz jej przedstawiciel w senacie, mimo dalekoidącej od- mienności poglądów na cały szereg innych zagadnień gospodar- czych.

Artykuł dr. Berkowicza koń- czy się wnioskami naogół opty- mistycznymi.

Autor, znający przemysł, opie- ra swe wnioski na uzewnętr- zniających się ostatnio we włó- kiennictwie tendencjach inwesty- cyjnych, a więc wierze w prze- łamanie trudności gospodar- czych.

Drugim momentem, który u- prawnia autora do wysuwania tych optymistycznych wniosków jest jego głęboka wiara

**W NIEUSTAJĄCY TWÓRCZY PĘD WŁÓKIENNICZEJ ŁODZI**  
Pozytywne ustosunkowanie się do min. Góreckiego i wiara w możliwość zmiany polityki su- rowcowej, stwarza aktywa w tym ogólnie raczej niekorzyst- nym bilansie. Dotychczasowych poczynań rządu. Zwłaszcza zapo- wiedziany przez min. Góreckie- go przyjazd do Łodzi, może — zdaniem dr. Berkowicza — po- ważnie zwiększyć owe aktywa i kto wie, czy nawet wydatnie nie zaważyć na ostatecznym ustosun- kowaniu się Łodzi do programu rządowego.

Nie negując bynajmniej tego optymizmu d-ra Berkowicza, któ- ry w artykule swym z dużą wni- kliwością odtworzył nastroje włókiennictwa, nie możemy prze- cież optymizmu jego w całości podzielić. Wydaje się bowiem,

że pominięty został jeden mo- ment — naszym zdaniem — dość istotny, a niedostatecznie dotąd zarówno w tej, jak i w in- nych enuncjacjach z całkowitą wyrazistością uwydatniany. Ma- my tu na myśli czynnik

## NIEPOKOJÓW GOSPODAR- CZYCH

i ich niejako podziemnego, może jeszcze niedostrzegalnego gołem okiem wpływu na organizm go- spodarczy kraju.

Nastroj niepokoju płynie jed- nak głębokim podziemnym nur- tem i draży wciąż nowe kanały, podmywając, zda się dotychczas stały grunt.

Nie chcemy przez to stwier- dzić, że drenowanie kapitałów z Polski jest wyłącznym następ- stwem tych niepokojów, ale w pewnej przynajmniej mierze z tymi nastrojami się wiąże. Nie- wątpliwie problem podziału bo- chenka, problem etatyizmu, rów- nania wódł czy wgórę — wszyst- ko to stanowi dla włókiennictwa może nawet zagadnienia istotne, ale najistotniejszym dla każdego producenta i kupca, dla szarego człowieka, związanego z war- sztatem mozolnej codziennej pra- cy — **najistotniejszym jest — SPOKÓJ.**

M. K.

## Rynek pieniężny

**NOTOWANIA BAWELNY**  
NOWY JORK  
Loco 11.69, kwiecień 11.29, maj — 11.29-30, czerwiec 11.16, lipiec 11.02-08, sierpień 10.87, wrzesień 10.72, paździer- nik 10.37, listopad 10.38, grudzień — 10.39, styczeń 10.42, luty 10.45, marzec 10.47.

NOWY ORLEAN  
Loco 11.61, maj 11.21, lipiec 10.96, październik 10.34-35, grudzień 10.34, styczeń 10.36, marzec 10.41.

LIVERPOOL  
Loco 6.57, kwiecień 6.26, maj 6.11, czerwiec 6.01, lipiec 5.94, sierpień 5.82, wrzesień 5.71, październik 5.63, listo- pad 5.58, grudzień 5.58, styczeń 5.57, luty 5.57, marzec 5.57, kwiecień 5.57, maj 5.57, czerwiec 5.57, lipiec 5.45.

Egipska: loco 9.21, maj 8.76, lipiec 8.61, październik 8.53, listopad 8.32, styczeń 8.22, marzec 8.19, maj 8.19.  
Upper: loco 7.37, maj 7.13, lipiec — 7.13, październik 6.79, listopad 6.71, styczeń 6.67, marzec 6.67, maj 6.67.

BREMA  
Loco 12.77, maj 12.19, lipiec 12.13, październik 11.87, grudzień 11.87, sty- czeń 11.94.

ALEKSANDRIA  
Sakkelarids: maj 15.19, lipiec 15.07, listopad 15.17, styczeń 15.01.  
Ashmuni: kwiecień 13.46, czerwiec 13.16, sierpień 12.81, październik — 12.39, grudzień 12.19, luty 12.11

## Rynek prywatny

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Dolary gotówkowe — 5.27 w placeniu, 5.31 w żądaniu, dolary złote 9.05 — 9.10, pengö 98 — 100, liry 37 — 39, korony cze- skie 19.50 — 20.50, ruble złote 4.77 — 4.90, czerwonce 2.55, guldeny gdańskie 97.50 — 99.50, marki 139 — 145, franki szw. 172.25 — 173.25, fr. fr. 34.99 — 35.10, fr. belgijskie 17.75 — 18.25, ruble srebrne 1.30 — 1.50, bilon srebrny 40 — 50.

Papiery wartościowe: 4 proc. po- życzka dolarowa 51 w placeniu, 52.50 w żądaniu, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61.50 — 62, Bank Poi- ski 94.75 — 95.75, 3 proc. pożyczka budowlana 25 — 27, 4 proc. po- życzka inwestycyjna 51 — 55, 5 proc. łódzkie listy zastawne serj X. K. 46.50 — 47.50.

Na rynku prywatnym obroty za- równo walutami jak i papierami war- tościowymi minimalne przy tenden- cji całkowite utrzymywane zarówno dla walut jak i papierów wartości- wych.



## Zakaz przywozu szmat niepranych

Departament cel min. skar- bu zakomunikował izbie prze- mysłowo-handl. w Łodzi, iż zamierza wystąpić z projektem rozporządzenia, zakazującego przywozu z zagranicy szmat niepranych i nieodkaszonych, przyczem szmaty takie mogły- by być podane odkazaniu w kraju (na granicy). Dowodem odkazania szmat zagranicę by- łyby poświadczenie instytucji, która dokonała odkazania, wi- zowane przez konsulat polski.

Wniosek powyższy departa- ment uzasadnia tem, że — jak stwierdzono przy odprawie cel- nej — niektóre transporty szmat pochodzenia zagranicz- nego przychodzą w takim sta- nie, iż zagraża to zdrowiu w- czestników odprawy celnej o- raz osób, zajętych rozdrabnia- niem szmat.

# Ułatwienia podatkowe dla inwestycji

Unormowanie spraw amortyzacyjnych. — Reforma patentów. — Podatek korporacyjny

Jak już doniósł „Głos Poranny“, obradowała ostatnio w Warszawie międzyzbirowa komisja skarbowa. Na czolo obrad wysunęły się kwe- stje związane z realizowaniem uchwał narady gospodarczej.

Specjalnie chodzi o ułatwienia po- datkowe, które mogłyby pobudzić i zaktywizować działalność inwesty- cyjną przemysłu.

Referat tych zagadnień, łączą-

cych się m. in. z kwestją normowa- nia spraw amortyzacyjnych, powie- rzony został izbie łódzkiej.

Następnie komisja przeprowa- dziła wstępna dyskusję nad sprawą reformy świadectw przemysłowych. Punktem wyjścia dla reformy paten- tów w przemyśle są wnioski izby łódzkiej, przesłane zarówno po- szczególnym izbom jak i zrzesze- niom gospodarczym.

Wreszcie komisja poruszyła spra- wę t. zw. podatku korporacyjnego, dotyczącego, jak wiadomo, opodat- kowania osób prawnych. Postano- wiono przeprowadzić szybko prace ankietowe, któreby umożliwiły po- zytywne podejście do tego zagadnie- nia. Fragmentem tej sprawy będzie wcześniejsze rozstrzygnięcie spra- wy ułatwień dla działalności inwe- stycyjnej przemysłu.

## Nadzory, upadłości i układy

W gmachu sądu okręgowego od- było się zebranie wierzycieli Spół- dzielczego Banku Ludowego w Ale- ksandrowie, pod przewodnictwem sędziego komisarza Alfreda Haessie- ra, w obecności syndyków.

Zadłużenie banku wynosi 288,394 zł. 64 gr.; ruchomości po sprzedaży nieruchomości zajęte zostały przez urząd skarbowy. Przedstawiciel Banku Zw. Sp. Zar. dyr. Jabłkowski oraz adw. Osiecki w imieniu B. G. K. i H. Lubawski wnosili o przyznanie prawa ubogich dla ban- ku oraz dopłaty 3-krotne do udzia- łów. Jedną piątą udziałów posiada jeden z udziałowców, obecnie nie- wypłacalny. Odpowiedzialny jest on za straty, poniesione przez bank. Po zostali udziałowcy rekrutują się przeważnie ze sfer rolniczych i pod- legają odnośnym ulgom. Wszyscy wierzyciele, za wyjątkiem Banku Zw. Sp. Zar., Banku Polskiego i B. G. K. oraz H. Lubawskiego — wnosili o umorzenie upadłości, wzgl. o zażądanie od oponujących ban- ków funduszu na dalsze prowadze- nie upadłości.

W wolnych wnioskach adw. O- siecki w imieniu Banku Gosp. Kraj. prosił o przyjęcie wierzytelności na kwotę zł. 17,115.80.

Po zebraniu złożył sędzia komi- sarz wniosek do sądu o przyjęcie sprawozdania syndyków ostatecz- nych do wiadomości oraz umorze- nie upadłości, wzgl. zobowiązanie wierzycieli do wpłacenia zaliczki w wysokości 2,000 zł. na dalsze pro- wadzenie postępowania.

Sędzia komisarz wyjaśnił sądowi, że główny udziałowiec b. dyrektor

banku, faktycznie odpowiedzialny za niewypłacalność banku — jest sam niewypłacalny, posiada jedną piątą wszystkich udziałów, a drugi z rzędu posiada 50 udziałów — Spół- dzieleze Stowarzyszenie Spożywców w Aleksandrowie nie istnieje po u- padłości; pozostałe udziały znajdu- ją się w rękach drobnych rolników i ew. ich odpowiedzialność podlega ulgom. Trwanie upadłości nie przy- niesie żadnych korzyści.

Przejęcie na własność nierucho- mości upadłego Banku przez B. G. K. było decydującem osłabieniem finansowem, bowiem dla masy głów- ne źródło finansowe stanowił wpływ z tej nieruchomości.

Do sądu handlowego złożono sprawozdanie zarządu masy upa- dłości Przemysłu Wełnianego A. Prussak oraz dołączony bilans na 22 listopada 1935 roku z sumą 5,016,657.19 zł.

Niedobór bilansowy masy, uz-

pełniony zobowiązaniami prywatne- mi upadłych wynosi zł. 2,213,368.24.

W grupie pierwszej figurują po- zycje na zł. 316,412.47 zł., jak ma- jątek 1-go stopnia płynności oraz najłatwiejsze do zrealizowania obiekty — pożyczki inwestycyjne, towary, surowce i artykuły technicz- ne i obejmuje sumę zobowiązań u- przywilejowanych firmowych i pry- watnych na zł. 160,347.22. Powsta- łą różnicę stanowi wartość najpłyn- niejszego majątku, pozostałego po pokryciu zobowiązań uprzywilejo- wanych na zł. 156,065.25.

W grupie trzeciej — zł. 224,354.10, 4-ej — 45,113.75 i wreszcie salda kredytowe odbiorców i dostawców — 1,452,523.21 zł.

Na sumę zobowiązań zł. 2,735,191 05 gr. przypada zł. 234,465.25, czyli 8 i pół proc. w aktywach płynny- ch i zł. 292,910 — czyli 10 i pół proc. w maszynach i urządzeniach. Ogólne pokrycie wynosi 19 proc. sumy zobowiązań zwyczajnych.

## BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15  
ma jeszcze do wynajęcia

# SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów war- tościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do **Safe'u**



## Kalendarzyk sportowy na Wielkanoc

Program imprez sportowych, które odbędą się w czasie świąt Wielkanocnych w Łodzi, przewiduje jedynie towarzyskie mecze piłkarskie.

W dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę na stadionie ŁKS odbędzie się o godz. 16-ej mecz towarzyski ŁTSG — Legia (Poznań), poprzedzony przedmeczem ŁTSG II — Zjednoczone II. Pożatem na boisku Tur przy ul. Letniej odbędzie się o godz. mecz drużyn robotniczych: Tur — Widzew.

W poniedziałek 13 b. m. o godz. 16-ej odbędzie się na stadionie ŁKS mecz: ŁKS (liga) — Holstein (Kilouja). Mecz poprzedzi spotkanie juniorów: ŁKS — ŁTSG.

## Rudnicki gra zamiast Welnica, który się żeni

W poniedziałek, 13 b. m. odbędzie się w kościele św. Krzyża (o godz. 12.30) ślub znanego piłkarza ŁKS-u, Welnica z p. Heleną Lewandowską.

W związku z tem ŁKS zmienia nieco skład swej drużyny na mecz z Holstein, gdyż na środku pomocy wystąpić ma nowopozyskany z Huraganu, Rudnicki. Skład ŁKS będzie następujący: Andrzejewski, Fliegel, Galecki, Tadeusiewicz, Rudnicki (Osiecki), Pegza I, Król, Wolski, Lewandowski, Gątkiewicz (Sowiak) i Miller.

Drużyna ŁKS Ib grać będzie w niedzielę w Kutnie z tamtejszym Sokołem, zaś w poniedziałek ze Sokołem w Zgierzu.

## Wycieczki morskie LONDYN-AMSTERDAM

od 7 do 16 lipca zł. 210.—

## Fjordy Norwegii

od 19 do 30 lipca zł. 330.—

## Hamburg -- Kopenhaga

od 29. VII. do 5. VIII. zł. 170.—

## Kilonja -- Hamburg

od 12 do 20. VIII. zł. 190.—

## Antwerpja - Havre - Rotterdam

od 1 do 13 września zł. 270.—

Zapisy i informacje:  
**WAGON-BITS/COOK**  
Piotrkowska 68, tel. 170-70.

## RESTAURACJA DANCING BAR „TABARIN”

Narutowicza 20.  
Dziś lokal nieczynny  
W niedzielę i poniedziałek FIVE od 5-8 z pełnym programem.  
Wieczorem od godz. 10 do rana rewelacyjna orkiestra węgierska  
**„HUNGARIA” - BAND**  
na czele fenomenalna skrzypaczka CLAIRE HEGEDUS  
oraz światowej sławy iluzjonista CORODINI,  
DISEUSE MAGDA ENGEL,  
SISTERS FRY.

# Czy olimpijczycy będą startować w indywidualnych mistrzostwach pięściarskich Polski

Z dniem 10 b. m. upłynął ostateczny termin zgłoszeń do indywidualnych pięściarskich mistrzostw Polski w Łodzi. Ponieważ organizatorów — łódzki okręgowy związek bokseński — obowiązuje data stempla pocztowego, dziś jeszcze nie można z całą pewnością powiedzieć, kto będzie reprezentował poszczególne okręgi. Wiadomo jedynie, że wszystkie okręgi zgłaszają swoich reprezentantów.

W specjalnej sytuacji znajduje się Piłat. Figurował on na liście zgłoszeń Poznania, która na deszła jako pierwsza, gdyż w tym czasie był jeszcze członkiem Warty, a obecnie nazwisko jego figuruje również na zgłoszeniach Śląska. W zasadzie obojętnym jest, jaki okręg reprezentować będzie Piłat, gdyż staje on do walki w obronie zdobytego w ubiegłym roku tytułu i to już upoważnia go do startu w mi-

strzostwach. Zainteresowanie mistrzostwami skupia się obecnie na trzech zawodnikach: Rotholcu, Kajnarze i Jańczaku.

Pięściarz Gwiazdy nie jest mistrzem Polski i nie startował w mistrzostwach Warszawy, w zasadzie więc, nie jest upoważniony do walczenia o tytuł w Łodzi. Kajnar, aczkolwiek nie startował w mistrzostwach Poznania, ma prawo uczestniczenia w turnieju łódzkim, ponieważ ma tytuł mistrza. Jańczak również nie brał udziału w mistrzostwach okręgowych.

Jak z tego wynika, nie wykluczony jest udział Kajnara, doład niezgłoszonego, natomiast gorzej przedstawia się sprawa Rotholca i Jańczaka.

Wydaje się, że brak olimpijczyków w mistrzostwach Polski jest wynikiem zbyt formalistycznego traktowania zgłoszeń przez

okręgi, bowiem regulamin mistrzostw mówi wyraźnie, że okręgi mają prawo zgłaszać nawet tych zawodników, którzy w mistrzostwach okręgowych nie startowali.

Prawdopodobnie jednak PZB. z uwagi na rok olimpijski, zniechęca regulamin o tyle, że do mistrzostw dopuszczeni zostaną kandydaci olimpijscy, a w ich liczbie Rotholc i Jańczak. Taka uchwała PZB byłaby powitana z zadowoleniem, tembardziej, że jak nas informuje łódzki okręgowy związek bokseński, Łódź chętnie pokryłaby koszty przejazdu tych zawodników, a turniej zyskałby na atrakcyjności i pozwolił wyrokować o formie naszych reprezentantów w Berlinie.

ŁOZB., który poraz pierwszy w tym roku, wprowadza nagrody dla mistrzów a nawet wicemistrzów poszczególnych wag, zdołał już zbierać aż 50 cennych upominków dla pięściarzy.

Poraz też pierwszy mistrzostwa rozegrane zostaną na ringu o wymiarach olimpijskich, zbudowanym według wzorów zagranicznych. I ta okoliczność powin na skłonić PZB do nakazania startu olimpijczykom.

Kapitan związkowy okręgu warszawskiego p. Cedrowski w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi prasy wprawdzie oświadczył, iż deleguje ósemkę bez Rotholca i Jańczaka, jednak PZB może w każdej chwili decyzję tę anulować i, miejmy nadzieję, że tak uczyni.

Opiekunem ósemki mistrzowskiej Łodzi został p. Wolczyński jnr. Nasi pięściarze trenują wspólnie na sali IKP., przyczem sparring — partnerami są wice mistrzowie.

Lista sędziów na mistrzostwa przedstawia się następująco: por. Łapiński i Derda z Poznania, Ślabicki i Świdnicki z Warszawy, Wiener i Wende z Katowic, Schlieffe ze Lwowa, por. Korprowski z Pomorza oraz Wiankowski, Kordasz, Milsz, Sierota, Fuks i Gorczycki z Łodzi.

**JAK SIĘ MA PAŃSKI ŻOŁĄDEK?**  
oto mądre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie pijąc  
**ZIOŁA FRANCUSKIE THE CHAMBARD**  
CENA ZNIŻONA Pudełko zł. 1.30 podw. pud. zł. 1.95 forebka 35 gr.

## Świetni piłkarze Budapesztu przyjadą do Łodzi na mecz z reprezentacją

Zarząd ŁOZPN, który w roku jubileuszowym chce dać Łodzi kilka wartościowych spotkań piłkarskich, pertraktuje obecnie za pośrednictwem lwowskiego OZPN z reprezentacją Budapesztu. ŁOZPN zamierza sprowadzić drużynę węgierską wspólnie z okręgiem lwowskim.

Jak się dowiadujemy, pertraktacje te są na dobrej drodze i w dniach najbliższych zostaną u-

godnione warunki finansowe. Władze piłkarskie uwarunkują sprowadzenie drużyny Budapesztu od przysłania pierwszego garnituru.

Będziemy więc zapewne ogła dać najwyższą klasę piłkarską w Europie, która w ubiegłą niedzielę święciła tryumf w Wiedniu zwyciężając Austrię w stosunku 5:3.

## Nowi gracze Ł.T.S.G. i Ł.K.S. Mikołajczykowi darowano resztę kary zawieszenia

Drużyna piłkarska ŁTSG została zasilona 2-ma zawodnikami Sokoła (Zduńska Wola) Weryckim i Hofeldem. Władze piłkarskie wyraziły już zgodę na przejście wymienionych do barw białoczerwonych.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny władze piłkarskie rozpatrywały prośbę ŁTSG ośnośnie darowania reszty kary zawodnikowi Mikołajczykowi. Władze piłkarskie uwzględniły prośbę ŁTSG, tak że w niedzielnych zawodach z Legią poznańską łodzianie zostali wzmocnieni w linii obrony.

Drużyna piłkarska ŁKS została wzmocniona środkowym pomocnikiem Huraganu, Rudnickim.

Władze piłkarskie wyraziły już zgodę na przejście wymienionego zawodnika do ŁKS-. Niewątpliwie pod okiem trenera Czeislera, Rudnicki zaawansuje do ligowej drużyny.

Wydział spraw sędziowskich ŁOZPN zakwalifikował do prowadzenia zawodów ligowych z ramie-

**„UNION-LLOYD”**  
PIOTRKOWSKA 42. TEL. 107-87  
— O —  
PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURIST” A  
i in. zagranicznych biur podróży  
— O —  
NAJTAŃSZE WYCIECZKI — DO —  
**PALESTYNY**  
odjazd 16, 22 i 29-go kwietnia oraz 6 maja  
WYCIECZKI MORSKIE LONDYN — AMSTERDAM 7/7 — 16/7 od zł. 210.—

## Francuzi nie chcą stosunków sportowych z Niemcami

Jak już podaliśmy, wszystkie wyznaczone ostatnio spotkania sportowe pomiędzy Francją a Niemcami zostały przez francuzów odwołane. Obecnie niemieckie urzędowe biuro informacyjne donosi, że wyjazd pływaków francuskich ze Star Olympique Marseille na święta Wielkanocne do Niemiec został zakazany przez francuski związek pływacki.

**KREM CAZIMI METAMORPHOSA przeciw piegom**

## Boisko Concordji ulaskawione przez ŁOZPN.

Głośna w ubiegłym roku sprawa zajęć na boisku KS Concordia w Piotrkowie, która pociągnęła za sobą szereg dyskwalifikacji zawodników oraz zamknięcie boiska KS Concordji w Piotrkowie na rozgrywki mistrzowskie, była, na wniosek podokręgu tomaszowskiego, rozpatrywana na ostatnim posiedzeniu władz piłkarskich.

Zarząd ŁOZPN przychylił się do wniosku podokręgu tomaszowskiego i zezwolił na rozgrywanie zawodów o mistrzostwo na boisku Concordji, przyczem na tem boisku, zostanie ono zupełnie zamknięte.

## Hakoah buduje boisko gier sportowych

ZSGS Hakoah przystąpił ośno do budowy boiska gier sportowych przy ul. Piotrkowskiej 61. Otwarcie boiska dla siatkówki i korzykówki nastąpi w pierwszych dniach maja.

W piątek, dnia 17 b. m. rozpoczyna się mistrzostwa ping-pongowe Hakoahu na rok 1936. W mistrzostwach, prócz zawodników Hakoahu mogą brać udział zawodnicy niesto warzyszeni. Zapisy przyjmuje sekretarjat codziennie do 15 kwietnia.

**MEBLE** w kompletach i po-  
jedyncze sztuki po cenach niskich poleca  
Pierwszorzędny Zakład Stolarski Jan URBAN, Piotrkowska 220 dawniej Piotrkowska 249.

**LOGICZNA ODPOWIEDŹ**  
„Kto rano wstaje, ten zbiera” — mówi nauczyciel w szkole i jako przykład cytując wypadek następujący:  
— Ktoregoś dnia, wstawszy wcześniej, znalazłem na ulicy portfel ze 100 frankami. Nie znalazłbym go, gdybym nie wyszedł tak wcześniej na miasto.  
Jeden z uczniów po dłuższym namyśle zauważył:  
— Ale ten, który zgubił portfel, musiał przecież wstać jeszcze wcześniej, panie profesorze!

## Teatr Rozmaitości

Telefon 112-25

Nieodwołalnie ostatnie 6 przedstawień

Ceny popularne

Niedziela 12 kwietnia 4 pp. | Poniedziałek 13 kwietnia 4 pp. | Wtorek 14 kwietnia 4 po poł.  
(po cenach niższych) oraz 9 wiecz. | (po cenach niższych) oraz 9 wiecz. | (po cenach niższych) oraz 9 wieczorem



## „Josie Kalb” z Morisem Szwarcem

Dnia 15 kwietnia b. r. z **„Żyd Süß”** z MORIŚM SZWARCEM w roli tytułowej

## TANIE I WYGODNE Wycieczki do ZSRR

od 15 kwietnia 1936 r. w sesji wiosennej przez „INTOURIST” organizuje  
**POLSKIE BIURO PODRÓŻY „UNION-LLOYD”**  
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 622-24  
Szczegółowych informacji udziela wszystkie placówki „UNION-LLOYDU”

Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem.



**CERY**  
**NIE MOŻNA OSZUKAĆ**  
 karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i wędnięcie. Cera wymaga odżywki, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takimi odżywkami i kosmetykami są:  
**PUDER i KREM ABARID „PERFECTION”**  
 DO MYCIA TWARZY STOSUJĄCIE ZAMIĄST MYDŁA OTRĄBKĘ ABARID



Zarząd Centralnego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Województwa Łódzkiego (ul. Piotrkowska 10) podaje do wiadomości pp. Członków, że w myśl § 27 Statutu Stowarzyszenia w niedzielę, dnia 26 kwietnia 1936 roku o godz. 4 po poł. w pierwszym terminie, w lokalu Stowarzyszenia (ul. Piotrkowska 10), odbędzie się

**Doroczne Walne Zebranie**

z następującym porządkiem dziennym:  
 1. Zagajenie zebrania. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania. 4. Odczytanie sprawozdania z działalności za rok 1935. 5. Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej. 6. Uchwalenie budżetu na rok 1936. 7. Wybór Władz Stowarzyszenia. 8. Wolne wnioski.  
 Uwagi: 1. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w pierwszym terminie, Zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 6-ej po poł. w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków (§ 32 statutu). 2. Wnioski, które mają być przedłożone Walnemu Zebraniu, należy zgłosić pisemnie na ręce Zarządu do dnia 19 kwietnia 1936 roku. (§ 29 statutu).

**Proszki „MIGRENO-NERVOSIN”**  
**KOGUTEK**  
 WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTWA ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” KOGUTKIEM SA TYLKO JEDNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” SA TEŻ I W TABLETKACH.



**Ludwika Mersonowa**  
 b. prof. warsz. szk. muz.  
 ucz. Lombardiego, Pini Corsi, Scarnea  
 — udziela —  
**Lekcji śpiewu**  
 (spec. stawianie głosu)  
**Tkacka 18a, tel. 249-34.**

Do akt. Nr. Km. 870 | 35  
**OBWIESZCZENIE.**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13 zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15 kwietnia 1936 r. o g. 11 r. w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 109 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: mebli, radjoodbiornika i materiałów oszacowanych na łączną sumę zł. 1922.—  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 23.3.36 r.  
 Komornik: (-) M. Lipiński  
 Sprawa Hersza Pajaka p-ko Abramowi Mordkiewiczowi

Do akt. Nr. Km. 575 | 36  
**Obwieszczenie**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 15 kwietnia 1936 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Andrzeja 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, kilimów, lamp i t. p. oszacowanych na łączną sumę zł. 1365  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dnia 24. 3. 1936 r.  
 Komornik: M. Lipiński  
 Sprawa Zygmunta Jezierskiego p-ko Mieczysławiowi i Wandzie Felksie Musiałowicz

**Czystość to zdrowie!**  
**Zjednoczeni Czyściciele szyb i froterzy**  
 Piotrkowska 44, tel 202-14  
 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowację linoleum, sprzątanie bluz i pokoi, odkurzanie elektroluxem.  
**Ceny przystępne.**

**d.h. A. GEPNER**  
 WARSZAWA GRZYBOWSKA 27  
 TEL. 690-27, 655-25, 659-25

**BLOKI BLACHY PRĘTY DRUTY RURY**

**STARE METALE.**  
 CYNK, CYNK, OŁÓW, MIEDŹ, NIKIEL, ANTYMON, ALUMINIUM, BIZMUT, KADM, MANGAN, MAGNEZ, KOBALT, RTĘĆ.  
 MOŚIADZ, BRONZ, STOPY ŁOŻYSKOWE, STOPY DRUKARSKIE I INNE.  
 MINJA I GLEJTA OŁOWIANA.  
 BLACHA CYNKOWA, BLACHA POCYNKOWANA, BLACHA BIAŁA, BLACHA CZARNA.

**Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie**  
**Telefon: 12-333**  
 Legionów 6 (Zielona)  
 czynne bez przerwy całą dobę.  
 Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Do akt. Nr. Km. 1593 | 35  
**Obwieszczenie**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 12, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 17 kwietnia 1936 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ulicy 6-go Sierpnia 7 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli, fortepianu, żyrandola, maszyny do pisania m. „Remington” oszacowanych na łączną sumę zł. 2225.—  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 28.3.36 r.  
 Komornik (-) St. Dulkowski  
 Sprawa Brunona Sommera p-ko Ryszardowi Voglowi

Do akt. Nr. Km. 335 | 36  
**Obwieszczenie.**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 12, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Aleja I-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1936 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ul. Śródmiejskiej 12 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: odkurzacza f. „Elektrolux”, urządzenia sklepowego, kasy ogniowodowej, żyrandola i różnych mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 1395.—  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 27.3. 1936 r.  
 Komornik: (-) St. Dulkowski  
 Sprawa Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi p-ko Józefowi i Helenie Kowalczyk

**Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny** po zredukowanych cenach poleca firma **RUDOLF JUNG**  
 Łódź, Wólczańska 181 tel. 128-97  
 Rok założenia 1894.

Do Akt nr. Km 337—36  
**Obwieszczenie**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 12-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 kwietnia 1936 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 37 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: radjoodbiornika 3 lampowego z głośnikami, pianina, kredensu i pomocnika kredensu oszacowanych na łączną sumę zł. 1076.—  
 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dn. 27.3. 1936 r.  
 Komornik (-) St. Dulkowski  
 Sprawa Komunalnej Kasy Oszczędności m. Łodzi p-ko Franciszkowi Skrzyńskiemu

**PERSKIE DYWANY**  
 Kupuje stare i uszkodzone. Również pierwszorzędną reperacja wszelkich dywanów przez znanego fachowca  
**Hüssein Kerim**  
 Tel. 206-13. TRAUGUTTA 12, m. 14

**KEFIR, YOGHOURT** (mleko bulgarskie)  
 poleca  
**Apteka St. HAMBURGA I S-ki**  
 Łódź, Główna 50, tel. 218-01

**Do sprzedania**  
 kompletnie urządzona fabryka czekolady i chafwy wraz z koncesją. Informacji udziela Biuro Ogłoszeń F. Fuchsa, Piotrkowska 87.

**Nowe modele na rok 1936**



Znacznie ulepszone pod względem wygody, piękna i sprawności technicznej w cenie obniżonej. Jedyni i wyłączni autoryzowani zastępcy samochodów „FORD” na woj. łódzkie

**B-cia POZNAŃSCY inż. Sp. z o. o.**  
 Łódź, Zamenhofska 26, tel. 157-44

**PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE**  
 Plac Wolności 10  
**telefon 2222-6**  
 czynne bez przerwy w dzień i w nocy  
 Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

**Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11**  
 nosi bucik z firmy  
**TELEF. 202-86.**  
 SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO  
**OBUWIA MĘSKIEGO**

**KINO Rakieta**  
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
 Początek w święta o g. 12.

**Program świąteczny!**  
**Franciszka Gaal**  
**JAKO KATARZYŃKA**  
 Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.



# KINO „PALACE” (Piotrkowska 108)

Charlie  
Chaplin



Najwspanialszy program świąteczny!

## DZISIEJSZE

(Modern Times) **CZASY**

Największy ewenement w dziejach kinematografii  
W ŚWIĘTA POCZĄTEK  
O GODZ. 11-ej przed poł.

**2 PORANKI**  
:: PO CENACH ZNIŻONYCH ::

**UWAGA!** Film „DZISIEJSZE CZASY”  
nie ukaże się w żadnym  
innym kinie w bież. sezonie.

W tych dniach NASTĄPIE

**OTWARCIE KWIACIARNI „TEBUS”** Prez. NARUTOWICZA **27**

— REPREZENTACYJNEJ — W DAWNIEJSZYM LOKALU W. SALWY — Poleca: Kwiaty, kosze, wieńce.

Wykonanie ologankie i gustowa. Nasza dewiza: Tanie, dobrze i gustownie



Samochody

**T A T R A**

modele 1936 nadeszły

**Karol Küster i S-ka**

Wyłączne przedstawicielstwo  
samochodów „T A T R A”

Łódź, Piotrkowska 171/173.

Zarząd Spółki Akcyjnej Przemysłu Pończosznego Jakób Kohan zawiadamia, że w dniu 22 kwietnia 1936 roku o godzinie 17-ej odbędzie się w siedzibie Zarządu w Łodzi przy ul. Żeromskiego 23 Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego, 2) Zatwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat oraz sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok 1935, 3) Udzielenie absolutorium dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 4) Uchwała co do podziału zysków, 5) Ustalenie ilości członków Zarządu i wybór prezesa Zarządu, 6) Wybór Komisji Rewizyjnej, 7) Ustalenie wynagrodzenia członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Pp. Akcjonariusze, zamierzający wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, powinni złożyć swoje akcje Zarządowi przynajmniej na 7 dni przed Zgromadzeniem t. j. nie później niż w dniu 15 kwietnia 1936 r. włącznie.

Była pracowniczka firmy poleca kapelusze podług najnowszych modeli paryskich  
**„Ala Rubinstein”**  
Salon Mód, Al. Kościuszki 41

**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**

ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

**KURSACH KROJU i SZYCIA**  
**MIRY GRYNBLAT**

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauczanie odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

**CAŁY KURS** aż do gruntownego nauczania **TYLKO 75 ZŁ.**

Kancelaria czynna cały dzień

**FIRANKI** STORY, KAPY, SERWETY ręcznej roboty poleca **L. WALDMAN** Śródmiejska 22 TELEF. 186-77 22

UWAGA: Siatki w różnych kolorach.

**Podłogi jak lustro** będzie Pani miała przy użyciu do podłóg włórow stalowych z marką „LEW”

Zadajcie wszędzie! — Sprzedaż hurtowa Killińskiego 60

2-gie ogłoszenie.

Zarząd Fabryki Chustek Fantazyjnych i Wyrobów Włókienniczych „TOGA”, Spółka Akcyjna w Łodzi zawiadamia, że w dniu 25 kwietnia r. o godz. 12-ej przedpołudniem, odbędzie się w biurze Zarządu w Łodzi przy ul. Ks. Machkiewicza 5, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań, oraz bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1935, 3) Powzięcie uchwały o rozdziale zysków, 4) Kwitowanie władz Spółki z wykonania przez nie obowiązków, 5) Wybór członka zarządu na miejsce ustępującego oraz Komisji Rewizyjnej 6) Wyznaczenie wynagrodzenia dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Wnioski: sprzedaż nieruchomości. Akcjonariusze pragnący uczestniczyć w Walnym Zgromadzeniu winni na 7 dni przed Zgromadzeniem złożyć swoje akcje w biurze Spółki.

**Dr. J. Nadel**

**AKUSZER-GINEKOLOG**  
przyjmuje od 10—12 i 4—8 w.  
**Andrzeja 4, tel. 228-92**

Dr. med.

**Artur Banasz**  
chirurg-urolog  
4—6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88

STOSOWANIE KOSMETYKÓW  
**„RAVIS”**  
opartych ściśle na podstawach naukowych

**Prof. CELINA SANDLER**

oraz jej długoletnia asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej  
**Dr. Med. LEWINSONOWEJ**  
PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63 front II p.

PORADY BEZPŁATNE.

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**

**Piotrkowska 45 tel. 147-44**

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNEJ SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobieta lekarz przyjmuje

od 11—1 i 5—7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

**PORADA 3 zł.**

Dr. med.

**M. RUNDZSTEIN**

**AKUSZER-GINEKOLOG**  
Pomorska 7, tel. 127-84

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

**Dr. Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne  
**Nawroć 7, tel. 128-07**

przyjmuje 10—12 i od 5—7



**Ważne dla Fabrykantów i Kupców wysyłających towary do Wilna**

Podajemy do wiadomości, że przedstawicielstwo nasze w Wilnie powierzyliśmy firmie:  
**Biuro Ekspedycyjne J. Wileńczyk**  
ul. Rudnicka 2, tel. 7-44.

Załatwiamy wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji towarów do Wilna

Przedsięb. Ekspedyc. Transp.  
**„LLOYD KRAJOWY”**

Łódź, Sienkiewicza 3/5, tel. 228-50.

Punktualne i fachowe załatwianie.

**Ogłoszenie**

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 130 m. sześć. drzewa sosnowego I-go gatunku.

Warunki ogólne, wzór umowy i ofertę z wykazem ilości poszczególnych wymiarów drzewa otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, pokój Nr. 34, w Referacie Gospodarczym Oddziału Drogowego w godz. od 11,30 do 13-ej.

Oferty z oznaczeniem ceny jednostkowej oferowanego materiału składać należy w Wydziale Technicznym, pokój Nr. 44, do dnia 25 kwietnia 1936 roku do godz. 12-ej, w kopertach podwójnych, zamkniętych i zalakowanych, z napisem: „Oferta do przetargu na dostawę drzewa sosnowego”.

Koperta zewnętrzna winna zawierać dowód złożenia wadium do depozytu Zarządu Miejskiego oraz drugą kopertę, zawierającą ofertę, podpisane warunki ogólne i wzór umowy.

Wadium w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy może być złożone w gotówce lub w wartościowych papierach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Oferty mogą być składane tylko na całość dostawy.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. IV. 1936 roku o godz. 12,15 w pokoju Nr. 29.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, prawo powierzenia tylko częściowej dostawy, jak również prawo odrzucenia wszystkich ofert.

Oferty, nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Zaznacza się, że na kopercie zewnętrznej nie może być ujawnione nazwisko oferenta.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.



Ekzystujące od roku 1910 przedsiębiorstwo maszyn do pisania

**Adolf Goldberg.**

tel. 137-54

zostało przeniesione do lokalu frontowego

przy ul. ANDRZEJA 2

poleca reperacje solidnego wykonania, przybory w najlepszym gatunku, nauka pisania na maszynach i przygotowanie, sprzedaż komisowa a jako nowość

**elektr. świecące fontanny mieszkalniowe.**

do swiżtania powietrza, niszczenia dymu tytoniowego, perfumowania powietrza, czyszczenia powietrza. Osłoba mieszkania bez napływu i odpływu. Kontakt wystarczy. Także fontanny ogrodowe.

**Parcele letniskowe**

lesiste, w ładnej suchej miejscowości Głowno koło Łowicza, tuż przy stacji kolejowej do sprzedania tanio na dogodnych warunkach w całości (20.000 mtr. kw.) lub działkami.

Wiadomość w firmie „ELIBOR” Sp. Akc. w Łodzi, ul. Kilińskiego 70, tel. 101-72

**Fabryka Mebli Juljusz BRAUN**

ambulatoryjnych, szpitalnych Łódź, ul. Nawrot 108. — Telefon 129-23. i lekarsko - dentystrycznych — Biuro Piotrkowska 108. — Telefon 208-55.

Uprzejmie zawiadamia swą klientelę o uruchomieniu najnowocześniejszej chromowni.

Fabryka posiada najbardziej precyzyjne maszyny, obsługiwane własnym motorem „Diesla”, co umożliwia stosowanie najniższych cen. — Platerowanie, niklowanie i miedziowanie wszelkich części metalowych. Wykonanie solidne i punktualne.

**W pięknym suchym lesie Łagiewniki A**

5 km. autostradą od ul. Brzezińskiej

jest 10 — 12 pokoi, nadających się na pensjonat, ewentualnie na cały rok do wynajęcia. Wiadomość: ul. Piotrkowska 56, m. 9. Tel. 208-86 lub 203-93.

**Przedstawicielstwo**

tylko poważnej firmy przemysłowej na WARSZAWĘ, przyjmie rutynowany handlowiec, dający gwarancję. — Lokal frontowy w dzielnicy handlowej wraz z pomieszczeniem na skład, we własnym domu, do dyspozycji. Oferty do admin.

sub „Energiczny — 300.000”

DR. MED.

**Ignacy Margolis**  
Okulista

Piotrkowska 113, tel. 165-17  
przyjmuje od 1-2 i 5-7 w.

**Poradnia Leczniczo - Wychowawcza**

Dr. Med W. Szepletowej  
ul. Wólczańska 188 tel. 136-10  
(dawniej Pabjanicka 55)

Badania lekarskie, badania psychologiczne. Porady rodzicom i wychowawcom w wychowaniu dzieci trudnych. Wskazania dydaktyczne przy ćwiczeniach, zaburzeniach pamięci i uwagi. Przyjęcia odbywają się w środy w godz. 10 — 12 oraz na uprzednie telefoniczne zamówienia.

**Dr. Mieczysław Sołowiejczyk**

specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtani  
LEGIONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40  
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

DOKTOR

**KLINGER**  
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosew)

Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12

Dr. med.

**M. Dawidowicz**  
chor. wewn.

ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcie prądów czynnościowych serca)  
ul. Narutowicza 42  
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

**Dr. med. HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 pp.

**FRANK REDDAWAY**

MANCHESTER-LONDON  
SKŁAD i BIURO w WARSZAWIE:  
TRĘBACKA 10 TEL. 617-90.

**PASY**  
DO MASZYN:  
Wielbłądzie  
„Camelete”  
„Gum „Kerascha”  
Bawełniane

PRZENOŚNIKI:  
Bawełniane i Gumowe

Do akt Nr. Km. III. 621/36

**Obwieszczenie**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru III Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Dowborczyków Nr. 26 na zasadzie art. 547 K. H. oraz Dz. U. R. P. 59/510, rozp. Min. Spraw. ogłasza, że w dniu 21 kwietnia 1936 r. o godz. 13 — 15 w Łodzi, przy ul. Zagajnikowej Nr. 33, w składach firmy „Vistula” odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 25 kg. netto goźdz. Zanzibar, 25 kg. netto galki Muszkat Biel., 2 skrz. a 96 pacz. 192 p. a 225 gr. fig luksusowych, 2 skrz. a 120 pacz. 240 p. a 170 gr. fig luksus., 5 puszc. — 10,220 kg. netto wanilji Bourbon, 5 skrz. a 12,5 kg. netto gruszek kalif. Fancy, 20 wor. — 487 kg. fig wiank., 20 work. — 486 kg. fig wiank., 30 skrz. rodzynek Malaga a 2 i pół kg. 20 skrz. rodzynek Malaga a 5 kg., 5 skrz. a 5 kg. rodzynek Malaga Royaux, 19 skrz. — 304 kg. br. 10 proc. tara — 288 kg. netto fig Smyrn. Magharoni, 20 skrz. 309 kg. br. 10 proc. tara — 278,1 kg. fig. Smyrn. Protoben, 10 wor. 114 kg. br/ut. fig Smyrn. Naturel, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 9 kwietnia 1936 r.

Komornik — Stefan Górski.

Sprawa licytacyjna „Fr. Rytlewski” p-ko licyt. „E. Skórnicki”.

**DRZEWKA owocowe**

już rodzące Formowane. Agresty szczepione wielko-owocowe. Porzeczki wiśniowe. Bukszpany strzyżone. Bluszcze piękne. Winorośli owocowa i ozdobna. Kwiaty zimotrwałe, goździki, bratki. Rosada truskawek, rabarbaru. szparag.

Poleca Ogródnictwo **Leon Kolańczkowski**  
Przedziałalna 86, tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3.



**Kupujcie z I-go źródła**

Wielki wybór:

- Wózków dziecięcych
- ŁÓZEK metalowych
- MATERACY wyścielanych
- MATERACY sprężyn.
- „Patent”
- ŁÓZEK polowych
- w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73
- składzie w podwórzu. —
- ŁÓZEK komodowych
- WYMACZEK
- marki „Rubber”
- LODÓWEK
- LEŻAKÓW, HAMAKÓW
- ROWERÓW i dręszyn

**CORSO**  
Bezkonkurencyjny świąteczny program  
W I-sze i II-e święto  
początek o godz. 11.30

On — Jego buty — Laseczka — Melonik — to  
**Charlie Chaplin**  
w najgenialniejszym filmie wszystkich czasów pod tyt.  
**Światła wielkiego miasta**

Słowik ekranu **Marta Eggerth**  
w najudown. filmie „Księżniczka Czardasza” — Czarująca muzyka. Przepiękne melodie i piosenki. Niezapomniany Czardasz.  
Na I-szy seans ceny niższe.

KINO TEATR **METRO**  
PRZEJAZD 2  
Początek w święta o godz. 12-ej

Wielki świąteczny program! Król humoru  
**ADOLF DYMSZA**  
w komedji wojskowej pod tyt. **Dodek na Froncie**  
Nadprogr. Tyg. Paramountu. — Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR **ADRIA**  
GŁÓWNA 1  
Początek w święta o godz. 1-ej.





# 100% GWARANCJI

Światowej sławy opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe marki „SEMPERIT” — zawsze na składzie w REPREZENTACJI „BERSON-SEMPERIT”

Bezpieczeństwa  
Wytrzymałości  
Oszczędności

— TO —  
**OPONA SEMPERIT**  
HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

**Ch. Tenenblum**

NARUTOWICZA 16, tel. 140-59

**KONSUM**  
PRZY WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.

**Rokicińska 54**

Dojazd tramw. 10 i 6

**Poleca na sezon wiosenny:**

dla Pani: wielki wybór welen i jedwabi oraz wytworną bieliznę; dla Pana: najnowsze towary ubraniowe oraz pierwszorzędną bieliznę. Wszystkie inne działy obficie zaopatrzone.

Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Fabryka Przyborów TKACKICH **F. MARGOLIN**

ŁÓDŹ, **ZACHODNIA 59**  
— tel. 112-36 —

Dostarcza wszelkie artykuły wchodzące w zakres TKACTWA  
**Specjalność: Płochy (biały) nicielnice i sprzężyny**

## LECZNICA

ze stałymi łózkami  
DLA CHORYCH NA

**uszy, nos, gardło**  
i dróg oddechowych

**Piotrkowska 67, tel. 127-81**  
9r.—2p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
Wezwania na miasto.

Zatwierdzona przez władze państwowe

**SZKOŁA KOSMETYCZNA**

DR. MED. **LEWINSONOWEJ**  
(kierownik dr. med. **M. HELLER**)

**Łódź, Piotrkowska 88**  
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej  
4-0 miesięczny.  
Informacje i zapisy na miejscu

**czyny**  
**10-2.4-8**  
**tel. 201-89**

**institut de beauté**  
**Al. Kościuszki 41**

## Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaz i zamiana. Wypożyczanie motorów

### Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych.  
Wykonanie szybkie i solidne.

**INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA**  
**Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ**  
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Bez forsy niema radości  
Bez „OLLA” niema pewności!

**“OLLA”**  
Gum..?

DR. MED.  
**JERZY SUDYA**

Akuszerek-Ginekolog

**ul. Legionów 11**  
telef. 124-54  
przyjmuje od 4—8 wiecz.

DOKTOR

**Mikołaj Bornstein**

akuszerka, choroby kobiece  
weneryczne i dróg moczowych kobiet  
Gabinet fizykajnej terapii ginekologicznej (diatermja, naświetlania itd.)  
**ul. Piotrkowska nr. 292**

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

**Zawadzka 1, tel. 122-73**  
czynna od 8 r. do 9 wiecz.  
Porada 3 zł.

**Dr. E. Ekkert**

Chor. wenerycznych i skórnych  
przeprowadził się na **ul. PIERACKIEGO 5**  
przyjmuje od 12—1 i od 5.30 do 8 w.

**Dr. E. Gutman**

Choroby dzieci  
**Gdańska 26, tel. 17-300**  
**Powrócił**

DOKTOR  
**REICHER**

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych  
**Południowa 28, tel. 201-85**  
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.  
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.

**S. KANTOR**

Spec. chorób skórnych i wenerycznych  
**UL. PIOTRKOWSKA 90**  
tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.  
W niedz. i święta od 8—2.

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie  
**I. B. WOŁKOWSKI**  
Narutowicza 11  
tel. 137-70

WÓZKI dziecięce,  
BÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE  
różne, WYŻYMACZKI, LODOWNIE i t. p.  
Reperac. i lakier. łożek i wózków  
dziecięcych  
Firma egz. od 1896 r.

Dr. med.  
**S. Kryńska**

Chor. skórne i weneryczne  
(kobiece i dzieci)  
**Siemkiewicza 34** telef. 146-10  
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.  
**Dr. BRAUN**

**PIOTRKOWSKA 81, Telefon 100-57.**  
spec. chor. skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med.  
**Wołkowyski**

Spec. chorób wenerycznych,  
seksualnych i skórnych  
**Cegielniana 11, tel. 238-02**  
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.  
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

**Szkoła Kosmetyki**  
przy Instytucie  
**“MIMAR”**

ul. Siemkiewicza nr. 37, tel. 122-09.  
15 kwietnia rozpoczęcie specjalnego  
kursu masażu leczniczego.  
Informacje i zapisy od 12—2

\*\*\*\*\*

Kino-Teatr

**Sztuka**

**Kopernika 16. Tel. 140-72**

Początek w święta o godz. 12.

**Wielki świąteczny program!**

Najnowszy film polskiej produkcji roku 1936 p. t.

# Jego wielka miłość

W niebywałej obsadzie aktorów polskich scen:

Stefan Jaracz, Lena Żelichowska, Michał Znicz, Stanisław Sielański

Nast. program: „Kapryśna Marietta” w roli gł. Jeanette Mac Donald

**Wielki świąteczny program!**

Wesoły romans muzyczny p. i.

# Manewry Miłosne

W rolach głównych: **Mankiewiczówna, H a l a m a, Zimińska, Żabczyński, Sielański, Orwid, Sempoliński.**

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16

Pocz. o g. 12.

Największa atrakcja świąteczna Łodzi. Uroczyste otwarcie i pierwsze przedstawienie w niedzielę 12 kwietnia o godz. 4.30 i 8.15 w. TYLKO NA KRÓTKI CZAS przybył największy w Polsce

**CYRK STANIEWSKICH** przy ul. Traugutta i Killińskiego

z nowym rewelacyjnym programem. 20 światowych atrakcji. 3 godziny zachwyty i emocji. W programie epokowa tresura lwów morskich kapt. Heraldosa, arcywspaniała tresura 20 papug Mis Nomano. Tresura arabskich koni, światowej sławy akrobaci, rekishi, Strix człowiek o 100 twarzach, niespotykane popisy napowietrzne Satuma i Ona, oraz czołowa światowa atrakcja Kasfikis, piękna greczynka, kobieta - demon, demonstrująca przy współudziale 20 asystentów i asystentek cały szereg czarodziejskich zagadek, stwarza formalnie cuda. Program który zachwyca wszystkich.

W poniedziałek, 13 kwietnia, 2 przedstawienia o godz. 4.30 pop. i 8.15 wiecz. Cyrk gra bez względu na pogodę, ponieważ dach cyrku jest nieprzemakalny. Przy Cyrku bogaty zwierzynek, otwarty od 10 do 7 wiecz.



# Ogłoszenia drobne

## Nauka i wychowanie

**BERLITZ-SCHOOL!** Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki handlowe. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8, **Andrzeja 3. 596-3**

**ENGLISH Teacher** gives lessons and conversation. Cegielniana 3, tel. 153-14. 254-2

**POLSKIEGO**, łaciny, historii w zakresie szkolnym, udziela dyplomowana nauczycielka. Przygotowuje do matury. Tel. 193-64.

## Kupno i sprzedaż.

**WIERZYTELNOŚĆ** hipoteczną dobrze zabezpieczoną kupię. — Płacę wyłącznie gotówką. Oferty „Hipoteka”.

**MOTOCYK** Harley 1200 cm. z przyczepką, stan dobry, sprzedamy. Piotrkowska 104, muzeum, telef. 182-74.

## Wróciłam z Wiednia

posiadam najpiękniejsze modele pasków skórzanych rekwizytek oraz torebek René, Al. Kościuszki 9 m. 4. Tel. 147-05

**KUPIĘ** kompletny kompresor używany, lecz w dobrym stanie do studni. Oferty z dokładnym opisem kompresora oraz podaniem ceny należy składać w administracji pisma do dnia 16 kwietnia 1936 roku pod „F. K.” 924-2

**WOZKI** dziecięce, wyżymaczki pocenach przystępnych poleca **Marja Jakobi**, Piotrkowska nr. 107, sklep w podwórzu. 70-9

**MOTOCYKL** B. S. A. 350. Stan pierwszorzędny. Tanio sprzedam. Dzwonić 150-92, godz. 17 — 20.

**Piękna Pani** zawięcza swój urok wspaniałej

**WODZIE KWIATOWEJ**



**CACHET DE PARIS**

Wobec **ZMNIEJSZENIA** lokalu

**OBNIŻYLIŚMY** **MEBLI** **ZNACZNIE CENY** nowoczesnych i stylowych

**STOŁOWY** — dawniej 1.800.—, obecnie **1.000**  
**SYPIALKA** — dawniej 2.000.—, obecnie **1.200**  
**GABINET** — dawniej 1.600.—, obecnie **1.100**

**S. SALOMONOWICZ**  
**UL. NARUTOWICZA 16**

**MEBLE** stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszymi fasonów. Ceny niskie, warunki dogodnie **105 Piotrkowska 105 w podwórzu, telef. 136-27 S. BIMKE**

## Różne

**ZGUBIONO** weksel na zł. 30.— pl. 20 maja r. b., wystawca M. Reichman, Narutowicza 25, zlec. G. Rozenberg. Powyższy weksel unieważnia G. Rozenberg, Łódź, Wólczańska 3.

**LOKAL** handlowy przy ul. Zachodniej nr. 59, na parterze, składający się z 3-ech sal i 2-ech pokoi z przedpokojem, ogólnej powierzchni ok 160 mtr. kw., odpowiedni na biuro lub skład towarów do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość: Zawadzka 10, biuro firmy „Centropapier”. Tel. 209 08. 599-6

**MIESZKANIA** po 6 pokoi z kuchnią, wszelkimi wygodami, winda, centralne ogrzewanie, I i II piętro. Narutowicza 37; także garaż. Wiadomość u właściciela domu, tel. 176-63, 111-89, 171, 18.



**KRZESŁA I FOTELE** oraz **STOLIKI RADJOWE** (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca **Wytwórnia mebli giętych „HENKULES”** **CEGIELNIANA 16 w podwórzu**

**3 EWENTUANIE** 4 pokoje wyremontowane przy ulicy Andrzeja 46, do oddania.

**Powróciłam z Wiednia** z najnowszymi modelami na sezon wiosenno-letni **PRACOWNIA „DIVO” GORSETÓW** **Piotrkowska 114, tel. 118-91.**

**DEKORATOR** okien wystawowych niechaj służy warunkom pod znakiem „Dekorator” w administr. tego pisma. 847-3

**DYWANY:** Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320-5

**CHELMY - LAS** — letnisko nowoczesne w pobliżu Łodzi; doj. tranw. zgierskim i ozorkowskim (45 gr.).

## Posady

**INŻ. - ELEKTRYK** z dłuższą praktyką montażową, doskonały projektant, obeznany z czynnościami biurowymi, energiczny, b. pracowity, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby również kierownicze stanowisko w przeds. filmowym lub kino-teatrze. Referencje pierwszorzędne, wymagania skromne. — Oferty pod „Z. K.” do administracji.

**POSZUKUJE** się młodej, inteligentnej o łagodnym usposobieniu osoby do starszej pani. Telef. 154-79, godz. 8 — 4.

**POTRZEBNA** zdolna manicurzystka. Cegielniana 92. zakład fryzjerski.

## Lokale

**NA 4 LETNIE** miesiące do odstąpienia w nowoc. domu 2 pokoje z kuchnią, służbowym. — Kompletne urządzenie, wszystkie wygody, telefon, pianino. — **Andrzeja 27a, m. 9, między godz. 2 — 5.**

## Do wynajęcia

**6-pokojowe** mieszkanie, front II p., jak również 3 i 4-pokojowe, w oficynie z wszelkimi wygodami, w domu przy ul. Przejazd Nr. 30. — Informacji udziela codziennie admin. domu w godz. 12 — 2 lub telefonicznie 249-45.

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 3 pokoje z kuchnią na II piętrze przy ulicy Narutowicza 30.

**DO WYNAJĘCIA** 2 pokoje z kuchnią, wszelkie wygody, ul. Wólczańska 97, I piętro. Dozorca wskaże. 985-3

**2 POKOJE** frontowe, słoneczne z używalnością kuchni, wygodami, odnajmę. Lipowa 31 m. 6. — Godz. 3 — 5.

**Na wiosnę i lato** najpraktyczniejsza jest **Trwała ondulacja** wykonana najnowszym modelem aparatu systemu „F U V A” w Zakładzie Fryzjerskim **MAKS** **Piotrkowska 103, tel. 25-588**

„F U V A” daje najpełniejszą gwarancję bezpieczeństwa, nie niszczy włosów

**KOMFORTOWE** 4, 6 i 7-miopokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Narutowicza 49 Wiadomość u administratora 4 — 5 po poł.

**DO WYNAJĘCIA** przy Piotrkowskiej 120, 6-pokojowe mieszkanie front, I p. Informuje tel. 237-56, od 1—2 i od 8 wiecz.

**DUŻY** frontowy pokój z wygodami do wynajęcia. Nadaje się dla lekarza, adwokata lub na biuro. Piotrkowska 62, m. 7.

**3-POKOJOWE** mieszkanie z wszelkimi wygodami, służbowy, II piętro od zaraz. Żwirki 8, u gospodarza.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych **Andrzeja 5, telef. 159-40** przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

**Dr. med. A. Kleszczelski** **Chirurg-Urolog** Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych **NARUTOWICZA 16 (Piłsudskiego 76). Telef. 127-79** Przyjmuje od 4—6 po poł.

**Gabinet kosmetyki** higienicznej i toaletowej **Z. SZWALBE** dyplom Uniwersytecki **Moniuszki 1, tel. 127-99.** Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów. Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

**PRYWATNA PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA** chor. skórne i weneryczne przyjmuje: 8 r.—9 w., w niedz. 9—1 pp. Kobieta lekarz od 3—5 pp. **PIOTRKOWSKA 161** **PORADA 3 ZŁ.**

## Odlewnia i Fabryka Maszyn

**„WIMA”**

(Widzewska Manufaktura)

**Łódź ul. Rokicińska 81, telefon 195-91.**

**Odlewy:** żeliwne i metalowe wg. rysunków, szablonów z modeli własnych i powierzonych, oraz wszelka mechaniczna obróbka metali.

**Maszyny włókiennicze:** przygotowawcze, przędzalnice i tkackie. Specjalność: czesarki, samoprządnicze obrączkowe, krosna automatyczne i t.d.

**Maszyny do obróbki żelaza i drzewa:** Specjalność: tokarki precyzyjne, frezarki, wiertarki, maszyny do szlifowania drzewa i t. d.

**KONSTRUKCJE ŻELAZNE.**

**WYKONANIE SZYBKIE i DOKŁADNE!**

**DZWIĘKOWE KINO PRZEDWIOSNIE** **Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.**

**Nasz świąteczny program!**

# Wielka operetka kompozytora Jana Straussa

„Baron Cygański” zajmuje przoduące miejsce w historii operetki i rozbrzmiewa na całym świecie czarem swych nieporówn. melodji

# „Baron Cygański”

Akcja pełna żywych niespodzianek. Walc i czardasz — to są pojęcia romantyzmu w muzyce, pieśni i miłości. „Baron Cygański” skrzy się fantazją i dowcipem.

**W rolach głównych Adolf Wohlbrück, Hansi Knofeck, Fritz Kampera**

**Ceny miejsc:** Im. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. Kupony ulgowe w święta nieważne. Pocz. seansów w święta o g. 12-ej



# GRAND-KINO

## JUTRO PREMJERA!

NAJPIĘKNIEJSZA  
POSTAĆ  
NASZYCH  
LEGEND



NAJPIĘKNIEJSZA  
POSTAĆ  
NASZYCH  
LEGEND

# PAN TWARDOWSKI

Rewelacyjna obsada, jakiej dotychczas w polskim filmie nie było:

Fr. Brodniewicz, Kaz. Junosza-Stepowski,  
Marja Malicka, Michał Znicz, Marja Bogda,  
E. Barszczewska, Miecz. Ćwiklińska, Zofja  
Lindorf, Józef Węgrzyn, Jan Kurnakiewicz,  
Stefan Jaracz, Bogusław Samborski,  
Stanisław Sielański i Tadeusz Wesółowski  
**ORAZ TRZY TYSIĄCE STATYSTÓW!!**

**PORANKI 80 gr.**  
w niedzielę i poniedziałek od

**Passe-partouts i bilety  
ulgowe nieważne — —**

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sączynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Koźniński. Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwa sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Błotkowska 101



Dzisiejszy numer  
**„REWJA”**  
zawiera m. in. następujące rzeczy:  
Dr. Max Reis: Pełno mamy Napoleonów.  
Grzegorz Timofiejew: Młodzież szuka idei.  
Aldous Huxley: Niczego nie można dowieść.  
A. Höllriegel: Rozmowa z Einsteinem.  
S. Babad: Nikt nie jest panem we własnym domu (Zygmunt Freud).  
J. Pruszyński: Jeszcze jesteśmy dzicy.  
Mec. Piotr Kon: Wszystko już było (dzieje prześladowania żydów).  
Rollan: Nienawiść i miłość do żydów.  
John Berkeley: Zatrute czekoladki

**Dr. MAX REIS**

# Pełno mamy Napoleonów

## Obecna młodzież naśladuje bezmyślnie bohaterów

Niezwykle znaczenie naśladowania nie wymaga dowodów. — Bez zdolności naśladowania dziecko nie nauczyłoby się mowy i obyczajów dorosłych. Trudniejszym byłoby przejmowanie kultury przodków przez późniejszą generację. Naśladowanie wpływa poza gospodarczymi czynnikami na zachowanie charakterystycznych cech poszczególnych warstw społecznych. **Moda, formy towarzyskie zależne są od instynktu naśladowania** jak również pewne przywary społeczne, jak np. palenie. Żaden człowiek nie zacząłby palić dla przyjemności, gdyż uczucie to zjawia się dopiero później.

Wychowawcy widzą w zasadach naśladowania czynniki kształtowania się charakteru. — Znaczenie przykładu zostało już oddawna uznane w wychowawstwie. Uderza jednak zjawisko, że „dobry” przykład często zawodzi, podczas gdy „zły” jest gorliwie naśladowany.

Łatwo dowieść, że pęd do naśladowania zależy w dużej mierze od poczucia własnej wartości i pewności siebie. **Zdolności aktorskie np., zależne do pewnego stopnia od zdolności naśladowania, napotykamy częściej u ludów podległych, niż u panujących, częściej u dzieci i kobiet, niż u mężczyzn.**

Dzieje się tak właśnie z powodu braku poczucia pewności siebie. Daje się również zauważyć, że naśladowane są więcej przykłady, podnoszące poczucie osobistej wartości, a przykłady te niezawsze należą do kategorii „dobrych”.

O ile jakieś dziecko wykazuje skłonność do naśladowania niesfornych współtowarzyszy, to **podbudką takiego postępowania może być chęć zwrócenia na siebie uwagi.**

Niższe warstwy społeczne naśladują zwyczaj wyższych nie dlatego, że są lepsze, lecz, że uprawiają je potężniejsi. Naśladowanie ma tu na celu zrównanie się chociażby pozorne.

Jak wiemy **moda polega głównie na naśladowaniu wyższych klas, najchętniej panującej osobistości, która tworzy modę często w celu ukrycia własnych defektów.**

Wiadomo, że **król angielski, Jerzy, pierwszy włożył długie spodnie z powodu zniekształconych przez podagrę nóg, a cesarzowa Eugenia wprowadziła krynolinę, aby ukryć ciażę.**

Wyrostek zabiera się do palenia nie z powodu przyjemności, jaką mu sprawia ta procedura, lecz w przekonaniu, że **nałóg ten stawia go narówni ze starszymi,** co podnosi jego pewność siebie. Godnem uwagi jest zjawisko,

które możnaby nazwać odwrotnym naśladowaniem. Zachodzi ono wtedy, gdy dany **przykład wywołuje wręcz przeciwnie skutki.**

„Opozycja” ta ma również na celu podniesienie poczucia pewności siebie. Następuje tu wytworzenie pewnego rodzaju ideału, będącego przeciwieństwem wychowawczego przykładu. — Zdarza się np., że **dzieci ludzi, bezwzględnie miłujących pieniądze, są subtelny estetami, lub zdecydowanymi idealistami.**

Renegaci uciskanych mniejszości starają się gorliwie naśladować ideały większości, do której udało im się przedostać. Wiadomo, że niektóre kobiety naśladu-

ją choroby, które widziały, najwidoczniej w celu zwrócenia na siebie uwagi, o ile nie udaje im się osiągnąć tego celu w inny sposób. Jak daleko idzie tu pęd do naśladowania, dowodzą ni rzadkie wypadki, że

**histeryczny atak kobiety wywołał ten sam objaw większości obecnych współtowarzyszek pracy.**

Jakie znaczenie posiadają wymienione wyżej zjawiska? Przewszystkiem stwierdzają słabość poczucia osobistej wartości.

**Im mniej pewne siebie jest dziecko, tem łatwiej naśladuje i odwrotnie: im łatwiej naśladuje, tem mniej pewne jest siebie.** Skłonność więc do naśladowania

jest dla wychowawcy wskaźnikiem stopnia pewności siebie dziecka. W pewnych okresach dzieciństwa należy zwracać szczególną uwagę na skłonność do naśladowania, gdyż **hamuje ona rozwój indywidualny.**

Aby stwierdzić, ile osobowość dziecka, zawiera własnej wrodzonej indywidualności, trzeba znać jego otoczenie i lekturę. **Często przedmiotami naśladowania są przedmioty literackie, lub słynne osobistości.**

Jak daleko sięga tu pęd do naśladowania, dowodzą liczne samobójstwa w epoce Werthera. Chodzi tu o naśladowanie typu, grającego rolę wzoru. Każda generacja stwarza sobie taki typ. Przy-

pomnijmy sobie demoniczny typ Dostojewskiego, dekadentki Wilde’a, lub typ znużonego nieco życiem eleganta Schnitzlera z końca ubiegłego wieku.

**Obecna młodzież hołduje bohaterkości.**

Spotykamy młodzieńców a la Szubert, którego przypominają cprawda jedynie z uczesania, lub

**małych Napoleonów z pańską miną i wskazującym palcem w kieszeni kamizelki.**

Naśladowanie ogranicza się często do kilku gestów, lub poz.

**Niektórzy jednak naśladują kogoś przez całe życie,**

nie zaznawszy własnej samodzielnej egzystencji.

# BIAŁE NA CZARNEM

## Cywilizacja europejska zniszczyła kulturę murzynów

Co należy rozumieć pod kulturą duchową? Nie jest nią pogląd człowieka na świat. To rzecz cywilizacji. Kultura duchowa wyraża się w sposobie reakcji na wpływ otaczającego świata. Wpływ ten bywa różny. Nasz rzeźny świat duchowy np. porostaje pod wpływem maszyny, język nasz przepełnia obrazy, przenosi, nowe wyrażenia z dziedziny techniki. Tak samo działo się przed stu laty, gdy duch ludzki znalazł się pod wpływem wiedzy przyrodniczej.

A czym był król w Afryce? Z pewnością czemś innym, niż obecnie kacyk plemienia zuluów. Wyrósł ze świata najgłębszej symboliki na 6.000—5.000 lat przed Chrystusem, w czasie, gdy człowiek znajdował się pod wpływem konstelacji niebieskich. Król był symbolem księżyca. Podczas pełni występował w całej królewskiej wspaniałości. Gdy księżyc uchywał, Hładł majestat króla. Gdy jakaś konstelacja zasłoniła księżyc zupełnie, król umierał uduszony. Cały ustrój królestwa pozostawał pod wpływem położenia gwiazd. Była to władza symbolów bez najmniejszego udziału rozumu.

Wróćmy teraz do pytania: czy cywilizacja wzbogaciła ducha afrykańczyków. Pytanie nie jest właściwie zupełnie nieważne. Jeżeli np. cywilizacja uczy nas zastosowania maszyny, która wynalazła, to wiadomości, jakich nam udzieliła, nie zwiększają kulturalnych zdolności. Umiejętność zastosowania wyników pobranej nauki zwiększyła się znacznie na-

wet u kolorowych ludów Afryki, lecz nie podniosło to wcale ich duchowego bogactwa, z którym dzieje się to samo, co ze szczęściem. Każdy chciałby je pomnożyć drogą rozumu, lecz nigdy nie osiąga celu.

Można spokojnie powiedzieć:

że Europa nie podniosła ducha Afryki. Prędzej można twierdzić, że europejska cywilizacja przyczyniła się do duchowego rozkładu murzyńskiej duszy. Zrozumiano to już w Anglii, że stare murzyńskie instytucje państwowe uległy zniszczeniu

pod wpływem europejskiej cywilizacji. Tubylecy bowiem, których tradycje polityczne i towarzyskie oraz obyczaje zostały wstrzymane, stracili podstawy swego pojęcia autoritetu i odzwyczaili się cenić go i ulegać mu.

Misjonarze, którym z pewnością nie zbywało na dobrych chęciach, działali pod wpływem je dynie rozumu, odcinając murzynów od ich naturalnej kultury. Błędy takiego postępowania stają się teraz coraz widoczniejsze. Rozkwit Ameryki spowodował w Europie pogląd, że pomyślność kraju wiąże się z republikańską formą. Nie wzięto to zupełnie pod uwagę, że jedna i ta sama cywilizacja nie rozwija się w różnych warunkach. Renegatów afrykańskiej kultury nie wzbogaciła duchowo narzucona im europejska cywilizacja, niszcząc jednocześnie wiele dawnych wartości.

Obraz ten występuje najjaśniej w południowej Afryce wśród czarnych górników. Zarabiają istotnie dużo i mogą sobie pozwolić na przyjemności cywilizowanego życia. Lecz kultura ich, ich dusza w porównaniu z przodkami uległy wyrodnieniu. Stracili podstawę harmonii życiowej. Kierownicy spółdzielczego i gospodarczego życia południowej Afryki stwierdzają jednogłośnie zły wpływ cywilizacji na kulturę w danym wypadku. Wszelka bowiem kultura nie jest bezpośrednim tworem cywilizacji. Wymaga odpowiednich warunków i nie może powstawać mechanicznie, jak powstawała cywilizacja maszynowa.



Zajaczek Wielkanocny 1936

Prof. Leo Frobenius.



# Wypliwamy na czyste wody

## Droge postępu znaczą gwałtowne skoki i krwawe słupy przewrotów

Przeżywamy burzliwy okres. Zalamanie się gospodarki kapitalistycznej, srożący się kryzys, głód milionów i widmo straszliwej wojny — to perspektywy, których uległy się słabe umysły. By ukryć nonsens systemu społecznego, skłamanii mistyce zrzucają winę wszelkiego zła na karb racjonalizmu. Ścisłe, naukowe myślenie, ich zdaniem, wyjaśniło kulturę. Najrozmaitsze systemy i doktryny wyjechały w świat na koniku walki ze zdrowym rozsądkiem.

Historja kultury, — to dzieje walki między wiarą w twórczy umysł ludzki, a obłędem fantastów, którzy uciekają od rzeczywistości. Apostołowie irracjonalizmu w imię urojonych ideałów jawnie pchają do gwałtów i zbrodni. **Mistyka i mesjanizm wybranego narodu niemieckiego już skalala się krwią robotników**, w skwarnej ziemi afrykańskiej giną młodzi ludzie, chcący tam zanieść na bagnietach wiarę w misję białego człowieka. Zamiast ścisłej myśli przynosili mistyce zawiędzonej ludzkości narkotyk marzeń i wizji. **PLATON, HEGEL czy NIETZSCHE**, nie smagali swą krytyką istniejących stosunków. **Przypasabia li społeczeństwo do rezygnacji, do wiary w ludzi lepszych, wybranych, by poddać się pod ich łaskawą opiekę**. Ich nauka nie była nigdy orężem rewolucyjnego postępu.

Nieraz ambicje zdrowej nauki rozbiły się o paradoksy. Było to w chwilach przełomów, nowe go formułowania zagadnień. Nie dopuszczano wtedy entuzjazmu dla twórczego wysiłku. Wygodniejsza była furka mistycznego wykrepu przed rosnącymi trudnościami. Fizyce wydzielała świat elektronów z pod praw przyrody, by stworzyć fikcję, że nie istnieje przyczynowość. — W biologii święci tryumfy filozoficzny dyletantyzm; **DRIESCH** — znany biolog niemiecki, usiłuje tłumaczyć zjawiska życia t. zw. **entelechią**, która jest czynnikiem pozaświatowym, unosi się ponad czasem i przestrzenią. Jest to zaprzeczenie naukowego myślenia.

Jeden z wielkich metafizyków świata, **HEGEL**, teoretyk monarchji pruskiej, pokrywał swoje poglądy i cele płatną mętnej dialektyki. Oto małe próbki głębi myśli Hegla: „Boga pojmuję się jako ducha, który zdawając się dla siebie samego, zara-

zem znosi tę różnicę, by pozostawać w niej dla siebie i w sobie. Zadaniem świata wogóle jest pojednanie się z duchem, poznanie siebie w nim”.

Złośliwi twierdzą, że **Hegel sam tego nie rozumiał**.

Współczesny filozof **BERGSON** ucieka przed ścisłością matematycznego poznania w krańcę intuicji. Kto jego nauki nie rozumie, ten, widać, nie posiada wieszczego daru i kobiecej przenikliwości. Musi tedy ze wstydem opuścić krańcę nauki, dostępnej tylko, jak wiedza Wscho- du, dla małego grona wtajemniczonych. Naukowiec nie ma jednak zbyt wielkiego szacunku dla ezoterycznych obrządków w nauce. Stwierdził bowiem niejednokrotnie, że najzawilsze poznanie naukowe nie różni się niczym w zasadzie od rozumowania elementarnego.

Ideologowie hitlerizmu, wpa- trzeni w swą „misję dziejową”, propagują gwałt i zbrodnię, bo **rasa panów ma prawo narzucać wolę mocy narodom słabszym**. Niemcy, zafawuszy mistyce hitlerowskiej, tańczyli dokola sto- su książek. Niezapomniane, bogów godne widowisko!

Rola fantazji i intuicji jest nie wątpliwie twórcza w nauce. Ale musi je kontrolować logika, pozwalająca każdemu człowiekowi, zdolnemu do zrozumienia zwykłej arytmetyki, na przeprowadzenie wszelkich twierdzeń naukowych bez udziału intuicji nych domysłów. Tylko bezlitos- na krytyka przesądów, przy pomocy zrjonalizowanego myślenia, weźmie fantazję w system naukowy. **Posiadając jasne kryterja myślenia, możemy bez obawy zapuszczać się w świat marzeń**, zaprzagnawszy je do zwycięskiego rydwanu postępu.

Spółczestwa zdrowe zawsze znajdują dość sił, żeby myśli, zdobyte przez długoletnią, ścisłą analizę, wprowadzić w czyn i oprzeć na nich życie bujne i twórcze.

### Dzisiaj mądrość — jutro głupstwo

Każde środowisko, każda epoka wytwarza pewien system przyjętych zasad, pewien popularny pogląd na świat, t. zw. **common sense**. Kto chce się wyrwać z zakłętą koła utartych szematów myślenia, ten jest skazany na niezrozumienie i samotność. — Często utożsamia się popularny pogląd na świat ze zdrowym,

chłopskim rozsądkiem. Jego sugestja jest tak silna, że jedynym środkiem wyzwolenia jest, zdawałoby się, zerwanie z racjonalnym myśleniem i rzucenie się w objęcia wielkiego napięcia uczuć i potężnego wysiłku woli, zdecydowanej na wszystko. **Myśliciele mieszczańscy XIX w. uważali socjalistów za marzycieli i fantastów**, bo ci zerwali z idealizmem popularnego poglądu na świat. Historia zmusiła jednak tych myślicieli do gruntownej rewizji poglądów. Okazało się, że **popularny pogląd na świat nie ma nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem**. Marksisci, przy pomocy chłodnej, naukowej analizy zdemaskowali nonsens popularnego poglądu na świat.

Popularny, nienaukowy pogląd na świat jest dufny w nieomylność swoich założeń. Ludzie, obcy z myśleniem naukowym, wiedzą, że nie posiadają jednak żadnych absolutnych kryteriów tego, co prawdziwe i słuszne, **nie mamy żadnej podstawy do twierdzenia, że to, co dzisiaj uważamy za oczywiste, nie będzie kiedyś podane w wątpliwość**. I dlatego, ci ludzie w imię postępu walczą z common sensem, zrywają z obowiązującym sposobem myślenia, obalają metafizyczne mity. Ich bronią jest krytyka istniejących poglądów i konstrukcja naukowego, racjonalistycznego poglądu na świat.

### Niszcząc — trzeba budować

Krytyka łatwo może zaprowadzić zdrową myśl na manowce, gdy nie jest poparta konstruktywnym planem przebudowy poglądu na świat. Sofisci zaostczyli zmysł krytycyzmu. Sprowadzili jednak naukę helleńską na tory czysto słownych spekulacji. Paradoxy sofistów, ciosane zresztą zgruba, zniechęcili do nich myślicieli. **Sofisci stali się synonimem gadulstwa**.

W pięknych dialogach Platona obok pereł zdrowej myśli wałęsają się niejasności. Sofisci zwątpili w zdolność znalezienia jakiejś trwałej podstawy, wszyst- ko było dla nich względne. Na to odpowiedział Platon ufudą pa- tetycznej, idealnej nauki, odsłaniającej przed nami najwyższe tajemnice bytu. Zlekceważył krytyczne myślenie.

Wielkim krokiem naprzód była praca **ARYSTOTELESA**. I on jednak pomieszał popularny pogląd na świat ze zdrowym rozsądkiem. Chciał uściślić myślenie naukowe, stworzywszy naukę o rozumowaniu, t. zw. sylogistykę. Zapomniał jednak, że język, którym posługujemy się w życiu codziennym przy budowaniu systemu naukowego, musi prowadzić do sprzeczności. Jeżeli wszystkie djabły są szkodnikami, to niektóre szkodniki są djablami. Logicznie jest to poprawne, ale sugeruje czytelnikom, że istnieją djabły. Popro- stu — przelewanie z pustego w próżne. Dopiero dziś zrozumiano, że każdy system naukowy musi przedewszystkiem zbudować własne, jasne słownictwo naukowe. Średniowiecze oderwało się od rzeczywistości i zagrzebało się w subtelnych dowodach logicznych istnienia Boga, Trójcy św. — zapomniawszy, że te sprawy nie mają nic wspólnego z nauką. Wiara średniowiecza w bezwzględną prawdziwość dowodów sylogistycznych była podłożem dla nietolerancji, braku szacunku dla poglądów innych. — **Tylko inkwizycja miała pewne,**

niezawodne środki zbawienia zblakanych duszyczek. Ze przytem najświetlejsze umysły ginęły na stosach — o to mniejsza.

Próbie wydobycia się z zaczerpniętego koła wewnętrznych sprzeczności podjęły pozytywizm i dialektyczny materializm. Założeniem tych wielkich obozów naukowych jest **objektywnie istniejąca rzeczywistość, niezależna od wyobrażeń ludzkich**. — Wspólnym podłożem jest bezwzględna krytyka idealizmu filozoficznego. Pozytywizm zakreślił sobie skromniejsze zadanie, aniżeli dialektyczny materializm. Bada tylko to, co jest dostępne poznaniu bezpośredniemu, zrzekłszy się wyjaśniania wszelkich zagadek bytu. Prawa przyrody są dla pozytywizmu tylko hipotezami, bardzo prawdopodobnymi. Materializm dialektyczny nie godzi się na ten minimalistyczny program. Chce i próbuje znaleźć zasady ogólne, tłumaczące wszystkie problemy naukowe.

### Gwałtowne skoki

**POZYTYWIZM** jako hasło bojowe, programowe wysunął: **nauka oparta tylko na zdrowym rozsądku**. Popadł jednak przez zbytnią ostrożność w formułowaniu zagadnień w skrajny indywidualizm. Uczonemu pozytywisty nie obchodziły wielkie ruchy społeczne, a jeśli brał w nich udział, to dlatego, by harmonijnie i stopniowo zbudować ustrój, wolny od nonsensu. Miał wielkich programów przebudowy społecznej wysunął pozytywizm, będący ideologią postępowego mieszczaństwa, **plany powolnych, drobnych ulepszeń**. Sądził, że wszechwładnym prawem jest ewolucja. Ale nie dostrzegł tego niezmiernie ważnego prawa, że **nauka, a wraz z nią całe życie na ziemi, nie rozwija się prawidłowo dzięki samemu tylko uzupełnianiu i doskonaleniu tego, co już było**. Twórczość nigdy nie kroczyła drobnymi kroczkami naprzód. Pomiedzy skrzydłami Dedala, a samolotem niema ciągłego przejścia; są śmiałe próby, gwałtowne skoki. Promienie Rentgena, czy radio, zdobyły świat w drodze rewolucji naukowej. **Pozytywizm nie odczuł patosu wielkich zmian, nie zrozumiał, że droga postępu jest znaczona krwawymi słupami przewrotów**. A przeto został bez wpływu na bieg prądów społecznych.

Tę prawdę zrozumiał i trafnie sformułował **MARKS**, obdarzony dla obalenia panującego ustroju gospodarczego. Niemniej pozytywizm zajmuje poważną rolę w dorobku kulturalnym ludzkości.

Ważnie przyczynił się do pogowania nienaukowej metody i mistyki z wielu dziedzin nauki.

### Wszystko się porusza

Pojawienie się „Kapitału” **Marksa stało się przełomem w dziejach myśli ludzkiej**. Mimo pokrewieństwa z mętłą mistyką Hegla jest dialektyka materializmu nie tylko negacją irracjonalizmu, ale doktryną, opartą w zupełności na zasadach zdrowego rozsądku, **antymetafizyczna nawskroś**. Panuje w niej prostota i ścisłość naukowa, do której daleko wszystkim systemom idealistycznym. Jednym z założeń dialektyki materialistycznej, jest zmienność wszystkiego. **„Nie wejdziesz dwakroć do tej samej rzeki”** — mówił mędrzec grecki. Myśl słuszna. W przyrodzie wszystko bezustannie się porusza. Rzeczywistość fizyczna nie da się opisać dokładnie przy pomocy pojęć, bo zmienia się ustawicznie. Tę myśl Hegla zrozumiał Marks. Dialektyka rozwiązała wiarę fizyków, którzy mieli nadzieję poznania istoty materji. Jej zmienność wyklucza to. — Współczesna fizyka potwierdza to w pełni. **Każdy rozsądny człowiek zgodzi się na dynamiczny charakter przyrody**.

Materializm dialektyczny rozumiał, że **rozwój często odbywa się w gwałtownych skokach**. — Usypiająca, powolna ewolucja służy tylko jako środek nasenny dla tych, którzy obawiają się przewrotów i strzegą ładu społecznego. **Fakty przyrodnicze potwierdzają teorię skoków**.

Pełno jeszcze we współczesnej nauce naleciałości mistycznych i metafizycznych. Ale jednocześnie dokonywa się głęboki przewrót, tworzy się nowe podstawy nauki, odpowiadające naszym zdobyczom.

Pozyskawszy niezawodny aparat precyzyjnego, naukowego myślenia, odrodzimy wiarę we własne siły, wiarę w jasną przyszłość ludzkości i niezależność wewnętrzną od szerczącego się dokoła nas zamętu pojęć. Są to wartości, dla których warto wiele poświęcić.

D. M-n

### Po rewolucji w Paragwaju



plk. Franco ogłasza zgromadzonej ludności utworzenie rządu autorytarnego z pominięciem drogi parlamentarnej.

### Modły żałobne



odprawione w domach wszystkich ofiar rewolty wojskowej w Tokio.



# Lew wie, że jest królem zwierząt

## Wizyta u wielkiego samotnika, Alberta Einsteina

Zbyt ponętą zaiste wydaje mi się murawa przed domem w ten dzień upalny. Nie namyślając się długo, kładę się więc na niej ze swoją fajką i książką.

Przedemną rozpościerają się na białe tynkowane drewniane słupy, flankujące z godnością werandę starego dworu wiejskiego; na niskim murze porosła trawa, a z tamtej strony iskrzy się jakby na długiej przestrzeni srebrna taśma szumiącej rzeki. Jest to Connecticut, znajdujący się niemal u swego ujścia.

Jakże pięknie jest tutaj, tak cicho i spokojnie!

\*

Zdała słyszę coraz wyraźniej turkot motoru...

Nadjeżdża prastary Ford, ledwie dysząc jedynie na odległych gościach amerykańskich można jeszcze od czasu do czasu dostrzec takie ruiny, stanowiące niewątpliwie pozostałości starych czasów.

Z auta wysiada wysoki, jasnowłosy młodzieniec, waha się chwilę, a następnie wchodzi na werandę. Słyszysz dość wyraźnie jak ktoś do niego mówi:

— Profesora Einsteina niema chwilowo w domu. Jest teraz na żagłowcu. Czy mam mu coś zakomunikować?

Najdokładniej słyszę również odpowiedź młodzieńca:

— Nie, nie szczególnie, chciałem go jedynie odwiedzić, jak ongiś młody Faraday odwiedził późniejszego swego mistrza Davy'ego. Jestem także fizykiem!

Po tych słowach wsiadł z powrotem do auta i odjechał.

Leżę i myślę: Gdyby tak Albert Einstein był w domu, porozmawiałby chętnie z tym młodzieńcem. Stroni przecież tylko od ludzi, którzy w bezmyślną ciekawość oblegają go nieustannie, ponieważ kiedyś gdzieś czytali, że jest sławnym czło-wikiem.

— Wierzą oni naprawdę — żartował profesor — że jestem odkrywcą gruczołów relatywności.

Wtem nagle widzę, tak, widzę Alberta Einsteina, zbliżającego się wolnym krokiem do swego domu od strony rzeki.

Nie jest wysokiego wzrostu, ale w swej całej postaci ma coś takiego, po czem łatwo poznaje się tytana. Słońce opala jego skronie, a łagodny wietrzyk jakby igrał z słowami włosami, rozrzucając je nakształt łwiej grzywny. Różnobarwne promienie światła otaczają jego silną, męską twarz aureolą, gubiącą się w sumiastych, jeszcze ciemnych włosach. Co za interesująca twarz!

Albert Einstein wyglądem swym nie przypomina bynajmniej uczzonego, ani też mola książkowego, który godziny całe spędza przy biurku i rzuca na papier długie formuły matematyczne. Podobny jest raczej do muzyka, którym (obok swego wielkiego powołania) jest też naprawdę, a może w rzeczywistości jest tylko muzykiem? Prometejskim muzykiem, który potrafi władać harmonią sfer, jak instrumentem.

Wielki fizyk tego dnia, jak zwykle, spędził przed południem kilka godzin na przejażdżce łodzią żaglową, wystawiając obnażoną pierś na powiew wiatru. Z małą fajeczką w ustach krążył pomiędzy brzegami a ławicami piasku nad ujściem rzeki.

Zapytałem Einsteina, CZY NAPRAWDĘ SZUKA SAMOTNOŚCI

w łodzi żaglowej, by się w ten sposób zupełnie izolować od świata i ludzi i zastanawiać się nad swymi problemami. Odpowiedział mi z dobrodusznym uśmiechem, że żeglując, gdyż sprawia mu to zawsze niewymowną przyjemność i to od najwcześniejszych lat.

Muszę przyznać, że obiad, na który zostałem zaproszony, był attycko smaczny i spartańsko skromny. Pani Einsteina, ukrywająca swą dobroć pod maską stanowczości, ugotowała specjalnie dla mnie doskonałą sztukę mięsa i do tego leguminę. Przy stole była obecna jej córka, Margot, rzeźbiarka, a zarazem sekretarka swego wielkiego papy, bez której trudno byłoby sobie wyobrazić dom Einsteina.

Nie przestawano mnie prosić, abym opowiadał o swych ostatnich podróżach. To też pragnąc zaspokoić życzenie miłych gospodarzy, opowiadałem wiele, a przede wszystkim o morzu południowym, ekspedycji w głąb pustyni, przygodach wojennych, Nowej Zelandii i Marokku. Ci ludzie, którzy żyją w szklanej wieży, wśród wielkiej, na szczęście dobrowolnej samotności,

znaleźli nagle kurek, który mogą odkryć, by orzeźwić się nieco historjkami i przygodami, egzotyką i anegdotą.

Ale czytelnik jest ciekaw chyba nie tego, co ja opowiadałem Einsteinowi, lecz tego oczywiście, co Einstein raczył mnie opowiedzieć. Niestety, pod tym względem spotka go niezawodnie rozczarowanie. Wyznaję, że zanotowałem skrętnie niemal każde jego słowo z naszej długiej rozmowy, ale nie mam bynajmniej za miaru ich publikować. Nie przybyłem tutaj po wywiady, lecz jako gość prywatny. Niech mi jednak wolno będzie nakreślić chociażby zewnętrzne kontury mego wielkiego i cudownego gospodarza „białego domu” nad rzeką Connecticut.

Zdawało mi się jakgdybym naszkicował na jądłospisie jego głowę. (Ale jądłospisu nie było. Takiej pompy bowiem niema w skromnym domu Einsteina).

Siedząc razem w pokoju z Albertem Einsteinem odniosłem wrażenie, JAKGDYBYM ODDYCHAŁ NOWYM RODZAJEM TLENU i znajdował się w nowym klimacie duchowym. Jest to człowiek tak prosty, tak skromny, tak uprzejmy, jakim tylko może być zwykły śmiertelnik. Trzeba jednak przyznać, że rzuca się natychmiast jego duchową przewagę. Rozmawiając z nim ZDAWAŁEM SOBIE SPRAWĘ, ŻE JESTEM LI TYLKO INTELIGENTNYM SZYMPANSEM,

który potrafił grzecznie dysputować ze skromnym ponad wszelką miarę bóstwem. Przypominało mi to jedną z owych istot, które w fantastycznej powieści Wellsa wskakują nagle w inny i wyższy świat, równoczesny, być może, z naszym światem, znajdującym się atoli na innej płaszczyźnie.

Gdy podczas rozmowy z Einsteinem pragnąłem rozwinąć jakąś myśl i uzasadnić odpowiednio ten lub inny pogląd, zauważyłem już po kilku minutach, że

PRZYSŁUCHUJE SIĘ ON WPRAWDZIE UWAŻNIE MOIM WYWODOM, CZYNI TO JEDNAK BARDZIEJ Z UPRZEJMOSCI, ALBOWIEM ZDAŻYŁ JUŻ WSZYSTKO ZROZUMIEĆ,

do czego właśnie zmierzalem z takim nakładem pracy i czasu.

Wypowiadając jakies zdanie, czy ni to w krótkich, ostro zarysowa-

nych słowach. W przeciągu kilku dni, które u niego spędziłem, prawie zawsze debatując o najrozmaitszych sprawach, interesujących świat cały, zgadzałem się z nim w zupełności i nie miałem ze swej strony absolutnie nic do dorzucenia.

Raz tylko jeden GDYM ZWALCZAŁ Z WIELKIM WYSILKIEM JEDNĄ Z JEGO OPINI, PRZERWAŁ MI NAGLE, OSWIADCZAJĄC KRÓTKO, ŻE NIE ON, LECZ JA MAM RACJĘ.

Einstein liczy już przeszło pięćdziesiąt lat, pomimo to cechuje go owa nieodstępna młodzieńcza siła, właściwa wszystkim wielkim ludziom. Kiedy zmuszony był śmiać się, gdy mu opowiedziałem jedną z moich anegdotek, brzmiało to: ho... ho... ho...

TAK ŚMIEJĄ SIĘ TYLKO BOHATERZY Z HOMERA.

Nie znam drugiego człowieka, któryby w rzeczywistości tak mało dbał o formy zewnętrzne, wiedząc doskonale, kim jest i jakie są jego zasługi wobec nauki.

Żyje świadomie wśród najskromniejszych warunków domowych, można nawet powiedzieć wśród pewnej ascezy. Jego zacięci wrogowie, którzy mu skonfiskowali przyznaną przez świat całą nagrodę Nobla, BYNAMNIEJ MU NIE ZASZKODZILI, LECZ TYM WSZYSTKIM, KTÓRYCH TAK HOJNIE WSPIERAŁ, GDY MIAŁ PIENIĄDZE.

Albert Einstein nie posiada auta, nie dlatego, żeby nie mógł sobie na to pozwolić, lecz z tej prostej przyczyny, że tego rodzaju ZMECHANIZOWANE RZECZY NIE ZGADZAJĄ SIĘ Z WŁAŚCIWYM STYLEM JEGO ŻYCIA.

A że nie ma auta i jego rezydencja letnia jest oddalona o milę od Old Lyme w stanie Connecticut, przeto zdawałoby się, że przynajmniej musi być telefon. Stwierdziłem jednak przypadkowo, że

NIE ZNA SWEGO WŁASNEGO NUMERU, ALBOWIEM NIGDY NIE TELEFONUJE.

Jak się przekonałem, że wszystkich nowoczesnych wynalazków JEST TEMU NAMIĘTNEMU WIELBICIELOWI MUZYKI NIEZBĘDNE TYLKO RADJO.

Po wyeliminowaniu ze swego życia prywatnego tego wszystkiego, co jest „amerykańskie”, czuje się Einstein zupełnie dobrze na ziemi Kolumba. Zdaje mi się, że po prostu NIEZNANE MU SĄ PEWNE BANIALUKI CODZIENNEGO ŻYCIA AMERYKANSKIEGO.

Pomimo to nawiązał z łatwością kontakt z tem wszystkim, co w Ameryce zasługuje na najwyższe uznanie. Mam tu na myśli netylko to, że niemal wszystkie sławy — od Chaplina aż do Franklina Roosevelta — chyliły przed nim głowę w zbożnej czci, ale to, że wielki wygnańca znalazł znowu przynależne mu miejsce i warsztat pracy w nowym świecie duchowym.

Nie narażając się na zhytnię niedyskrecję, mogę śmiało zdradzić tych kilka słów, które mi powiedział o swych obecnych pracach. Mówiąc o jednym ze swych asystentów, odezwał się z właściwą sobie skromnością:

— PRACUJEMY RAZEM NAD WCALE PIĘKNymi RZECZAMI!

Można więc oczekiwać niezadługo jakiegoś tytanicznego przewrotu świata myśli ludzkiej, zrewolucjonizowania wszystkich podstaw naszej wiedzy, jakiejś nowej olbrzymiej ofensywy przeciwko znanemu już kosmosowi.

W pobliżu miasteczka Old Lyme wiedzą ludzie o sławnym letniku tylko tyle, że PEWNEGO DNIA NAJECHAŁ ZE SWĄ ŁODZIĄ ŻAGLOWĄ NA ŁAWICĘ PIASKOWĄ

i że przyszli mu z pomocą młodzi chłopcy. Ale ci chłopcy się tylko przechwalali, bo wcale tak nie było i że pani Einstein uganiała się raz w miasteczku za ciemnym piwem, w którym chciała ugotować rybę. Ponieważ

RYBA PO ŻYDOWSKU JEST W AMERYCIE SPECJALEM ZUPELNIE NIEZNANYM,

zdażyły donieść o tem ważnym wydarzeniu nawet pisma nowojorskie

W każdym jednak razie, MÓWIA O NIM Z WIELKĄ CZCIA, CHOCIAŻ MÓWIA PRZEWAŻNIE GLUPSTWA.

Amerykanie nie są w stanie zrozumieć rzeczy, która mogła się wydarzyć tylko w Niemczech.

Spacerowałem z Einsteinem nad brzegiem rzeki wśród zielonej trawy. Kroczył przedemną wąską ścieżką, a ja w milczeniu siedłem za nim. Nagle zwrócił się do mnie i uśmiechnął dobrotliwie:

— O czym pan myśli?

Odpowiedziałem:

— Przypominam sobie w tej chwili pański odczyt radiowy, który zagaił Bernard Shaw. Czyż przypomniał pan sobie? Shaw powiedział mniej więcej: „Człowiek, który teraz do was przemówi, żyje na intelektualnej wyżynie, której sięgnąć nie może żaden śmiertelnik, jest więc wielkim samotnikiem.

— Tak, przypominam sobie! — odpowiedział spokojnie Albert Einstein.

(Lew wie, że jest królem zwierząt, tylko że uważa to za rzecz zupełnie naturalną).

X. Y.

ARNOLD HÖLLRIEGEL.

# „BUDOWA”

Łódź kilkakrotnie zdobywała się na czasopismo artystyczno-literackie. Dość przypomnieć, że w r. 1919 pojawił się miesięcznik, poświęcony kulturze i sztuce p. t. „Tańczący ogień” i przynosi on utwory Brauna, Kraśniańskiego, Tuwima, Wierzyńskiego, Słonimskiego... W r. 1928 błyska na krótko „Meteor”, do którego należeli Swiatopełk Karpiński, Bohdan Pawłowicz, Kazimierz Sowiński, Grzegorz Timofiejew i wielu innych jeszcze, dziś rozsypanych po Polsce poetów, prozaików i krytyków. W parę lat później zjawiają się społeczno-literackie „Prądy”. Czasopismo pod tym tytułem sprezentowało m. in. szczerzy talent liryczny Antoniego Kasprowicza.

Krótki ten przegląd, przypomnienie wybitniejszych współpracowników wymienionych pism — pozwala zorientować się w specyficznych właściwościach łódzkiego terenu. Cto... nie brak zapалу, nie brak dobrej woli, idei i talentów. Ale brak wytrzymalności w zamierzonej akcji, brak organizacji życia literackiego w Łodzi. Co chwila zjawia się jakieś „czasopismo”, błyska na krótko, zostawia po sobie żar idei oraz błyski talentów... i gaśnie. Tak znikły z horyzontu wymienione pisma: „Tańczący ogień”, „Meteor”, „Prądy”...

Ale to pesymistyczne stwierdzenie zapowiada jednocześnie słuszny optymizm. Bo jeśli pisma w Łodzi upadały naskutek niedostatecznej organizacji życia kulturalnego i artystycznego, to ileż zmian korzystnych zaszło! Ileż zmieniło się od r. 1919. zżyli od chwili pojawienia się miesięcznika „Tańczący ogień”. Poziom życia kulturalnego podniósł się niewątpliwie, organizacja po-

szczególnych wysiłków artystycznych w całość — zrobiła duże postępy. Jeśli dawniej poprzestawało się na inicjatywie jednostki, to dziś w sukurs przychodzi prasa codzienna, teatr, instytut propagandy sztuki, wreszcie Polskie Radio. W tych nowych, o wiele korzystniejszych warunkach łódzkie pismo artystyczno-literackie będzie mogło rozwijać się pomyślniej.

A zatem, stwierdziwszy zmianę na lepsze, witamy pod znakiem optymizmu czasopismo literacko-artystyczne p. t. „Budowa”. Tytuł ten wskazuje, że nowe pismo chce budować region łódzki w literaturze, wydobywać z terenu łódzkiego wartości istotne i wносить je do ogólnego skarbcza literatury polskiej. Zamierzenie to jest, oczywiście nader ambitne i dlatego nie może jeszcze dać rezultatów. To też nie należy wyciągać wniosków ostatecznych. Zajrzyjmy raczej do pisma, co przynosi. Przegląd taki zorientuje nas, w jakim kierunku idzie rozwój „Budowy” a w jakim iść powinien.

Pierwszy nr. przynosi artykuł p. t. „Zaderch mitów”, orjentujący w współczesnych problemach społecznych i kulturalnych. Autor, stwierdzając upadek mitów starej Europy, Europy demokracji i postępu — wyraża jednocześnie przekonanie, że „nowy mit” Europy stworzy nie karabin, lecz książka.

W II nr. „Budowy” Eugenjusz Ajnenkiel ogłasza artykuł p. t. „W 50-lecie śmierci proletarijczyków”, w którym przypomina pamiętne dzieje walk o wyzwolenie.

Dwa wspomniane artykuły, podejmujące problem współczesnej kultury europejskiej i polskiej myśli robotniczej, mogą posłużyć nam, jako

punkt wyjścia, do stwierdzenia, że „Budowa” nawiązuje do świata szerszego a jednocześnie usiłuje stanąć na terenie rodzimym. Zamysł ten jest niewątpliwie śmiały i nowoczesny, ale pociąga za sobą pewną dwutorowość. I ta właśnie dwutorowość w redagowaniu omawianego pisma stanie się niebezpieczna, o ile nie znajdzie odpowiedniego szarmonizowania. Bo porównajmy tylko zawartość treściową obydwu numerów. Prócz omówionych już feljetonów spotykamy tutaj artykuł o malarstwie Wł. Strzebińskiego p. t. „Surogaty sztuki”, materiał społeczny pióra Dudzińskiego i Lena, poezję awangardy (Czechowicza, Brzękowskiego), prozę Bohdana Pawłowicza i wreszcie „gdzieś na końcu” znajdują się prace, które przecież w myśl tytułu pisma mają świadczyć o tworzeniu regionu łódzkiego w literaturze — prace o Łodzi. Jest w tem wszystkim nie tylko wielotorowość, ale i niewspółmierność. Pismo chce być i nowoczesne i twarzą na zachód zwrócone i...łódzkie.

Naszem zdaniem, należałoby bardziej związać „Budowę” ze środowiskiem i zgromadzić wokół pisma wszystkich ludzi pióra w Łodzi. Pod tym względem wiele jeszcze jest do zrobienia. Dział łódzki nie ogarnia całości kształtu życia kulturalnego i artystyczno-literackiego w Łodzi. Niema tu teatru, kroniki życia literackiego, muzyki, wreszcie relacji z dość ożywioną działalnością na naszym terenie różnych towarzystw naukowych... Braki te należy czempredziej powetować, traktując życie kulturalne i art.-literackie naszego miasta w sposób bardziej pełny i wszechstronny.



# Nie można niczego dowieść na podstawie wszelkich prawd historycznych

Słabym punktem historii jest to, że jest ona tak nieznośnie historyczna. W każdym razie zbyt historyczna dla tych z pośród nas, którzy mają umysł filozoficzny. Nigdy przedewszystkiem nie można prawd historycznych wykazać logicznie: można je tylko wyprowadzić mniej lub więcej trafnie ze świadectw niezawsze kompletnych, a często i umyślnie sfałszowanych. Ale jak powiedział Lessing: „Jeśli żadna prawda historyczna nie może być wykazana, niczego też nie można dowieść na podstawie prawd historycznych“.

Przypadek w historii możemy określić jako przecięcie się linii dwóch ruchów zrodzonych na różnych poziomach rzeczywistości. I tak linia ruchu mechanicznego może pociągnąć inną linię, na przykład, biologii, linie życia poszczególnych jednostek: obsunięcie się lawiny może przerwać linię życia ludzkiego. Albo też linia ruchu, czysto biologicznego może się przeciąć w pewnym punkcie z ruchem światłomocności ludzkiej. Gdy na przykład, sexappeal Kleopatry usiada, rzymskiego meża stanu, po- ciąga to za sobą katastrofalne następstwa zarówno dla jego politycznej kariery, jak i dla losów całego świata. Oto przykład elementu czysto historycznego w dziejach „one damned thing after another“.

Są jednak elementy historyczne, mające pewne znacznie, elementy, które można podoprowadzić pewnej klasyfikacji nojeciowej. Takie właśnie elementy następują po sobie według jakichś zrozumiałych praw. Ale jakie to są prawa? Oto pytanie, na które usiłowało odpowiedzieć wielu historjografów — według mnie — bezskutecznie. Nie udało się im zaprowadzić ładu w tym chaosie ani jednolitości, przedewszystkiem dlatego, że zbyt pochopnie generalizowali wszystkie fakty historyczne, starali się je podciągnąć pod jeden strzechulec i wytłumaczyć wszystko zasadą przyczynowości. Ze stanowiska marksistowskiego zasada ta ma charakter ekonomiczny. Polityka, prawo, religia, literatura, filozofia, wiedza są funkcją w matematycznym znaczeniu tego słowa — danego systemu ekonomicznego, a więc zmieniają się w zupełnie określony sposób, w zależności od tego systemu.

Zadawałem sobie często pytanie, czy rzeczywiście wszystkie wydarzenia historyczne mają za przyczynę momenty ekonomiczne. Zastanówmy się na przykład nad wiedzą ludzką. — Marksisci twierdzą, że „czysta wiedza“ bynajmniej czysta nie jest i że jest uwarunkowana sytuacją ekonomiczną epoki czy czasu, w którym powstawała. — Jeśli uczeni starali się rozwiązać tylko pewne zagadnienia i zastanawiali się nad takimi, a nie innymi problemami, to widocznie czynili to dlatego że na suwałw się one wskutek potrzeb ekonomicznych społeczeństwa. Teoretycy marksizmu chcą, na przykład, wskazać, że problemy rozwiązane przez Newtona nasunęły mu sytuacja ekonomiczna i kwestia militarna jego kraju. Dlatego sformułował on prawo powszechnego ciężenia, obliczał ruchy księżyca i planet

oraz zbudował teorię przypływów? Bo wówczas Anglicy tworzyli swą potęgę morską i potrzebne im były te teorie do udoskonalenia sztuki nawigacyjnej i sztuki strzelania z armat. Mnie jednak ta interpretacja wydaje się tylko pozornie słuszna.

Zastanówmy się teraz nad wiedzą ludu, żyjącego poza zasięgiem kultur europejskich i azjatyckich. Pragnę mówić o majach z Ameryki południowej. — Jak wynika ze świadectw, odnalezionych w starzych wykopaliskach, posługiwali się oni już w pierwszych latach ery chrześcijańskiej kalendarzem o wiele dokładniejszym od kalendarza Starego Świata, używanego tu aż do osiemnastego wieku. — Uczeni tego ludu potrafili bie-

gle obliczyć okresy milionów lat i poczynili zdumiewająco trafne obserwacje nad obiegiem planet, a zwłaszcza planety Venus. Z jakich przyczyn ekonomicznych? Sztuka nawigacyjna ich nie interesowała, gdyż nie udawali się nigdy w dalekie podróże morskie. Byli oni marynarzami słodkich wód i zajmowali się uprawą roli.

Można wprawdzie na uparte go utrzymywać, że to właśnie dla rolników jest ważną rzeczą odróżnienie czasu siewu od porę żniw. I rzeczywiście ludu rolnicze posługują się kalendarzem zgrubsza opartym na obserwacjach astronomicznych — Żaden jednak z ludów, na tym samym co majowie stopniu cywilizacyjnym, nie stworzył kalendarza tak dokładnego, jak

oni i nie poczynił tak trafnych spostrzeżeń astronomicznych, ani też nie objął matematycznym rachunkiem tak rozległych epok. W ich systemie ekonomicznym nie było żadnego czynnika, któryby sprawiał, że rozwój ich wiedzy był nieunikniony, lub choćby możliwy.

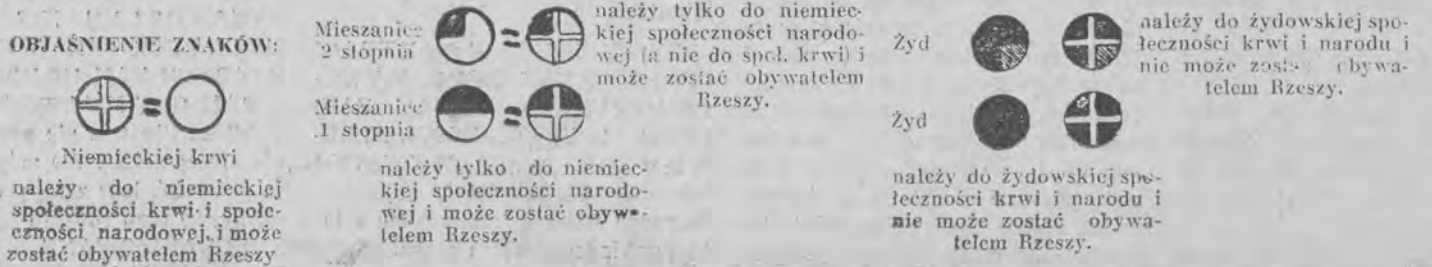
Historja wykazuje, niezależnie od okoliczności zewnętrznych, stałe wahanie między intelektem z jednej strony a kultem instynktów i uczuć z drugiej. Społeczeństwo jest organizmem, który perjodycznie odczuwa potrzebę zmiany poglądów. Te zmiany dyktowane są nakazem psychologicznym, a nie potrzebami ekonomicznymi. Następują one poprostu dlatego, że ludzie nużą się szybko, gdy zbyt długo jednakowo myśla i czują.

Nonsensem jest podciąganie wszystkich wydarzeń historycznych pod jedną tylko zasadę przyczynowości. Właściwa interpretacja historii polega na uznaniu jednoczesnego działania wielu przyczyn. — Zasługą wielkiego socjologa włoskiego Vilfredo Pareto, było uznanie tych licznych przyczyn i próba wykazania ich wpływów na dawną i współczesną historję. Ale Pareto był gorącym konserwatystą i dlatego książka jego nie odniosła żadnego sukcesu i nie znalazła uznania u większości młodych czytelników. Jest to fakt godny pożałowania, gdyż mojem zdaniem jest to dzieło najbardziej realistyczne i najprawdziwsze ze wszystkich dzieł, jakie kiedykolwiek napisano o dziejach ludzkich.

Aldous Huxley

## Szaleństwo rasistowskie w ilustracji

Urząd rasistowski partji narodowo - socjalistycznej w Niemczech rozpowszechnia oryginalny artykuł ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka o ustawach norymberskich. Całe szaleństwo tych ustaw wynika z graficznego ich przedstawienia, które dołączone jest do wymienionego artykułu. Reprodukujemy ten wykres wedle „Westdeutscher Beobachter“.





# Nikt nie jest panem we własnym domu

## Daremnie szukać na świecie niewinnych dzieci

### Freud -- burzyciel fikcji i przesądów -- kończy 80 lat

Wielkie epokowe zdobycze nauki spotykały się zwykle z głuchą niechęcią, czasem z jawną nieprzyjaźnią i oporem. Działy tu niewątpliwie czynniki najróżnorodniejsze: konserwatywność, inercja, wiekowe tradycje i nawyki; wchodziły w grę interesy klasowe i zawodowe rozmaitych warstw i grup, którym zależało na utrzymaniu tradycyjnych pojęć. Ale jednocześnie wpływał czynnik inny: niechęć pozbywania się iluzji i fikcji o charakterze antropocentrycznym i narcystycznym, jakie cechowały światopogląd człowieka okresu przednaukowego. A należy pamiętać, że t. zw. okres naukowy datuje się właściwie od czterystu, czy pięciuset lat. Zresztą znaczna część ludzkości po dziś dzień tkwi i wyżywa się w pojęciach epoki poprzedniej.

Światopogląd minionego okresu rozwoju ludzkości był nawskroś antropocentryczny a za razem iluzoryczny. Człowiek uważał siebie za cel i koronę twórczości boskiej. Wszystko na ziemi stworzone zostało gwoli niemu, wszystko służyć miało „królowi stworzeń”. Człowiek był panem na ziemi, a ziemia centrem wszechświata... We wszechświecie panował porządek moralny, wzorowany na normach, obowiązujących na pa dale ziemskim. Jedynie człowiek, stworzony na obraz boski, posiada duszę i może być nieśmiertelny.

Postęp nauki dawał człowiekowi rzeczywistość, a nie urojoną potęgę i wyższość, istotne panowanie nad przyrodą, ułatwiał i upiększał życie ludzkości, ale jednocześnie zadawał raz po raz bolesne ciosy narcyzmowi ludzkiemu, niweczył fikcje i złudy, strącał człowieka z urojonego piedestału „króla stworzeń”. Każde epokowe odkrycie nauki było nie tylko zwycięstwem ducha ludzkiego, wzmocnieniem potęgi człowieka, ale i potężnym ciosem, zadany światopoglądowi złud i fikcji.

KOPERNIK pierwszy dokonał wylomu w tym antropocentrycznym światopoglądzie, pozbawiając ziemię jej uprzywilejowanego stanowiska we wszechświecie.

DARWIN zniósł sztuczną przegrodę, jaka istniała między „królem stworzenia”, a resztą świata zwierzęcego, uczynił z człowieka człon w wielkim łańcuchu rozwojowym organizmów żyjących.

MARKS wykazał łączność wyższych sfer życia społecznego, polityki, moralności, sztuki i religii z „niską” dziedziną stosunków materialnych i ekonomicznych.

Wreszcie FREUD zadał dalszy i może ostateczny cios narcyzmowi ludzkiemu. Wykazał, że nie jesteśmy panami nawet we własnym domu,

że nie znamy zawartości i tajemnic naszego własnego życia psychicznego, że nasza świadomość, z której jesteśmy tak dumni, stanowi zaledwie część psychiki ludzkiej, że obok niej istnieje i działa sfera podświadomości.

Psychoanaliza wykazała, że u podłoża naszego życia psychicznego, najszlachetniejszych i najpiękniejszych objawów naszego świadomego „ja”, leżą

instynkty prymitywne i antysocjalne.

Psychoanaliza odziera człowieka ze złud, odkrywa przed nim jego istotne wnętrze. Stąd sprzeciwi i opór, z jakim spotkała się nauka wiedeńskiego psychologa.

### Leczenie nerwowo chorych

Psychoanaliza powstała pierwotnie, jako metoda leczenia chorób nerwowych. Młody Freud niezadowolony z ówczesnych sposobów terapii, poszukuje własnej drogi. Opierając się na ciekawych doświadczeniach wiedeńskiego lekarza BREUERA, który pierwszy zastosował

sposób leczenia rozmową, rozwija Freud eksperyment starszego kolegi, tworząc jedyny w swym rodzaju system leczniczy. Nowa metoda nie ograniczyła się jak psychiatria dotychczasowa, do usuwania i leczenia poszczególnych objawów chorobowych. Umożliwiała ona całkowite uleczenie, nie pozostawiała na powierzchni, ograniczając się do konstatowania ogólnych zewnętrznych symptomów, sięgała głębi życia psychicznego, umożliwiała śledzenie i badanie mechanizmu powstawania i rozwoju niedomagań, aż do ich źródła, tkwiącego w sferze podświadomości.

Niezwykle owocną okazała się psychoanaliza w dziedzinie terapii t. zw. neuroz.

Neurologia przedfreudowska była tu zupełnie bezsilna. Dopiero psychoanaliza odkryła istotę neuroz, źródła ich powstawania i temsamem wskazała drogę do uleczenia tych niezmiernie uciążliwych dolegliwości psychicznych. Freud wykazał, że

neurozy powstają w wypadku nieprawidłowej sublimacji pierwotnych, antysocjalnych instynktów,

tkwiących w każdym człowieku. Potępione przez nasze „ja” popędy, które nie zdołały w odpowiednim czasie ulec sublimacji, nie znikają bynajmniej. Ukrywają się one w podświadomości człowieka i starają się stamtąd przedostać na powierzchnię. Czynią to przy pomocy najrozmaitszych objawów chorobowych, nonsensownych nakazów, tabu i ograniczeń, kępujących niezmiernie psychiczne i umysłowe życie chorego. Wystarczy — stwierdza Freud —

by chorey uświadomił sobie istotne źródło tych objawów chorobowych,

wystarczy wydostać z ukrycia na światło świadomości owe antysocjalne popędy, a neuroza znika.

### Wszystko ma sens

Psychoanaliza powstała, jako metoda lecznicza. Z biegiem czasu przekształciła się w ogólną teorię psychologiczną, stała się punktem zwrotnym w rozwoju nowoczesnej psychologii.

Co stanowi o epokowym znaczeniu psychoanalizy, jakie nowe, podstawowe pierwiastki wniosła ona w dziedzinie psychologii? Otóż w pierwszym rzędzie skonstatowała psychoanaliza

istnienie sfery „podświadomości”. Coprawda już przed Freudem

operowała psychologja i filozofja pojęciem „podświadomości”, ale owa osławiona „podświadomość” była dla psychologów i myślicieli XIX wieku pustym dźwiękiem, terminem, pozbawionym wszelkiej treści. Freud wypełnił to pojęcie istotną i bogatą treścią, wykazał, że sfera „podświadomości” nie jest tajemniczą pustką.

Przeciwnie, jest to raczej naczynie, wypełnione nadzwyczaj bogatą i różnorodną treścią psychiczną. Składają się na nią wspomnienia, ślady przeżytych zdarzeń, uczuć, wrażeń, wreszcie wszelkie chęci, dążenia, popędy o charakterze antysocjalnym i antymoralnym, które nie znalazły sobie ujścia, nie mogły wydostać się na światło dzienne, natrafiwszy na zdecydowany opór świadomego „ja”.

Doniosłem odkryciem Freuda jest skonstatowanie ściśle deterministycznego charakteru zjawisk psychicznych.

I w tej dziedzinie, twierdzi psychoanaliza, niema miejsca na przypadkowość, wszystkie objawy są ściśle zdeterminowane, dają się ująć, jako człony łańcucha przyczynowo - skutkowego. Pozorną jest również bezsensowność zjawisk psychicznych. Każdy objaw, najbardziej na pierwszy rzut oka przypadkowy i nielogiczny, ma swój sens i uzasadnienie.

Omyłki, lapsusy wymowy, błędy w pisaniu i inne objawy tak zwanej „psychopatologii życia codziennego” tracą w świetle badania psychoanalitycznego charakter przypadkowości i bezsensowności.

### Niema niewinnych dzieci

Dwie podstawowe cechy psychoanalizy przyczyniły się może najbardziej do tego długoletniego sprzeciwu i niezrozumienia, z jakim spotkała się nowa nauka w społeczeństwie i kołach naukowych. Mamy na myśli po pierwsze twierdzenie

o podstawowym znaczeniu seksualności,

zresztą pojętej w najszerszym tego słowa znaczeniu; po drugie

zburzenie legendy o rzekomej niewinności dziecka,

skonstatowanie faktu istnienia i perwersyjnego charakteru seksualizmu dziecięcego. Społeczeństwo, wychowane w niezdrowym, nienormalnym stosunku do spraw seksualnych i do ciała ludzkiego, jako do rzeczy brzydkich, grzesznych i nieprzystojnych, musiało

zaprotestować przeciwko „nienormalnym” naukom wielkiego uczonego, musiało stanąć w obronie ulubionych i uświęconych fikcji.

Z biegiem czasu niezwykle rozszerzył się krąg zainteresowań i badań Freuda i jego uczniów. Psychoanaliza znalazła wydatne zastosowanie w dziedzinie wychowania dzieci i młodzieży, wpłynęła na rozwój kryminologii. Freud, Rank, Reik, Ferenczi i inni zastosowali metodę psychoanalityczną do badań w zakresie mitologii, folkloru, twórczości artystycznej i literackiej, religioznawstwa oraz psychologii socjalnej. W ten

sposób zwykła metoda lecznicza przekształciła się z biegiem czasu w prawdziwą filozofję życia psychicznego

we wszystkich jego przejawach, indywidualnych i kolektywnych. Niewątpliwie niejedynym szczegółem w monumentalnym gmachu myślowym Freuda uległ z biegiem czasu rewizji, niejedną hipoteza okazała się może przedwczesną, lub zbyt ryzykowną. Nie zmniejszy to jednak w niczym ogromu dzieła, dokonanego przez Freuda, przełomowego znaczenia jego odkryć naukowych. Freud przejdzie do historii nauki, jako genialny twórca nowej psychologii i psychoterapii, jako

odkrywcą i nieustraszonego badacza największego i najbardziej tajemniczego ze światów — świata duszy ludzkiej.

### Wróg kołtunów

Dzieło naukowe Freuda poza jego olbrzymią, przełomową wartością czysto naukową, odegrało niepoślednią i to

rewolucyjną rolę w procesie przemiany pojęć obyczajowych i moralnych społeczeństwa

w ostatnich dziesięcioleciach. Freud mimowolnie stał się prekursorem odbywającej się na naszych oczach rewolucji obyczajowej. Wykazując olbrzymie znaczenie seksualności w życiu ludzkim, stwierdzając ścisły związek „poziomych” instynktów płciowych z najwznieślejszymi dziedzinami ludzkiej myśli i psychiki, przyczynił się Freud do odkłamania moralnego społeczeństwa, do złamania tego tabu, jakim otoczone było w społeczeństwie mieszczańskim wszystko, co w jakikolwiek sposób dotyczyło życia seksualnego. Nic więc dziwnego, że

kołtuni wszystkich krajów z taką nienawiścią odnoszą się do twórcy psychoanalizy.

Nic też dziwnego, że w Trzeciej Rzeszy zakwalifikowano dzieła Freuda, jako plody „kulturbolszewizmu” i spalono je na stosie.

### Źródła faszyzmu i antysemityzmu

Freud jak zresztą i jego uczniowie, wykraczał nieraz poza teren ścisłych badań psychiatrycznych i psychologicznych, wkraczał często w dziedzinę socjologii, ściślej mówiąc, psychologii socjalnej. Próby w tej dziedzinie niezawsze były fortunne. Nieraz złył mało liczone się ze specyficznymi prawami, rządzącymi życiem społecznym,

zbyt prostolinijnie przenosząc fakty i zasady z dziedziny psychologii indywidualnej na teren socjologii.

W zapale psychoanalitycznym posuwano się niejednokrotnie do nonsensów i fantastycznych paradoksów. Mimo liczne faux pas, posiada jednak psychoanaliza i w tej dziedzinie już dziś poważny dorobek badawczy. Abstrahując jednak od dotychczasowych zdobyczy i błędów stwierdzić należy, że niewątpliwie metoda psychoanalityczna (użyta umiejętnie i nie

przenoszona niewolniczo na teren socjologii) stać się może cennym środkiem badawczym. Szczególnie materializm dziejowy — najkonsekwentniejsza i najpłodniejsza metoda socjologiczna — powinien wykorzystać psychoanalizę, jako wspaniałe narzędzie pomocnicze w dziedzinie badania t. zw. nadbudowy ideologicznej oraz w analizie podświadomych popędów i instynktów społecznych, odgrywających olbrzymią rolę w rozwoju wielkich masowych ruchów społecznych. Posługiwanie się metodą psychoanalityczną rzuciłoby niewątpliwie wielkie światła na

podłoże i źródła psychiczne hitlerizmu, faszyzmu, antysemityzmu, na psychologiczne momenty załamania się, pasywnizmu i aktywizmu w ruchu socjalistycznym i t. d.

Niestety zrozumienie znaczenia psychoanalizy dla socjologii marksistowskiej nie wyszło dotychczas poza ramy teorii. — Zresztą i tutaj niema jednomyślności, ścierają się wręcz przeciwstawne oceny roli psychoanalizy i jej stosunku do marksizmu.

Przed laty toczyła się na ten temat ciekawa dyskusja na łamach marksistowskich pism naukowych. Z ostrą krytyką psychoanalizy jako doktryny antymarksistowskiej i idealistycznej wystąpili Jurinec, Theilhammer i Sapir. W obronie psychoanalizy i za bezwzględne jej użytkowanie przez socjologię marksistowską wypowiedzieli się słynny psychoanalityk S. Bernfeld, Wilhelm Reich i inni. — Nie tu jednak miejsce na omówienie tej niezmiernie ciekawej dyskusji.

### Freud nie wierzy w socjalizm

Rewolucjonista w dziedzinie nauki, nieustraszonego badacz duszy ludzkiej, burzyciel (może mimowolny) ustalonych dogmatów i fikcji obyczajowych, zniebawiony przez wszystkich obrońców i czcicieli obłudy moralnej — jest Freud

w dziedzinie społeczno-politycznej rzecznikiem raczej poglądów umiarkowanych.

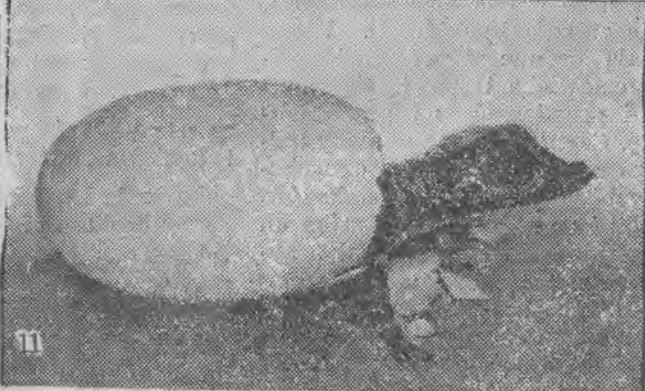
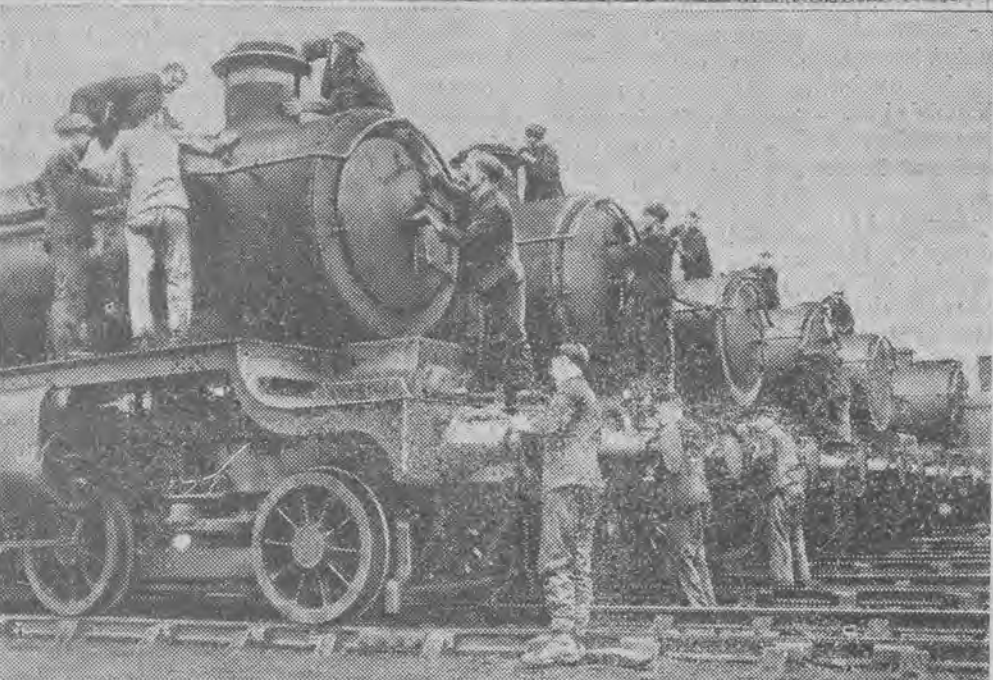
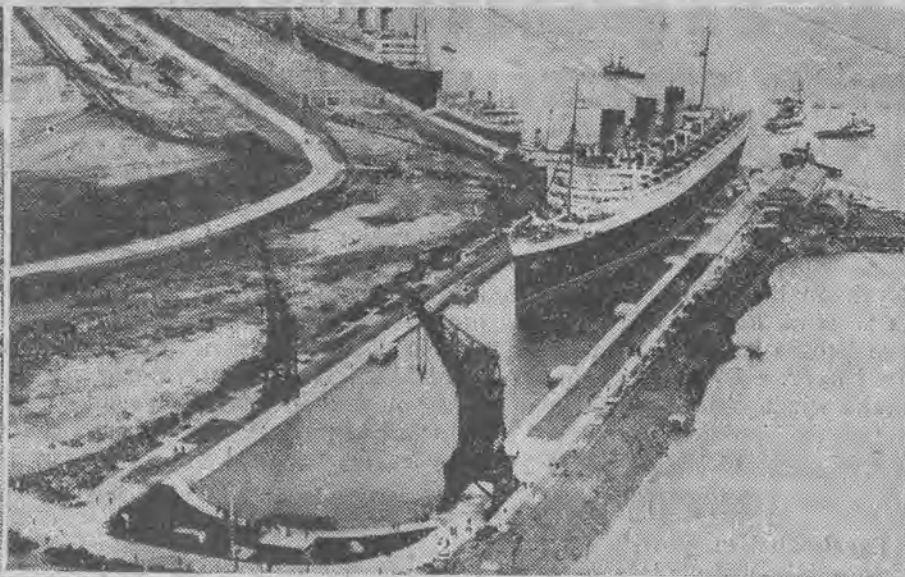
Twórca psychoanalizy stoi na gruncie istniejącego porządku społecznego pragnąc go tylko zreformować.

Nie wierzy w socjalizm. Twierdzi w bardzo ciekawej książce „Die Zukunft einer Illusion”, że ewentualna próba realizacji ustroju socjalistycznego napotkać musi na zdecydowany, nieprzezwycięzalny opór wrodzonych instynktów i popędów ludzkich.

Freud zapomina przytem, że psychika ludzka nie jest czynnikiem niezmiennym, że zmienia się wraz ze zmianą stosunków społecznych i ekonomicznych. Argumentacja psychologiczna Freuda contra socjalizm świadczy dobitnie, jak nieraz nawet wiele, genialni uczeni podlegają sugestji środowiska, jak stają się ofiarą przesądów i uprzedzeń klasowych, nie mających nic wspólnego z nauką.



# ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Pierwsze nadesłane z Japonii zdjęcie przedstawiające premiera Hiroto w otoczeniu członków nowego rządu japońskiego po całkowitem uformowaniu się gabinetu. — 2. Olbrzymi angielski „Queen Mary” wjeżdża do doku w Southampton, gdzie zostanie ostatecznie wykwipowany. — 3. Uroczysty strój lordów podczas koronacji Edwarda VIII kosztować będzie około 3 tys. złotych. — 4. Jubileusz Mieczysława Cwiklińskiej zgromadził na scenie Teatru Narodowego liczny zastęp artystów z dyr. Szyfmanem na czele. — 5. Kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz w gondoli balonu „Warszawa II” przed wyruszeniem do stratosfery. — 6. W sali Vagram w Paryżu, odbył się zorganizowany przez stow. kucharek francuskich Bazar wytworów kulinarnych, z którego dochód został przeznaczony na rzecz kolonji wakacyjnych młodzieży. — 7. Przygotowywanie lukmatyw, które na święta zawiozą dziesiątki tysięcy londyńczyków na wybrzeże. — 8. Miasto Northbridge w stanie Massachusetts, zatopione przez fale rzeki Blackstone. — 9. Młodociane druchny na jednym ze ślubów w Anglii zdrażają w każdym dniu przyszłe ladies. — 10. Podczas wielkiego tygodnia odbywa się procesja zakapturzonych mnichów do Colosseum w Rzymie. — 11. Krokodyl afrykański wykluwa się z jaja w promienach wiosennego słońca. — 12. Na stroje wielkanocne. — 13. W czasie tradycyjnego kiermaszu w Wilnie, dużem powodzeniem cieszyły się oryginalne wyroby ludowe z ciasta, przed stawiające miniaturowe figurki budłto historyczne, budł z życia codziennego. — Na zdjęciu naszym reprodukuje my fragment tego oryginalnego pomysłu ludu wileńskiego, stanowiącego poważny obiekt kulturalnej jarmarkowej wycieczki.



# Jeszcze jesteście dzicy!

Miejsce dla ojca przy stole, pióra w damskich kapeluszach i mądra laska „Gdy wszyscy się ze mną zgadzają, czuję, że nie mam racji!”

Porównując bliżej życie współczesnego człowieka cywilizowanego z życiem największych dzikusów, zaskoczeni zostajemy dwiema niespodziankami. Okazuje się, że

**nasz typ umysłowości jest nowy, zgoła niespotykany u pierwotnych ludów.** Dzikus widzi wszystko inaczej niż my, odróżnia naprawdę kamień od drzewa, jawę od snu, życie od śmierci, ale różnice te są dlań nieistotne. Dla niego rzecz, to coś — po którym można się wiele spodziewać, i czego należy się bać, to coś — co raduje i rani, uzdrawia i zabija. **Rzeczywistość spostrzega w sposób nawskroś emocjonalnie zabarwiony.**

Jak zakochany widzi swój hałm, ale niedościgny przedmiot miłości wyposażony w czarowne przymioty, pełne uroku zewnętrznego i mocy ukrytej, mogącej opromienić stęsknioną duszę, jak podejrzliwy słabeusz dostrzega w swym wrogu postać pełną mściwości i grozy, czyhającą w napięciu na sposobność wyładowania swego okrucieństwa, tak pierwotny pojmował wszelkie przedmioty i zdarzenia. Tylko, że u dzikusa przebiega to o wiele silniej, potężniej, cechy zmysłowe i siły utajone zlane są w jedno,

**wszędzie i we wszystkim uwydatnia się niewidzialna moc natury samej w sobie.**

Świat dzikusa robi na nas wrażenie przestrzeni całkowicie wypełnionej duchami. Angielski duchowny Jones wyraża ten stan rzeczy zdaniem „wszechobecność tych duchów jest obrzydliwą parodją wszechobecności Boga”.

Dzikus nie tylko widzi w specyficzny sposób rzeczy i zdarzenia, wiąże je też ze sobą swołście. Prawidłowości, narzucające się nam, uchodzą zupełnie jego uwaźe. Dzikim Ja-Luo z wschodniej Afryki

**nie przychodzi na myśl, że światło dzienne jest w jakimkolwiek związku ze słońcem.**

Oczywiście, zasady logiczne nie obowiązują dzikusa. Bororo z Brazylii chęlniej się tem, że są czerwonymi papugami Avaras. Nie ma to bynajmniej znaczenia symbolicznego, nie idzie im też o to, że po śmierci zamieniają się w papugi, lecz

**poprostu są papugami.**

Podróżnik v. d. Steinen, spotykając się z tem przekonaniem, nie dowierzał sam sobie, Bororo go jednak chłodno upewnili, że oni naprawdę są czerwonymi papugami. — Również **przechylnowość dla dzikusa nie istnieje w naszym sensie.**

Pojmuje ją mistycznie. Rzecz w swej istocie jest mocą niewidzialną, związki więc, którym podlega, też są ukryte i potężne. Przyczyna poprzedza skutek — nikt z nas w to nie wątpi. **Dzikus zna „przyczyny” następujące po skutku.**

W naszym rozumieniu przyczyna stanowi określone ogniwo w dynamicznym szeregu zdarzeń. W oczach pierwotnego może nią być najbardziej przypadkowe zjawisko. Dzikus z Nowej Gwinei, wracając z łowów bez zdobyczy, głowi się nad przyczyną swego niepowodzenia. Podnosi oczy i spostrzega nadchodzącego przyjaciela z sąsiedztwa, który się do niego wybiera z wi-

zytą. Widok tego człowieka kojarzy się w jego umyśle z trapiącą go myślą, orjentuje się w mig, że znalazł przyczynę, chwytą go i zabija.

## Co to jest animizm?

Czy ten typ umysłowości jest nam naprawdę obcy? Czy stanowi dla nas istotnie niespodziankę? Prawda, że i dotychczas wiedziliśmy o tem, że

**dzikus wszędzie dopatruje się tajemnych mocy,**

że magicznie pojmował związki między zdarzeniami. Tylor nazwał animizmem ten światopogląd pierwotnego. Dzik, stwierdzając u siebie życie i ducha, ożywia i uduchawia na swoje podobieństwo wszystkie rzeczy. — Krzywicki w przedmowie do swojej „Antropologii” Tylora pisze: „Kamień, który samorzutnie staczał się po pochyłości skały, źródło, w którym z głębi ziemi tryska woda, drzewo, co pod podmuchem wiatru chwieje się i jak gdyby gwarzy, wiatr, co wzbudził w niebiosach kurzawę i t. d., i t. d. — wszystko to w rozumieniu dalekiego przodka naszego, żyło, czuło, ruchem dowolnym było obdarzone”.

Jakimi drogami doszedł dzikus do swego animistycznego światopoglądu? Wielkie pytanie dręczyło umysły pierwotne:

**czem jest życie, gasnące podczas snu i śmierci?**

Dzik wie z doświadczenia, że ciało ludzkie w czasie snu i śmierci leży nieruchomo, z marzeń sennych zaś przypomina sobie, że w nocy przebywał w dalekich stronach, spotykał się ze zmarłymi — narzuca mu się tedy „naturalne objaśnienie”: **życie to widmo, mające samodzielny byt.**

Z tego punktu wyjścia dzikus buduje cały system. Skoro dusza ludzka, widziana we śnie jako widmo, jest przedmiotem realnym, to wólcnie i tarcze, które ona nosi i płaszczy na jej ramionach są również przedmiotami realnymi i **wszystkie rzeczy nieżyjące muszą mieć swe nikle, powiewne, widmowe dusze.**

Fidzycyżycy np. wierzą, że dusze ich członów, broni i naczyń glinianych płyną beładnie po rzecze w przyszłe życie. W tej uduchowionej przyrodzie dzikus znajdował odpowiedź na wszelkie pytania. Na każde „dlaczego?” odpowiadał „siły niewidzialne”; w ten prymitywny sposób zaspokajał swe intelektualne potrzeby.

Inteligencja i świat uczony z uznaniem przyjęły teorię animizmu; Karłowicz pisał w owym okresie: „Pomysł i wyraz „animizm” od razu trafiły do przekonania ogółu”. I jeszcze dziś podają „animizm”, jako pierwotny światopogląd w poważnych podręcznikach uniwersyteckich np. w „Psychologii” Witwickiego. — Co można zarzucić animizmowi?

## Falsz leży na wierzchu

Jedna jest odpowiedź i to kategoryczna: **Wszystko! Jak to może być nawet przez chwilę przypuszczać, że dzikus, ekscytowany zagadnieniami biologicznymi umiał budować takie precyzyjne konstrukcje logiczne, jak teorie animizmu. Przecież korzystał**

przy budowie swej naturalnej filozofji ze wszelkich elementów metodologicznych: danych doświadczenia, indukcji, rozumowania przez analogję, hipotez. Chyba wybitny logik Mill nie wymyśliłby przy ówczesnym stanie niewiedzy lepszego światopoglądu.

Falsz leży na wierzchu. **Tylor przypisał swój własny typ umysłowości, tylko uproszczony i nieociosany, dzikim,**

przyjmując, jako milczący aksjomat, zasadę tożsamości umysłu ludzkiego we wszystkich czasach. Poznając teorię animizmu, czytelnik widział siebie samego w owych dalekich okresach, pozbanionego balastu tysiącleci kultury i starającego się w sposób, zadowalający jego intelektu alne poczucie, zdać sobie sprawę ze świata. Stąd tak chętnie zgodził się na ten pogląd. Nasuwa się tu stare powiedzenie Wilde'a: **„Gdy wszyscy się ze mną zgadzają, czuję, że nie mam racji!”**

Cała ta uznana teoria duchów, to przecież uderzający wytwór refleksji cywilizowanego człowieka, nie mający żadnego oparcia we faktach życia pierwotnego.

Wykazał to Levy - Bruhl w swych podstawowych pracach.

## Nie rozumiemy i nie zrozumiemy

Dzik człowiek nie stawia sobie żadnych naukowych pytań, nawet nie zna przedstawień i pojęć. To, co w naszej psychice jest różnicowane w przedstawienia, uczucia i akty woli, u niego stanowi nierozdzieloną całość. Żadne wrażenie nie przedstawia sobą zimnego obrazu obiektywnej rzeczywistości, lecz jest

**przesycone uczuciem i pełne impulsów zdobywania i niszczenia.**

Rzeczy, dochodzące do jego świadomości, zawierają przedewszystkiem element uczucia i woli, najmniej przedstawienia. Ukryte cechy przedmiotów mają przeto dla niego rozstrzygające znaczenie, czuje się tete a tete z mocami niewidzialnymi, „duchami”, które zamieszkuje świat. Każda rzecz może zarazem być inną rzeczą, wielością. Przedmiot jakoby uczestniczy w innych przedmiotach w jakiś tajemny sposób — mistycznie. Tylko ten

**nieuchwytny związek wzajemnego uczestniczenia w sobie łączy rzeczy, zwierzęta i ludzi.**

Typ umysłowości dzikusów tak odbiega od naszego, że wielcy znawcy, którzy długo przebywali wśród nich, twierdzą: nie rozumiemy go i nie zrozumiemy nigdy. Tak uważa wybitny badacz Cushing, któremu udało się żyć z czerwonoskórymi indjanami Zunis i nawet zrobić zawrotną karierę: został kapłanem. Musimy więc przyznać, że

**typ umysłowości pierwotnych stanowi dla nas niespodziankę.**

Cywilizowany człowiek ma z czego być dumny, jeśli potrafił z zamierzelnego sposobu „myślenia” wydobyć pierwiastek czysto intelektualny i przejść do logicznego pojmowania zjawisk.

Istnieje jednak jeszcze jedna niespodzianka, która człowiekowi współczesnemu często mniej chłubę przynosi. Idzie tu o przeogromną ilość instytucji pierwotnych, które się zachowały aż po dzień dzisiejszy.

## Szeptucha od suchot

Dla dzikusów miejsce ma tajemnicze znaczenie, każde plemię jest mistycznie związane z określonym miejscem. Australczycy zbierając się, ustawiają wedle odpowiednich miejsc. Z tych czasów chyba pozostał

**zwyczaj specjalnego miejsca dla ojca przy stole.**

I kij spełnia swoją rolę magiczną u dzikusów. Jeśli skutecznie nadaje się w walce o byt, to tylko dzięki swym wielkim magicznym właściwościom.

**Dziś jeszcze używa lud w Polsce kija do odczyniania uroków,**

t. zw. „długa osowego”. Egzemplarze znajdują się w Warsz. muzeum etnologicznym. W tych magicznych właściwościach kija tkwi zapewne

**źródło rozpowszechnienia się laski.**

Również pióra ptasie zawierają w sobie potężną moc. Dlatego szaman nosi pióra i stąd wszystko umie. Zna tajemnice, leczy chorych, ożywia zmarłych, kieruje wschodem i zachodem słońca.

**Używanie piór w kapeluszach damskich i niektórych męskich** wywodzi się z owych pradawnych czasów.

Także bicie dzwonów na Anioł Pański w swej najdawniejszej postaci miało na celu radykalne usunięcie złych duchów.

Dzicy nie odróżniają obrazu od modelu, kierują się bowiem mistyczną naturą rzeczy.

**Chińczycy święcie wierzą w historję, jakoby artysta malarz spotkał na ulicy konia określonej maści z raną w nodze i rozpoznał w nim jedno ze swych dzieł.**

Indjanin nie pozwala sobie robić fotografii, gdyż każdy ma do niej dostęp i może łatwo wykorzystać na jego szkodę. Fotografia, to przecież on sam. Podobnie chasydzi nie fotografują się za wyjątkiem wypadków, wymaganych przez prawo.

Również posąg stanowi indywidualność człowieka, którego przedstawia. Uczniowie wybitnego czarownika w Loango zrobili jego drewniany posąg, nadali mu jego imię, aby po śmierci mistrza móc z nim nadal przebywać. Tu się odnajduje geneza naszych pomników. — Mając czyjś obraz, posiadamy jego samego. Stąd droga do upolowania zwierzyny, do opanowania rzeczy i zdarzeń. **Wszystkie**

**przyrządy dzikusów są ozdobione rysunkami dla celów magicznych.**

Ozdabianie naczyń ma więc długą genealogję.

Mistyczne działanie słowa przechowało się u nas w postaci przywitań (dzień dobry), życzeń (powodzenia), w niemówieniu o przyszłej śmierci drogich osób. **Słowa posiadają moc magiczną; zdanie wypowiedziane może się zrealizować.**

„O wilku mowa, a wilk tuż”. Tu należy szukać źródła modlitw i „szeptuch”. W Międzyrzeczyźnie leżała suchoty „szeptucha od suchot”: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Wychodzi słońceko z za góry, wychodźcie suchoty z za skóry. O Marjo z wysokości dajże mięsa na te kości, jako Bóg na niebie; przywróć do ciebie. Boże prosimy cię o przemie-

nienie lub na śmierć lub na zdrowie. Zdrowaś Marjo”.

## Martyrologia Ukrzyżowanego

Pojęcie Świętej Trójcy sięga także tych czasów, kiedy zasada sprzeczności nie miała znaczenia. Jedna osoba mogła jednocześnie być trzema, mistycznie w nich uczestnicząc. U wielu narodów istnieje instytucja „Świętej Trójcy”: hinduskie trimurti Brahma -- bóg ojciec, Wisznu — syn boży i Siva — duch święty; staroperskie — Ormuzd — bóg ojciec, Mithra, syn boży i Arimman; egipskie — bóg, słowo i duch święty; skandynawskie — Odyn, Tor i Frey; peruwiańskie — Apomply, Czurunti i Intikwaki; polinezyjskie — Tangaloa, Mauri i Tiki i t. d.

I krzyż

ma za sobą długą historję. Jego pierwotną postać stanowi gałąź. Ogromne drzewa egzotycznych krajów napelniały wyobraźnię dzikusów niezwykłym strachem. Miały one przeto szczególną moc mistyczną. Tę siłę także posiadała poszczególna gałąź, których dzikus używał w postaci kijów, czy krzyży. O kiju mówiliśmy.

Co się tyczy krzyża, należy podkreślić, że spłyka go się u najrozmaitszych ludów, które wiążą z nim martyrologję ukrzyżowanego.

**W stanie Meksyku znaleziono krzyże, do których były przygwożdżone postacie ludzkie.**

Meksykanie bowiem wierzyli w boga - słońca Kwecalkoatla, syna matki - dziewicy, ukrzyżowanego ongiś na drzewie z wyciągniętymi rękoma celem zbawienia grzesznej ludzkości. Ku jego czci kapłani meksykańscy w czasie uroczystości krzyżowali istotę ludzką. Gdy pierwsi duchowni hiszpańscy natknęli się na tę wiarę, zdumieni starali się to interpretować bądź jako chrystjanizm, przeszczerpiony przez św. Tomasza, który w cudowny sposób przedostał się do Ameryki, bądź jako wyrażnie premedytowane dzieło djabła.

## Echo

W większości przytoczonych zwyczajów i instytucji zatracił się już dawny mistyczny charakter. Istnieją jednak jeszcze

**całe dziedziny życia ludzkiego, opanowane przez mistyczną bezmyślność i zabobon religijny.**

Będzie to wielki krok w rozwoju myśli ludzkiej, gdy i po tych przytykach pozostanie tylko dalekie echo...

Tubylecy Mangaji — wyspy na Oceanie Spokojnym pięknie wplątali echo do swej historii stworzenia świata. Bóg, rozkazawszy łądom wystąpić z pod powierzchni wód, chodził sobie po świecie i oglądał dokonane dzieła. —

— Wszystko dobrze, — rzekł.

— Dobrze — wtórowało echo.

— Cóż to? — wykrzyknął Pan Bóg — czy ktoś już jest? Czyżbyhm nie ja pierwszy? —

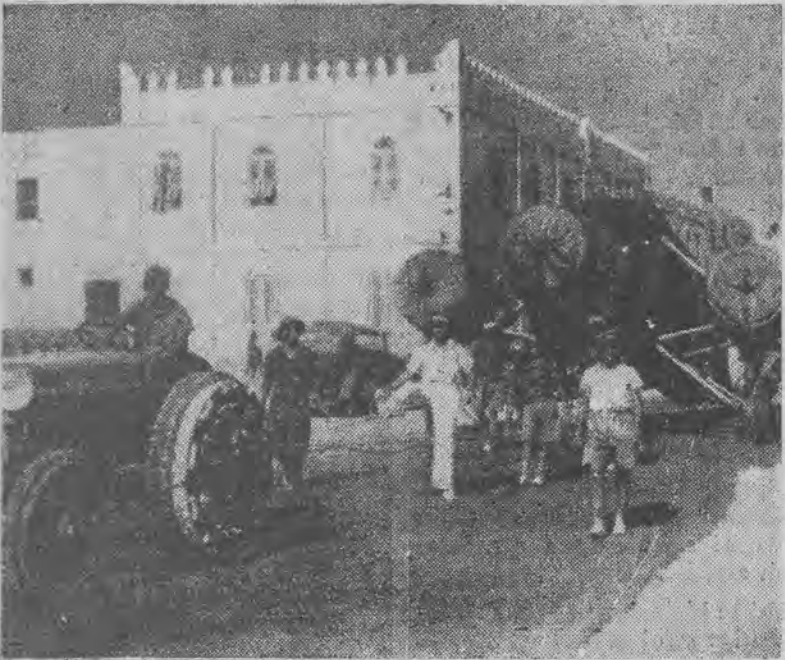
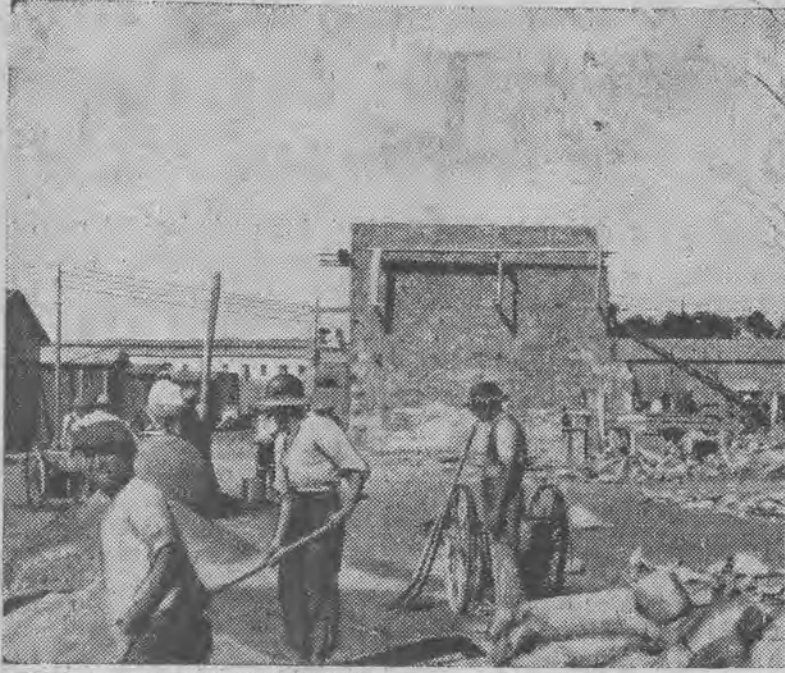
— Ja pierwszy — odkrzyknęło echo.

Przeto mangajowie ubóstwiają echo.

Juljan Pruszyński.



## Włosi w Abisynji



1. Filje fabryki samochodów „Fiat” budują obecnie wioski w Asinarze (Erytrea). — 2. Samoloty bombowe przybywają na front północny. — 3. Włoski oddział na wielbłądach na froncie południowym w Abisynji, gdzie przygotowano wana jest wielka ofensywa gen. Graziani. — 4. Gen. Graziani, dowódca włoskiej południowej armii na froncie abisyńskim (w białej koszuli) podczas wydawania rozkazu podległym mu wojskom z pomocą radiowej stacji nadawczej.

Nic nowego pod słońcem — jak mówi rabbi Ben Akiba

# Robotnik łódzki.

## Karta z dziejów prześladowania

Jesienią 1893 roku wracałem z dalekich krajów do Polski. — Droga prowadziła przez Moskwę, i w tej carskiej i świętobliwej stolicy zmuszony byłem zatrzymać się przez czas dłuższy. Zamieszkałem w hotelu przy ulicy Miasnickiej. Nie zdążyłem jeszcze rozpakować mej walizy, gdy nagle rozległ się straszny huk, i to gdzieś bardzo blisko. Pomyślałem sobie, iż prawdopodobnie w sąsiedztwie wybuchła bomba. Gdzietam! W owym czasie na niezmiernym obszarze państwa rosyjskiego panowała grobowa cisza, cisza co prawda przed burzą, ale o zamachach słyhać nie było. Rosja cała była pokryta całunem śmierci; nikt pisać nawet nie śmiał.

Ten przeraźliwy huk powstał nie przez wybuch; z drugiego piętra sąsiedniego domu wyrzucono na ulicę pianino. —

Niemożliwe, pomyślisz sobie, Czytelniku, zakrawa to na jakąś bajkę. Ale to nie była bajka, był to autentyczny zabieg administracyjny, przeprowadzony z całą pedanterją i pietyzmem przez gorliwych wykonawców zarządzeń wyższych władz państwowych. Zaczęło się od pianina, a skończyło się na statkach kuchennych. Przed domem na trotuarze i na jezdni powstała cała góra pogruchootanych i połamanych mebli i naczyń. Właścicielem mieszkania, skąd spadały na ulicę wartościowe cięższe i lżejsze rzeczy, był, jak się okazało, kupiec II-ej gildji, niejaki Szlosberg, mieszkający w Moskwie już zgórą lat dwadzieścia, którego kancelarja oberpolicmajstra zawiadomiła, iż w przeciągu siedmiu dni musi zlikwidować swoje interesy i mieszkanie i opuścić raz na zawsze Moskwę. —

Wobec tego, iż Szlosberg we wskazanym terminie nie wykonał zarządzeń władzy, policja na swój sposób przeprowadziła eksmisję jego z mieszkania wraz z żoną i dziećmi i wysłała całą rodzinę etapem do miejsca urodzenia, t. j. do miasta w granicach osiadłości wybranego ludu.

Masowe wysiedlenia żydów z Moskwy rozpoczęły się w roku 1893

na samą tylko wieść, iż moskiewskim generałem gubernatorem ma zostać wielki książę Sergiusz, brat cara Aleksandra III. A gdy ta nominacja nastąpiła, ogłoszony został rozkaz, wysiedlający z Moskwy wszystkich żydów z wyjątkiem kilkunastu kupców I gildji i tych, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe z tytułem doktora medycyny i kandydata praw; lekarze i prawnicy (rzeczywiście studenci) również musieli opuścić Moskwę. Rzemieślnicy - żydzi, którzy mieszkali w Moskwie lat 20, 30, a nawet 40, musieli w krótkim stosunkowo czasie wyprzedać cały swój dobytek i wyjechać ze stolicy. Kto nie zdążył wykonać zarządzeń policji, kto nie zdążył za bezcen sprzedać marnego swego ruchomego majątku, — a były wypadki sprzedaży całego urządzenia za 2 — 3 ruble — ten podlegał zaarrestowaniu i osadzeniu w więzieniu, gdzie nieraz przez kilka tygodni oczekiwał swej kolejki dla odesłania go etapem. Ludzie chowali się na komentarzach, aby uniknąć więzienia i etapu; kobiety rodziły w wagonach; było wiele wypadków wysiedlenia chorych, których na dworzec przywożono w karetkach a do wagonu wnoszono na noszach. W tych rzadkich wypadkach, gdy lekarz policyjny stwierdzał, iż

przewiezienie chorego może być dla niego niebezpieczne, policja ustalała chroniczną chorobę i chorego przewoziła na dworzec, bo przecież nie można było oczekiwać wyzdrowienia, gdy choroba jest chroniczna. Tym sposobem z górą 20.000 żydów, którzy mieszkali w Moskwie przez długi okres czasu, zostało gwałtem rozmieszczone w różnych miastach i miasteczkach b. Kongresówki i Litwy i powiększyło głodującą masę miejskiego proletariatu.

Jakież były rezultaty tego ratowania stolicy od żydów? W r. 1893 przedstawiciele wielkich, wyłącznie rosyjskich handlowych i przemysłowych firm podali moskiewskiemu generał-gubernatorowi prośbę, w której wskazywali na szkody i straty, spowodowane przez wysiedlenie żydów i ograniczenie przyjazdu ich do stolicy, wskazywali i na to, że dla moskiewskiego handlu jest wybitnie ważne, aby kupcy żydzi mieli prawo przyjazdu do Moskwy kilka razy do roku i zaznaczali, że przemysł chałupniczy w okolicach Moskwy, który nadzwyczajnie się rozwinął przez ważne w dziale wyrobów jedwabnych, zaczął chylić się do upadku li tylko, przez to, że odbiorcami tych wyrobów byli kupcy - żydzi, którym przyjazd do Moskwy został wzbroniony; obroty handlowe zmniejszyły się o 100 milionów rubli i centrum handlu może przejść z Moskwy do Łodzi.

Moskiewski generał-gubernator na tę prośbę odpowiedział od mownie, motywując swoją decyzję tem, że sprawa przyjazdu żydów do Moskwy może być rozstrzygnięta tylko na drodze ustawodawczej.

Żydzi - rzemieślnicy zostali wysiedleni z Moskwy, lecz interesy chrześcijan przez to się nie poprawiły, a ludność znosiła wielkie niewygody, ponieważ rosyjscy rzemieślnicy nie podejmowali się żadnych reperacji i poprawek i powoływali się na to, iż tem się zajmowali żydzi, których teraz niema. Dziwna rzecz, we wszystkich, co się tyczyło żydów, policja okazywała nadzwyczajną energję. Dla chwywania żydów organizowane były nocne latające kolumny policyjne, które okrążały zgóry oznaczone domy i hotele; agenci policyjni wdzierali się do mieszkań i numerów hotelowych i tutaj, niczem się nie kępując, a najmniej rozebranemi kobietami, sprawdzali prawa przeleżniętych, nagle obudzonych lokatorów i natychmiast aresztowali tych, kto się ośmielił spać w stolicy, nie mając na to zezwolenia policji.

Specjalnie jakby dla zniecania się nad żydami, bardzo nielicznymi, którzy zachowali prawo pobytu w Moskwie, wydane zostało zarządzenie, na mocy którego na sztydach przedsiębiorstw żydowskich musiało figurować, prócz nazwiska właściciela przedsiębiorstwa, imię jego i imię ojca (otczestwo). W zezwoleniach moskiewskiego oberpolicmajstra zawsze była wzmianka, aby imię właściciela magazynu i imię jego ojca były wypisane, wymalowane lub też wytoczone dużemi literami. Władze policyjne okazywały w tej dziedzinie taki zapał, iż nawet towarzystwom komandytowym stawiały żądania, aby na sztydach ich figurowały imiona i nazwiska wszystkich uczestników - żydów. Tak na sztydzie handlowe-

go domu Wysocki i S-ka (znane go w kraju i zagranicą) figurował taki napis: „Hurtowy handel herbatą domu handlowego W. Wysocki i S-ka. Założyciel gildji kupiec Józef Jakowlewicz Wysocki. Wspólnicy — dziedzic honorowy obywatel Jesel Szmerkow Cetlin i żona kupca I-ej gildji Liba Wulfo (na Gawrońska“. Zgodnie z art. 81 rosyjskiej ustawy handlowej, nazwiska wspólników towarzystw komandytowych nie są wpisywane do nazwy firmy, lecz są zamieniane słowem „S-ka“, ale jak niejednokrotnie dawał do zrozumienia moskiewski oberpolicmajster Własowski, „dla żydów niema prawa“.

Kontrola prawa żydów na pobyt w Moskwie zorganizowana była w sposób następujący: wyznaczeni byli specjaliści agenci policyjni, którzy urządzali obławy na żydów; nie wiedząc dokładnie, kto z żydów ma prawo pobytu w Moskwie, a kto nie ma, agenci cwałowali na ulicach każdego żyda, albo każdego człowieka, którego natura obdarzyła semplem wyglądem. Skoncentrowawszy swą działalność w handlowej dzielnicy miasta i koło giełdy, agenci codziennie aresztowali kilkunastu ludzi, a ten dzień, kiedy aresztowanych było dziesięciu, lub mniej ludzi, nazywali dniem „nieurodzajnym“ i mawiali: „połów dzisiaj skromny“. Słowo „połów“ było pospolitą nazwą dla łapania żydów. — Każdy żyd, czy był on zatrzymany w drodze na giełdę, czy też podczas rozmowy z kupcem rosyjskim, obowiązany był na miejscu przedstawić dowody na prawo pobytu w Moskwie. Jeżeli za trzymany nie posiadał przy sobie paszportu, lub też wzbudzał jakieś podejrzenia, czy wątpliwości, natychmiast był odsyłany do cyrkułu. Zachodziły wypadki, iż policja aresztowała kupców I gildji i ludzi z wyższem wykształceniem. Jeżeli aresztowany nie chciał iść do cyrkułu, to gwizdy policyjne wzywały posterunkowych i stróżów, zbierał się tłum, i na czele hałasujących szumowin, które drwiły sobie z aresztowanego żyda, bywał biedak odprowadzany do cyrkułu. Wyliczanie wszystkich wypadków jest niemożliwe, zaś pomysły i cynizm policji w łapaniu praw były zdumiewające.

Zebrawszy w cyrkułe gromadkę aresztowanych żydów, agent policyjny sprawdzał ich prawa; kto posiadał wszystkie prawa, lecz aresztowany został z tego powodu, iż przy sobie nie miał paszportu, tego zwalniano, skomunikowawszy się przedtem z właściwym cyrkułem, pozostali zaś przebywali w areszcie do najbliższego pociągu na moskiewsko-brzeskiej linii kolejowej. — Na dworzec kolejowy byli oni konwojowani przez stójkowych, którzy kupowali w kasie za pieniądze nieszczęsnych przymusowych pasażerów bilety, zapisywali ich numery i byli obecni przy odejściu pociągu. Zaopatrzeni w przejściowe świadectwa, kupcy bez towaru jechali do domu, dokąd przesyłało się ich paszporty, jechali bez zatrzymywania się, ponieważ z przejściowemi świadectwami nigdzie im zatrzymywać się nie było wolno.

Lecz pozostawmy już kupców, subiektów i rzemieślników. — Przejdźmy do religji i oświaty i zobaczymy, co przecierpeli żydzi w tej dziedzinie w tym czasie, gdy prokurator świętobliwego synodu Pobiedonoscew w najpod-



# -- Wróg chuliganów żydów w carskiej Rosji

W dalszym raporcie upewniał cara Aleksandra III, iż Rosja — jedyny kraj, uszczęśliwiony rzeczywistą tolerancją religijną. We wrześniu 1892 roku car Aleksander, rozpatrzywszy raport ministra spraw wewnętrznych o samowolnym otwarciu przez rabina Minora i starostę Szeidra synagogi w Moskwie, najwyżej rozkazać raczył:

1) moskiewskiego rabina Minora zwolnić z tej posady i osiedlić go w granicach żydowskiej osiadłości, z zabronieniem mu raz na zawsze przekraczania tej granicy;

2) starostę Szeidra wydaląc z Moskwy na przeciąg dwóch lat;

3) zakomunikować moskiewskiemu stowarzyszeniu modlitewnemu, iż jeżeli do 1 stycznia 1893 roku wybudowany na Solance gmach synagogi nie będzie sprzedany, lub obrócony na dobroczynną instytucję, to będzie z licytacji sprzedany przez moskiewski rząd gubernjalny. A więc synagoga, na budowę której uzyskano zezwolenie właściwych władz, która kosztowała zgórą 200.000 rubli, nie została otwarta. Pozostawał w Moskwie dość obszerny dom modlitwy L. Polakowa przy jego domu, lecz tam wolno się było modlić tylko jego rodzinie i wielokrotne próby o otwarciu tego domu dla ogólnej modlitwy pozostawione były bez skutku.

W owym czasie w garnizonie moskiewskim liczone żołnierzy żydów około 2.000 i im w drodze wyjątkowej pozwolono modlić się w koszarach. Lecz dla bogobojnych żydów w sędny dzień modlić się nie w synagodze — było więcej, niż bolesne, wprost okropne.

Zgodnie z najwyższym rozkazem (ukazem) w końcu 1892 roku do gmachu synagogi zostały przeniesione dwie szkoły: aleksandryjska rzemieślnicza i szkoła - przytułek Talmud - Tora. Zarządzając szkołą rzemieślniczą Fidler, mieszkający w Moskwie zgórą 20 lat, nagle okazał się nie mającym prawa zamieszkiwania w Moskwie i został z niej wysiedlony. Rabin wskazał nowego kandydata, lecz zezwolenia nie uzyskał, a szkoła, która przetrwała wszystkiego niecałe dwa miesiące, została zamknięta. Ze szkołą „Talmud - Tora” postąpiono mniej - więcej tak samo, lecz dla przyzwoitości podano motyw, mianowicie ten, iż w Moskwie jest zbyt mała ilość żydów, aby potrzebny był jakiś przytułek - szkoła.

W okresie tych zorganizowanych prześladowań żydów, gdy na likwidację ich interesów dawano im najwyżej dwa tygodnie czasu, dość liczni stosunkowo żydzi, aby uniknąć doszczętnej ruiny materialnej, zgłaszali zamiar przyjęcia chrześcijańskiej wiary, ale wyboru nie mieli, gdyż tylko zaświadczenie duchownego prawosławnego (papa), iż taki a taki rozpoczął u niego naukę religii prawosławnej i w przeciągu dni dziesięciu będzie przyjęty na łono cerkwi, wstrzymywało wysiedlenie żyda z Moskwy; jeżeli zaś żyd zgłosił zamiar przyjęcia religii katolickiej, lub ewangelickiej, to musiał na to uzyskać zezwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych, a ta procedura była zbyt długa, termin prekluzyjny dla żyda mijał, i ofiarę eta pem transportowano do miejsca urodzenia.

Na jednej takiej uroczystości przyjęcia przez żyda prawosławia byłem obecny. Chociaż jest to już stara historia, szczegóły

ceremonjału dokładnie zapamiętałem. Po zakończonym nabożeństwie (chrzest odbywał się w niedzielę, lub dzień świąteczny) pop wywołuje przyszłego neofitę i od razu przystępuje do zadawania mu uświęconych zapytań, na które musi nastąpić potakująca odpowiedź.

— Czy wyrzekasz się przebywających w schizmie żydowskiej swych rodziców? (otrekajesz się od żydostwu jaszczycich swoich rodziców?)

— Wyrzekam się.

— Czy przeklinasz ich?

— Przeklinam.

— Czy wyrzekasz się takich-że swych braci i sióstr?

— Wyrzekam się.

— Czy przeklinasz ich?

— Przeklinam.

I tak trzeba się było wyrzekać i przeklinać najdalszych krewnych. Gdy to inkwizycyjne badanie zostało zakończone, rozpoczął się właściwy obrzęd religijny; finał ceremonjału — modły o zdrowie i pomyślność dla najjaśniejszego pana i całej cesarskiej rodziny.

Chociaż nowokreowani neofici obrzędów wiary możeszowej nie wykonywali i byli pod względem religijnym całkowicie indferentni, jednak okropna forma chrztu prawosławnego dobrze im się dała we znaki i przyczyniła się do przedwczesnego zgonu nie jednego z nich.

I tragedia żydów w państwie rosyjskim trwała aż do upadku caratu. Za panowania cara Mikołaja II najwybitniejszym prześladowcą żydów, organizatorem wszystkich pogromów żydowskich, a przedewszystkiem — kiszyniowskiego, był haniebnego pańczi Władysław, syn Konstantego, von Plehwe, jednocześnie groźny wróg wszystkiego, co polskie. Starsze pokolenie mieszkańców Warszawy dobrze pamięta tego oprawcę, gdy był towarzyszem prokuratora przy warszawskim sądzie okręgowym i skorzystał z okazji, aby skokietować społeczeństwo polskie i wykazać swe sympatje dla narodu polskiego. Dobre już pół stulecia minęło, gdy w Warszawie rozgoryczony zecer, czując się pokrzywdzonym, wystrzelał z rewolweru zabił znakomitego chirurga, profesora warszawskiego uniwersytetu, jednocześnie redaktora i wydawcę „Gazety Lekarskiej”, Girsztowta. Oskarżał zabójcę Władysław Plehwe, jakoby z pochodzenia polak. Ten sam Plehwe w kilka lat później, już jako towarzysz prokuratora przy petersburskiej izbie sądowej, pisał się „von Plehwe” i imię „Władysław” zmienił na „Władysław”. Otóż ten Plehwe w zakończeniu swego przemówienia oskarżycielskiego pod adresem zabójcy użył takiego zwrotu: „nie dla ciebie piękne słońce Polski; idź w dalekie kraje i tam w tundrach syberyjskich rozpamiętywaj o swej okropnej zbrodni, która całą Polskę pogrążyła w ciężkiej żalobie”.

I ten nikienny faryzeusz zyskał sobie poklask polskiego społeczeństwa. A po upływie kilku lat ten sam Plehwe jest już dyrektorem departamentu policji w ministerstwie spraw wewnętrznych i pierwszy występuje z projektem wysiedlenia żydów z miast po za granicę osiadłości i rzucenia ich do Polski, motywując ten swój projekt względami natury politycznej, a głównie tem, iż ówczerni miliona żydów rosyjskich przedcej przyczyni się do zruszczenia Polski, aniżeli sądy i szkoły rosyjskie.

W roku 1903 Plehwe był już ministrem spraw wewnętrznych i rządził Rosją, jak dyktator, lecz rządy jego trwały wszystkiego kilka miesięcy. Wszzechwładny ten minister rozjeżdżał po mieście w stalowej karocy w asyście ośmiu agentów policyjnych na rowerach. Dosięgła go bomba, rzucona przez bohatera studenta Sazonowa, i z tej karocy i całego Plewego śladu prawie nie zostało. Opowiadano później, iż sporządzony został z końskiego nawozu manekin, przyobleczonego w mundur tajnego rady, i uroczystie złożony w trumnie, a następnie z pompą pochowany.

Taki był koniec tego potwora w ludzkim ciele, który rozpętał wojnę krzyżową przeciwko żydom i w ślady którego poszedł, po upływie czterdziestu kilku lat, wódz innego narodu, więcej kulturalnego i lepiej zorganizowanego, o którym można powiedzieć, iż doszedł do władzy wtedy, kiedy naród postradał rozum, a zginie śmiercią okropną, gdy naród oprzytomnieje.

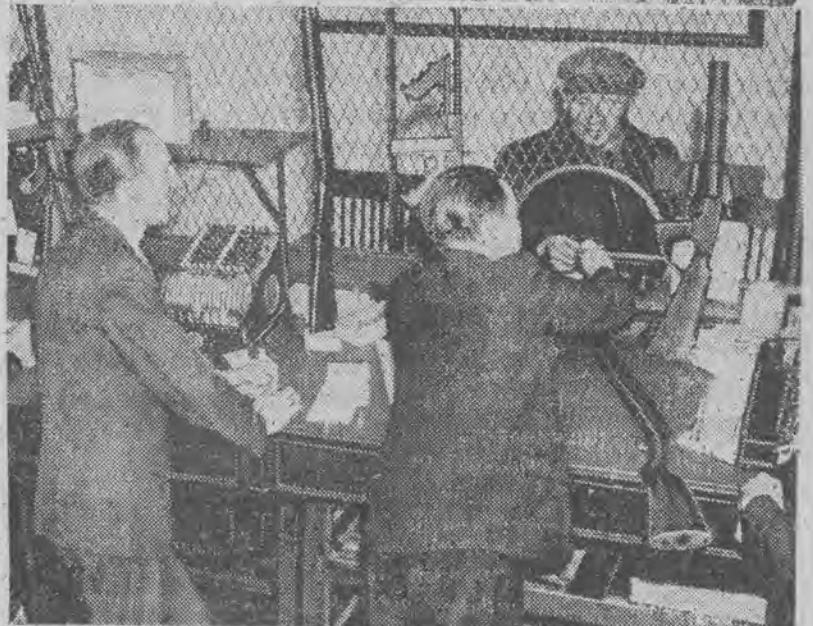
Wrogie nastroje w stosunku do żydów zaczęły się ostatnio przejawiać i u nas, w Polsce. Ekscesy antysemickie w Polsce, a w szczególności w Łodzi, są natury wysocę podejrzaney. Kto stoi na czele tego ruchu, a przedewszystkiem w czyim interesie to się robi i kto za tę zabójczą dla całej Polski robotę płaci, musi być zbadane i wyjaśnione, i władze nasze, — święcie w to wierzę, — tego dokonają. Stwierdzam na tem miejscu historyczny fakt następujący: w początkach 1907 r. (dnia nie pamiętam) gruchnęła wieść po Łodzi, iż szykuje się tutaj na wielką skalę zakrojony pogrom żydów i że pierwsze szeregi czarnej solni ciągną już z pod Widzewa ku Łodzi. Jakby prąd elektryczny przeszedł przez ludność robotniczą miasta. W niespełna godzinę wszystkie drożki, rolwagi i wozy zostały zasekwestrowane i wielotysięczne tłumy robotników, — kto na wozie, dorożce lub pieszo, — byle jak uzbrojone, ruszyły w stronę Widzewa, aby dać należytą odpłatę zgrajom chuliganów. — I ludność robotnicza Łodzi zapewniła wszystkim mieszkańcom spokój i pełne bezpieczeństwo. Robotnicy łódzcy swem wyrobieniem i gotowością do ofiar zaimponowali całemu światu pracy w Polsce. A jaką rolę odegrali robotnicy łódzcy w walce z caratem o niepodległość Polski i prawa ludu robotczego, niech służy za dowód memoriał warszawskiego generał-gubernatora, generała Skalona, wysłany w dniu 25 lipca 1907 roku do Petersburga na ręce ministra spraw wewnętrznych. Memoriał ten w zakończeniu swem brzmi: „Zechce wasza ekscelencja unieść nie zakomunikować najjaśniejszemu panu, iż, o ile w Łodzi, tem ognisku rewolucji (oczagu rewolucji), ruch rewolucyjny zostanie stłumiony, nastąpi całkowite uspokojenie w całym kraju”.

Cienie ofiarnych synów ojczyzny, członków bojowej organizacji polskiej partji socjalistycznej, rozstrzelanych i powieszonych w latach 1905 — 1909, szczątki których spoczywają pod krzyżem na Polesiu Konstantynowskim, mścić się będą na tych, którzy śmiały rozsiewać wieści, iż robotnicy łódzcy wrogo występują przeciwko żydom i udział przyjmują w hecach antysemickich.

Łódź, w kwietniu.

Piotr Kon.

## Wrogowie Ameryki



1. Miasteczko Kingston w Pensylwanji było podczas powodzi „punktem zbornym” mieszkańców zatopionej okolicy. — 2. Podczas katastrofalnej powodzi ulice w całym szeregu miast zamieniły się w rwące potoki. — 3. Oblicze miasta, zalanego falami rzeki. — 4. Dla ochrony przed napadami bandyckimi zainstalowano w okienkach kasowych miasta Irvington (St. Zjedn.) szybkozstrzelne karabiny.



# „NOWE CZASY” CHARLIE CHAPLIN w najnowszej kreacji

W „Irawdzie” moskiewskiej tkazały się interesujące wynurzenia Borysa Szumiackiego, jednego z prowadzących filmów sowieckiego, na temat nowego filmu Charlie Chaplina. Szumiacki hawit z ekspedycją filmowców sowieckich w Hollywood, gdzie badał warunki tamtejszej pracy, nakręcając jednocześnie film. Podczas jego pobytu zdarzył się niemiły incydent: mianowicie znany „car kinematograficzny”, król producentów — Hayes, chcąc za wszelką cenę przeszkodzić komisji sowieckiej w pracy, dał dość niedwuznacznie do zrozumienia Szumiackemu, że pobyt jego z towarzyszami w Ameryce jest niepożądany.

Zatarg został wprowadzie zażegnany i Szumiacki w Ameryce pozostał, uczyniło to jednak na nim bardzo przykre wrażenie. Pewne zadośćuczynienie dały mu liczne wyrazy sympatii i uznania, jakich nie szczędziły mu sfery artystyczne Hollywood, a między innymi również Chaplin.

Szumiacki otrzymał pewnego dnia zaproszenie piśmienne od Chaplina, aby złożył mu wizytę w jego domu. Genjalny aktor przyjął go nad wyraz serdecznie. Zaraz na wstępie spytał ze złośliwym uśmiechem, jak się gości zapatrnia na... klimat tutejszy, robiąc wyraźną aluzję do postępu Hayes'a. Potem zapytał, czy widzieli już nowe filmy i czy jeszcze nie mają ich dość.

Gdy goście zapewнили, że zależy im niezmiernie na zobaczeniu ostatniego filmu Chaplina, ten zaprowadził ich do obszernej i wygodnie urządzonej sali do wyświetlenia i zgasiwszy światła, wygłosił do swych gości krótkie, dowcipne przemówienie, zapowiadając ukazanie fragmentów swego nowego filmu, będącego na ukończeniu i znajdującego się właśnie w trakcie montowania.

— Praca nad tym filmem — rzekł Chaplin — sprawia mi pewne trudności i jeżeli nie macie nic przeciwko temu, będziemy mogli po obejrzeniu przedyskutować niektóre punkty.

Chaplin nazwał swój nowy film „Nowe czasy”. Treścią jego są dzieje robotnika w nowoczesnej, zrationalizowanej fabryce. Na początku widzimy biuro dyrektora wielkich zakładów przemysłowych. Dyrektor, niby jakiś mityczny półbóg, rządzi królestwem maszyn gdzie tysiące robotników stoi przy swych warsztatach, jak zbrodniarze na galerach.

Chaplin drwi subtelnie z racjonalizacji dzisiejszego życia. Dyrektor nie potrzebuje ruszyć się z miejsca, chcąc wydać jakiś rozkaz. Ekran, umieszczony przed nim, daje mu całkowity obraz tego, co się dzieje w fabryce: głośnik, stojący na biurku, przynosi mu wszystkie rozmowy, prowadzone przez robotników na sali.

Wśród tych ostatnich znajduje się Charlie Chaplin. Zajmuje on ściśle wyznaczone miejsce od miesiąca, od lat całych — i wciąż spełnia jedną i tę samą czynność: przytwierdza śruby do jednej i tej samej części maszyny.

Przychodzi jednak chwila, gdy dłużej nie może: musi na chwilę odejść od swej maszyny, gdyż czuje, że dostanie obłędu. Jest tak zamroczony, że chwytając śrubokrętem majstra za nos; następnie bierze za śruby guziki u spódnicy robotnicy, która schyliła się, by poprawić po-

czochę. Dziewczyna ucieka, — Chaplin za nią; ściga ją po całej fabryce, odrubowując po drodze najniebezpieczniejsze części maszyn i powodując krótkie spiećcie.

Nagle Chaplin słyszy głos, powtórzony przez dziesiątki głośników i widzi na otaczających go ze wszystkich stron ekranach gniewne spojrzenie dyrektora, który każe mu wrócić na swoje miejsce.

W fabryce poddaje się próbie nową maszyną, która ma automatycznie karmić robotników w celu uniknięcia straty czasu. — Do eksperymentu biorą Chaplina; maszyna chwyla go za gardło i wlewa mu do ust porcję zupy. Zupa jest gorąca, Charlie krzywi się. Przy następnym daniu maszyna zatrzymuje się zbyt daleko i wylewa całą zawartość talerza Chaplinowi za kark. Tym razem udaje mu się wyrwać z mocnych objęć potwora. Maszynę trzeba poprawić; robotnik zostawia przez zapomnienie dwie śrubki na talerzu i gdy Charlie zmuszony jest do spożycia ostatniego dania — połyka śrubki i dławi się nimi. Krzyczy przeraźliwie i ucieka. Dyrektor dochodzi do wniosku, że nie warto maszyny reperować, gdyż utrzymanie jej kosztowałoby go zbyt drogo.

W ten sposób Chaplin drwi z nowoczesnej racjonalizacji, a śmiech jego brzmi, jak satyra i jak oskarżenie.

I znowu Charlie stoi przy swojej maszynie. Maszyna pędzi w coraz bardziej szaleńczym tempie i Chaplin znowu nie widzi przed sobą, prócz śrub. Oto spostrzegł przez okno przejeżdżający wóz, naladowany deskami; wyskakuje przez okno, chcąc dogonić wóz, aby

przysrubować kilka brakujących śrub; przewraca się, a w ręku zostaje mu kawałek czerwonej płachty, którą były przykryte deski i na której widnieje napis: „Niebezpieczeństwo. Nie dotykać”.

Przypadkowo przechodzą strejkujący robotnicy. Za nimi podąża policja. Widząc w ręku Chaplina czerwoną płachtę, policjant bierze go za komunistę i aresztuje.

Chaplin jest w więzieniu. — Przystępcy okazują mu więcej serca, niż „porządni ludzie” na wolności. Inna scena: uboga dziewczyna (Paulette Goddard), kradnie banany ze straganu i dzieli się nimi z bandą wygłodzonych dzieci. Policja ją ściga...

Tymczasem Charlie w więzieniu otrzymuje miejsce przy stole obok jakiegoś opryszka, który zażywa narkotyków i jest pod obserwacją strażników. — Lecz opryszek ukrwka narkotyk w solniczce, a biedny Charlie, myśląc że to sól, posypuje sobie nim obficie jadło...

W drugiej części więzienia wybuch bunt. Charlie, który pod wpływem narkotyku, wpada w wściekłość, biegnie na miejsce buntu i bijąc się jak lew, uniszkodliwia więźniów. Za to wypuszczają go na wolność.

Alę na wolności czeka go kryzys i nędza. Charlie pragnie dostać się z powrotem do więzienia. Spotyka Paulette w chwili gdy ta ucieka przed policją — pragnie jej pomóc — i oboje zostają aresztowani.

Paulette udaje się jednak zbiec, a Chaplin zostaje wypuszczony po stwierdzeniu, że jest niewinny. Zostaje tedy chłopcem do windy; później tancerzem w barze, w którym Paulette jest kasjerką.

Rozdziela ich wojna. Po rozlicznych awanturach spotykają się znowu, ale tym razem poto, aby się rozjeść na zawsze. Paulette została pielęgniarką i przy krzyło jej się życie wiecznego lazika, jakie musiałaby wieść u boku Charlie'go. Żegna się więc z nim, a on odchodzi sam w niepewną przyszłość, podobnie, jak w innych swoich filmach.

Oto jest treść filmu, oczywiście w skróceniu. Koniec poznaliśmy z ustnej relacji Chaplina, albowiem film nie był jeszcze gotów, kończy swoje sprawozdanie Szumiacki.

Wedle jego słów, po wyświetleniu obrazu miała miejsce cie kawa dyskusja. Towarzysze Szumiackiego usiłowali przekonać Chaplina, że projektowane przez niego zakończenie psuje całość dzieła; dowodzili, że niektóre jego idee są sprzeczne ze sobą i że jego pesymistyczna filozofia, która zgóry skazuje bohaterów na zagładę, nie jest uzasadniona.

Chaplin odpierał te zarzuty z pasją.

— Nie mogę robić czegoś, co nie wypływa z mego wewnętrznego przekonania — twierdził — Jestem indywidualistą i nie uznaję przewagi społeczeństwa i państwa nad jednostką.

Dyskusja trwała dość długo i wreszcie zбочono na bardziej ogólne tematy. Ku zdziwieniu jednak swych gości, Chaplin przy pożegnaniu raz jeszcze powrócił do swego filmu:

— Przyjaciele — rzekł — na szą dzisiejszą rozmowę przypłać paroma tygodniami pracy i rozmyślań. Rozumiem sam, że zakończenie filmu takie, jak wam je opowiedziałem, zaszkodziłoby mu tylko.

## Notatki filmowe

W Chicago jest z dużym sukcesem wyświetlany film polski „Paniienka z poste restante” z Kar i Zabezyńskim w rolach głównych. Wobec sukcesu tego obrazu wśród Polonii amerykańskiej, sprowadzone będą dalsze kopie tego filmu dla Detroit, Filadelfji i Nowego Jorku.

Kinoteatry w Oslo, należące prawie wyłącznie do gminy miejskiej, przyniosły w roku ubiegłym 1 milion koron czystego dochodu.

W chwili obecnej istnieje w St. Zjednoczonych 14.161 kinoteatrów; od 1 stycznia 1935 przybyło 775 kinoteatrów. Największą ilość kin posiada stan nowojorski — 1.304.

Rumuńska cenzura filmowa zabroniła wyświetlania filmów, w których występują gangsterzy.

W Austrii istnieje 770 kinoteatrów, w tej liczbie 700 z aparaturą dźwiękową.

W ciągu roku 1935-36 wyświetlano w Szwecji 173 filmy zagraniczne, w tej liczbie 125 amerykańskich, 150 francuskich, 14 niemieckich, 2 angielskich, 3 węgierskie, 2 austriackie, 2 rosyjskie, 2 czechosłowackie, 1 polski, 1 szwajcarski. W okresie tym wyświetlano 17 filmów szwedzkich.

Znany reżyser niemiecki G. W. Pabst zaangażowany został do nowopowstałej na Krymie sowieckiej wytwórni filmowej i w najbliższym czasie wyjeżdża do Moskwy.

Reż. Aleksander Corda nakręca nowy film Jacques Feydera z Kouradem Veidtem w roli głównej. Akcja tego filmu odbywa się częściowo w Chinach, gdzie też będą wykonane plenery.

Jedno ze szwedzkich przedsiębiorstw filmowych przygotowuje film z życia tragicznie zmarłej królowej belgijskiej, Astrid. Film będzie ofiarowany w darze Belgji.

Marlena Dietrich ma grać w Hollywood w filmie „Ogród Ailaha”. Partnerem jej będzie Charles Boyer.

W Moskwie wyświetlany jest najnowszy film produkcji Mosfilm p. t. „Jesteśmy z Kronstadtu”, reżyserji E. Dżigane. Film ten, uznany przez sowiecką prasę fashową za arcydzieło produkcji ostatnich lat, przedstawia obronę Leningradu w r. 1919 przez marynarzy rewolucjonistów sowieckich.

## 150 dolarów za minutę Regulamin dla dziecięcych gwiazd

doskonale opłacani przez amerykańskie wytwórnie filmowe gwiazdami ekranu są małe dzieci, które przynoszą swym rodzicom ogromne dochody. Przeciętna taksa jest bardzo wysoka, przyczem im mniejsze dziecko, tem więcej zarabia. I tak „aktorzy” liczący 6 — 8 miesięcy zarabiają 10 dolarów za dwie godziny zdjęć, a niemowlę jednomiesięczne otrzymuje aż 150 dolarów za minutę „pracy”. W celu ochrony zdrowia małych aktorów i zapobieżenia ich nadmiernej eksploatacji wydano ostatnio w Hollywood surowy regulamin, określający szczegółowo czas trwania ich zdjęć, warunki pracy i t. p. Zwłaszcza bardzo surowe obostrzenia dotyczą niemowląt do jednego roku, którym warunki pracy w atelierach filmowych najwięcej mogą zaszkodzić. Regulamin przewiduje, iż zdjęcia dzieci jednomiesięcznych mogą trwać najwyżej 30 sekund dziennie. Dziecko takie zarobić więc może najwyżej 75 dolarów dziennie. Ponadto w czasie zdjęć obecni być muszą lekarz, nurse i specjalny przedstawiciel towarzystwa filmowego.



Feljeton

Mój znajomy pragnie studjować

Zgłosił się do mnie w tych dniach pewien młody człowiek. Powiedział mi, że wobec tego, iż niedługo zaczynają się egzaminy maturalne, pragnie poinformować się co do możliwości studjów wyższych.

Zaczęłam od tego, że w dzisiejszych czasach studia nie posiadają żadnej realnej wartości, że po kilku latach nauki ma się tylko wspaniałe widoki, na... chrończone bezrobocie, ewentualnie, w najlepszym wypadku, na bezpłatną praktykę. — Po stwierdzeniu powyższych okoliczności poradziłem — stosując się bez wahania do najnowszycy haseł i prądów — memu znajomemu, by został stolarzem, ślusarzem, albo malarzem pokojowym. Zaznaczyłem że ten ostatni zawód otwiera dziś szczególnie nęcące perspektywy.

Takie postawienie sprawy nie zostało jednak przyjęte przez niego z entuzjazmem. Mój gość zauważył zimno, że nie każdy malarz pokojowy ma takie widoki i musiałem mu przyznać, że ilość bezrobotnych rzemieślników jest chyba równa ilości bezrobotnych aplikantów adwokackich. Poza tem niebardzo umiałem sobie poradzić z pogodzeniem dotychczasowej linii jego wychowania z tem, co mu proponowałem. Po chwili milczenia zauważyłem wreszcie — Czule wzięłem go pod rękę i poprowadziłem do lustra. Wskazałem mu na szybie miejsce, w którym odbiła się jego nos. — A później wskazałem wyżej — na włosy. Nie zrozumiał.

— Zaraz to panu wytłumaczę — powiedziałem.

— Do rozpoczęcia studjów pozostało panu jeszcze już tylko kilka miesięcy. To bardzo mało. Niech pan zaraz dzisiaj kupi sobie podręcznik nauki boksu, walki wolno-amerykańskiej i dżu-dzi-tsu. I niech pan renuje.

— Nie rozumiem... Co to ma wspólnego?... — przerwał mi.

— No, tak. Właściwie to panu niewiele pomoże — ciągnąłem dalej. — Niech pan lepiej trenuje biegi. Długodwstansowe i naprzelaj. Poza tem może pan trenować spadanie ze schodów z możliwie najmniejszym uszkodzeniem ciała...

— Ale... — próbował mi przerwąć gość.

— Ma pan rację — nie zważając na jego słowa mówiłem dalej — nie to panu właściwie nie pomoże. Na żyłki, odważniki, haki i kastety to trochę za mało. Więc najlepiej będzie, jeśli sprawi pan sobie średniowieczną zbroję. W tej zbroi może pan chodzić na wykłady. Będzie pan miał pięćdziesiąt procent nadziei na ukończenie studjów bez znacznego uszkodzenia ciała. Przyznaję wprawdzie, że to trochę uciążliwe, zwłaszcza gdy jest gorąco, no ale skoro mamy powrócić do średniowiecza, trzeba się do tego naleźwie przygotować.

Mój gość natrafił na mnie błędnym wzrokiem. Wreszcie powiedział:

— Zdać mi się, że ktoś z nas czarował. A może to oni są szaleńcami?

— O nie — zaprzeczyłem. — W tem, co oni robią, niema by najmniejszego szaleństwa. Bo szaleństwo nie uznaje metody i jest

# Młodzież szuka idei

## Ocalenie wiary w szybownictwie i piłce nożnej

W ostatnim nr. (16) wydawanego we Lwowie miesięcznika „Sygnały” znajdujemy b. ciekawy i zmienny dla naszych czasów głos ucznia w sprawach, żywo obchodzących młode pokolenie. W artykule, oczywiście sygnowanym zmyślonem nazwiskiem, przedstawiciel młodzieży szkolnej stwierdza, że nie nie zmieniło się od czasu, gdy Żeromski prowadził swego Barykę na Balwedera. Obecne pokolenie młodzieży — to Cezary Baryka, rocznik 1917. (Taki jest też tytuł artykułu). I to pokolenie fermentuje, burzy się, jest niezadowolone z rzeczywistości — szuka i idei i chleba.

Autor artykułu stwierdza na wstępie doniosłą wagę problemu młodzieżowego, który to problem szczególnie doceniany jest zagranicą (Rosja, Włochy, ostatnio Niemcy). A co robi się u nas? Przedstawiciel młodzieży, piszący omawiany artykuł, nie neguje, że i u nas następuje zainteresowanie życiem i dążeniami młodzieży. Ale podejście jest zgruntu fałszywe. Bibliografja „wypowiedzi młodzieżowych” — czytamy w artykule —

posiada w ostatnich zwłaszcza latach olbrzymie pożywe. Lecz grzeszą te wypowiedzi doktrynerskim ujmowaniem młodzieży w zgóry przygotowane szablony; nie zważają na warunki, kształtujące jej oblicze duchowe, zapominają o niezmiernie, płynności i chwilowości wszystkich próż doktrynerskiego ujęcia.

Następuje tu, jako przykład charakterystyczne zestawienie dwóch opinji, dotyczących charakteru życia młodzieży. — A więc dwutygodnik warszawski „Zet” tak oświetla obecną młodzież w Polsce: „Ocalenia swej wiary w rzeczywistość szuka ta młodzież chyba już tylko w szybownictwie i piłce nożnej. Środowisko to jest stokroć gorsze od dostojewszczyzny... Tu jest tylko nędza intelektualna i moralna, nie zasługująca nawet na litość”.

Gdy tak surowo wypada sąd „Zetu”, inaczej zgola zapatruje się na młodzież w Polsce „Polska Zbrojna”. — Pogląd tego dziennika jest b. optymistyczny: „To nieprawda — pisze „Polska Zbrojna” — że młodzież dzi-

sielsza nie wierzy w nic, że jest bezideowa. Ona tylko nie daje się uwieść mglistemu frazesowi i błędzie. Jeżeli młodzieży wskaże się konkretny i wielki cel, wówczas młodzież napewno pójdzie za nim. Młodzież dzisiejsza jest wartościowa, mimo wszelkie pochopnie wydawane o niej sądy”.

Tyle i w ten sposób mówi się o młodzieży. A cóż sama młodzież myśli o sobie? Czego pragnie od starszego pokolenia, do czego sama dąży?

Autor zastanawia się nad stunkiem starszego pokolenia do młodzieży. — Obóz „majowy” zwrócił uwagę na młodzież stunkowo późno. Podejście było sztuczne. Skwareczyński, mówi autor, stawiał młodzieży ideały b. trudne. Kazał wykreślić słowa „profestujemy, żądamy” i za stąpić je słowami: „dążymy, pracujemy!” Nawoływał do realizacji celów zbyt szarych i mało dla młodzieży porwujących. Skwareczyński odrzucał programy, zakrojone na wielką skalę jednym słowem wielkie dziejowe ideały.

Nie tedy dziwnego — ciągnie

dalej przedstawiciel szkolnej młodzieży — że, ideały wychowawcze Skwareczyńskiego do młodzieży nie trafiły. Młodzież wiedząca dobrze, że Polska jest krajem o najniższej prawie stopie życiowej w Europie, czytała w jego „Wskazaniach” nakaz „kapitalizacji dla przyszłej rozbudowy państwa drogą obniżenia stopy życiowej”.

Tem tłumaczy się kryzys „Straży Przedniej”, która od niego otrzymała fundamenty ideologiczne. Większość jej uczestników rola w dniu wstąpienia do organizacji sny o szczytnej pracy dla społeczeństwa. W organizacji odebrano im dalekie programy, marzenia o sprawiedliwości społecznej. — Czyn? — Dla kogo? — W imię czego? Jeżeli młodzi „komsomolcy - udarnicy” zwiększają wydajność pracy o 200% jeżeli ich pionierskie brygady idą budować najbardziej zagrożone odcinki życia sowieckiego, to czynią to w imię idei sprawiedliwości społecznej, wiedzą, że budują swą przyszłość. Jeżeli „pre-militare” — włoska Awangarda czy Ballila — maszeruje entuzjastycznie po ulicach Rzymu a równocześnie nie zaniedbuje wielu prac, mających wskrzesić dawne imperjum cesarów, to wie, że Mussolini poprowadzi ją gdzieś i dokądś, choćby osuszać błota pontyjskie czy zdobywać kolonie.

Młodzież, zgrupowana w „Straży Przedniej” wie, że czyn, choćby najbardziej heroiczny — zła nie usunie, bo krzywdy społecznej nie można usunąć opieką nad wciąż przybywającymi barakami i świetlicami dla bezrobotnych.

Dla pracy społecznej — powiada dalej autor — jest i znajdzie się miejsce w każdym ustroju. Ale zła, które my, młodzi, o biadów miesiącami niejedząc codziennie znośmy — ani nędzy zbliżka oglądanej nie usunie. Ta praca będzie grzęzła w bagnie mitu wielkiego nie dając, porwać nie potrafi.

I dalej. — Mówią nam o państwie wielkiem i potężnem, mówią nam o ojczyźnie, co mocarstwem się stała! Ale w prawdzie Piłsudskiego chcemy wlać żywą treść. — Bo wszechpotężne państwo mamy wszędzie: na posterunku poliej, w urzędzie skarbowym, w ambadorskich pióropuszach — tylko nie między nami. Mój brat pisze do mnie z prowincji: „na miłość boską, staram się o jakiegokolwiek zajęcie zgodzę się na wszystko”, a ja na obchodach i uroczystościach mam cześć i sławić potęgę tego państwa, w którym dla brata dla milionów naszych braci o bok folwarków Radziwiłła, Potockiego i Sapięhy miejsca niema. —

Wkrótce — pisze dalej tenże — zdam maturę; wtedy państwo odpowie mi za biurka, że posac wolnych niema. To jest chyba najistotniejsze, dogłębnie natrawiace — kończy uczeń swą wstrząsającą, gorzką i surową ale prawdziwą i szczerą wypowiedź.

Wystąpienie omawiane cechuje akcent gorczy i zniecierpliwienia, który w końcu odzywa się w sposób niepokojący! Otc autor mówi, że młodość już jest zniechęcona do czekania, że pójdzie byle gdzie i byle za kim, aby tylko raz wreszcie coś się stało. Młodzież pójdzie wszędzie tam, gdzie jej dadzą chleb i pracę, obojętnie z czyich rąk — kończy autor swe ciekawe wywnieszenia.



1. Strategiczną linię kolejową budują japończycy w przyspieszonym tempie na granicy mandżursko-mongolskiej. — 2. Ludność miast zachodnich Chinach buduje mury ochronne przeciwko grasującym stale bandom łupieżców. — 3. Gen. Loehr, mianowany dowódcą austriackich sił lotniczych. — 4. Matsudeira, b. długoletni poseł japoński w Waszyngtonie, został mianowany nowym ochmistrem dworu Mikada. — 5. Metaxas został ponownie mianowany greckim min. wojny.



bezelowe. A to wszystko ma swój jasno określony cel. A teraz niech mi pan powie, co właściwie ma pan zamiar studjować?

— Chcę zapisać się na jeden z krajowych uniwersytetów: studjować medycynę.

Spojrzałem na niego. Ale nie odpowiedziałem. Uśmiechnąłem się tylko smutno.

J. K.



# Nienawiść i miłość dla żydów

## występowały harmonijnie w światopoglądzie Nietzschego

Hitlerizm bierze swój początek w pewnej mierze z nauki Nietzschego o nadczłowieku. Obecne poglądy „rasizmu“, czy li wyższości rasy aryjskiej nad każdą inną, hasło rugowania wszystkiego, co nie „rasowe“, pojęcie „untermench'a“ to tylko pewne zasady Nietzschego, zastosowane na polu politycznym na wielką skalę i w sposób prymitywny.

O ile Spinoza, filozof żydowski, uważał zasadę miłości bliźniego za nietykalną i na tej podstawie uznawał powagę biblii, gdyż tylko w powyższej zasadzie widział zbawienie ludzkości. Nietzsche, jak sam zapewnia, zwalczał biblię, starając się zasadę miłości bliźniego zburzyć, gdyż zdaniem jego, spowoduje ona upadek ludzkości. Obaj jednak zgodzają się pod tym względem, że właściwa istota judaizmu jest właśnie owa miłość bliźniego.

Zasadnicze poglądy Fryderyka Nietzschego streszczają się w jednej myśli przewodniej całej jego filozofii, a mianowicie: przemiana wszelkich istniejących wartości moralnych i fizycznych.

Podług niego filozof nie jest filozofem, gdy chce istniejące już wartości uzasadnić, gdyż zadanie filozofa powinno polegać na obaleniu dotychczasowych pojęć i tworzeniu nowych.

Idąc za Schopenhauerem zgadza się Nietzsche, że prądoznakiem wszechświata, metafizycznym podłożem świata materialnego, jest wola, która objawia się w każdym poszczególnym indywidualum. Odrzuca jednak poglądy Schopenhauera, jakoby wola ta była zupełnie bezcelowa; naodwrot widzi w objawach woli jasno określoną tendencję, a mianowicie żądę potęgi, wolę mocy (Wille zur Macht). Ta żądza potęgi, objawiająca się u poszczególnych ludzi, prowadzi do ciągłych starć między nimi prowadzi do ciągłego zwalczania się wzajemnego i w ten sposób doprowadza wprawdzie na świat bóle i cierpienia, atoli, w ten tylko sposób osiąga się cel najwyższy — ciągłe doskonalenie się wszechbytu. Silny niszczy słabszego i sam płodzi silnego, który z kolei ulega jeszcze silniejszemu. Wrogami Nietzschemu są poglądy judaizmu i chrześcijaństwa, broń słabszych od zguby. Słabsi ocaleni od zguby, osłabiają ludzkość, działając na nią rozkładowo. Ten pogład Nietzschego stał się również poglądem hitlerizmu, w nieco zmienionej formie.

Według Nietzschego ta wieczna eliminacja jest największą mądrością natury, choć połączone jest z wieczną krzywdą, bólem i cierpieniem.

Jakim jest cel tego procesu na

tury? Nietzsche marzył o wyższym rodzie ludzkim, o nadczłowieku, któryby w swym ciągłym ulepszaniu się, nie dłał, nie oglądał się na czyjekolwiek dobro. Nie zna on współczucia i nie wzruszają go cierpienia bliźnich, ani też własne. Nie uznaje spokojnego, wygodnego życia, żąda walki o potęgę, o wywyższenie się, kosztem śmierci słabszych.

Jedno jest tutaj jasne, że stosunek Nietzschego do żydów, jako do twórców judaizmu i po niekąd chrystjanizmu, musiał być negatywny.

Musimy tutaj wyjaśnić, że pod słowem „judaizm“ rozumiemy tylko naukę biblijną, nie biorąc w rachubę późniejszych komentarzy i interpretacji prawa pod postacią różnych obrzędów religijnych. Rozróżnienie takie jest bardzo ważne, albowiem twórcy wielkich arcydzieł nie mogą przecież odpowiadać za to, że idee ich zostają później wypaczone przez różnych komentatorów i adeptów. Tak np. niepomniernie skrzywdziłibyśmy Nietzschego, gdybyśmy wartości jego oceniali nie na podstawie jego dzieł, lecz różnych naśladowców, działających we własnym interesie.

A teraz, wracając do tematu, powtarzam, że stosunek Nietzschego do judaizmu musiał być wrogi. Judaizm mówi: Kochaj bliźniego, jak siebie samego. — Nietzsche zaś głosi: słabi niech czczą — oto pierwsza zasada

naszej miłości dla ludzkości.

Muszę przytoczyć tutaj prawdę, znaną każdemu obeznanemu mniej więcej z dziełami Nietzschego, że właściwa rozkładowość znajduje się w chrystjanizmie.

Żydzi są — zdaniem jego — najcięższym ludem w dziejach świata, stanowiącym Łowiem wobec zagadnienia istnienia lub niestnienia, wybrali istnienie za wszelką cenę.

Żydzi — mówi on — odgraniczeni od wszystkich warunków, pod którymi dotąd mógł żyć lud jakiś, stworzyli sobie pojęcie wręcz przeciwstawne naturalnym zasadom (niszczenie słabszego, eliminacja) przenicowali kolejno w tym sensie religię i moralność w sprzeczności z naturą, opartą na walce nie ubłaganej między wszelkimi istotami żyjącymi.

Otóż z temi samymi pojęciami miłości, miłości i współczucia spotykamy się w większych jeszcze proporcjach w chrześcijaństwie i dlatego też — zdaniem Nietzschego — żydzi właśnie są najfatalniejszym narodem w dziejach świata.

Dając ludzkości prawa sprzeczne z naturą człowieka, naturą, która każe niszczyć, co słabsze i nieudane, zdezerjentowali zupełnie ludzkość.

I dlatego też chrześcijanin dziś jeszcze może być antysemitą, nie rozumiejąc, że on sam jest ostatnią konsekwencją men-

talności żydowskiej.

Atakował również Nietzsche żydów za to, że wprowadzili w biblię pojęcia moralności, bojaźni Bożej, winy za grzechy, Bożej kary i nagrody. Stało się to — mówi — powodem upadku Izraela i było dziełem kapłanów. Wygnanie, długotrwałe nieszczęście, w późniejszych komentarzach proroków i kapłanów — była to kara za czasy wielkości, gdy kapłani byli niczym jeszcze.

Zarzuty, które Nietzsche czynił kapłanom i prorokom żydowskim, czyniąc ich winnymi upadku Izraela, są następujące:

„Wartości naturalne człowieka jako to: doskonalenie się przez walkę, nicogładanie się na czyjekolwiek dobro, wszystkie te zasady wielkiego rozumu przyrody, były przymiotami hebrajczyków za czasów ich wielkości, gdy wiecznie wojowali, ciężki bez litości mieszkańców zdolnych miast, kobiet, dzieci, bydło nawet“.

„Dopiero kapłani i prorocy wprowadzili i stopili w jedno, pojęcia „bezbożny“, „zły“, „gwałtowny“, „zmysłowy“ i okryli je niesławą“.

„Od okresu tego rozpoczyna się upadek ludzkości, t. zw. rewolucja niewolników moralności, niewolników dobra“.

Wszystko to jednak nie przeszkadza Nietzschemu widzieć w judaizmie również i strony dodatnie.

W dziele swym „Po za do-

brem i złem“ mówi:

„W Starym Testamencie żydowskim, w księdze sprawiedliwości bożej, bywają ludzie, rzeczy i mowy w tak wielkim stylu, iż piśmiennictwo greckie i hinduskie niczem dorównać mu nie może.“

„Z czcią i grozą stałe się przed twymi olbrzymimi strzepami tego, czem człowiek był niegdyś“.

Charakterystyczne jest również jego zdanie o tem, co mu właściwie w kulturze żydowskiej imponuje.

„Co Europa zawdzięcza żydom? — Wiele rzeczy dobrych i złych, przedewszystkiem zaś jedna, która jest zarazem najlepszą i najgorszą: Wielki styl w moralności, grozie i majestacie niepokromionych żądź, całej romantyczności i górnoscą zasad moralnych — zatem właśnie najpotężniejsza, najwyborowska i najbardziej zwoźnicza część owych jeryzysk, barw i pokus życiowych... My, artyści, wśród widzów i filozofów, jesteśmy za to żydom wdzięczni“.

Nie powinno nas to dziwić, że Nietzsche w różnych dziełach swoich, różne, pozornie tylko, poglądy na żydów i judaizm wypowiada. Gdy wnikiwie myślimy głębiej w istotę przytoczonych poglądów, przekonamy się niebawem, że nie włączają się one wzajemnie, lecz się uzupełniają.

Nietzsche rozpatruje tutaj dwie strony kultury żydowskiej; jedną wywyższa, a drugą potępia.

Imponuje mu majestat silnych uczuć żydowskich, ich potęga i wielkość, bez względu na kierunek i na ich treść pozytywną. Natomiast, jak widzieliśmy, Nietzsche potępia żydów za to, że odwołali wartości naturalne (prawo silniejszego) i narzucając ludzkości wyższe dobro i sprawiedliwość względem słabszych, przyczynili się do upadku ludzkości.

Z braku miejsca nie możemy omówić bliżej wszystkich okoliczności stosunku nietzsche'aństwa do judaizmu.

Dodać tylko możemy, że Hitler, idąc w ślad za Gobineau i Nietzschem, zastosował niektóre poglądy tego ostatniego względem żydów, działających rzekomo rozkładowo na naród niemiecki przez łagodzenie surowych obyczajów germańskich. Tem też tłumaczą się owe nieudane próby rugowania chrystjanizmu przez stwarzanie i popieranie neo-pogaństwa, czyli powrotu do religii pra-germańskiej, religii siły, zemsty i odwetu, zamiast religii litości, przebaczenia i obrony słabych. Iakiem jest chrześcijaństwo.

Rollan.

## Żydzi w Abisynji

### Obrzędy, które są dziwną mieszaniną chrześcijaństwa i hebraizmu

Legenda o powstaniu królestwa abisyńskiego stwierdza, że wielki władca Menelik I, był synem króla Salomona i królowej Saby. Wychowany na dworze jerozolimskim, koronowany po dojrzeniu do pełnoletności w Jerozolimie, udał się w towarzystwie dwunastu mędrców żydowskich do swego kraju, by objąć tron po zgonie królowej Saby. Ludność Abisynji przyjęła wiarę żydowską i jak stwierdzają zresztą wykopaliska, wpływ kultury staro-hebrajskiej na Abisynję był znaczny.

Kroniki abisyńskie wywodzą panujących z tego właśnie potomka Salomona.

W czwartym wieku, pod wpływem greckiego cesarza Konstantyna Wielkiego zostało wprowadzone chrześcijaństwo. Ale chrześcijanie abisyńscy nigdy nie pozostawali pod wpływem Rzymu i nie udało się mimo znacznych wysiłków podporządkować kościół abisyński panowaniu papieżstwa. Tworzyli oni odrębną sektę, której ob-

rządkki wskazują na niewątpliwym wpływ żydostwa.

Angielski podróżnik Brissau, był pierwszym który w drugiej połowie 18 wieku zetknął się bliżej z życiem żydów abisyńskich.

Brissau, który przebywał w Abisynji przeszło trzy lata, ocenił ilość „felaszów“ (czyli żydowskich plemion Abisynji) na około 200.000. Ale dopiero ostatnie dziesiątki lat przyniosły zwiększenie się zainteresowania temi plemionami. Francuskie stowarzyszenie „Alliance Israelite Universelle“ wysłało do Abisynji znanego uczonego, prof. Józefa Halevy, który dokładnie zbadał życie i obyczaje „felaszów“ i przywiózł cenny zbiór dokumentów historycznych. — Niestety jednak zbiory te zginęły podczas wojny 1870 roku. — Pozostała jedynie, ocalona po zbombardowaniu Paryża przez Niemców biblia w starym rękopiśmie w narzeczu abisyńskim „geez“.

Praca Halevy'ego prowadzona była dalej przez jego ucznia

Jakóba Fajtlowicza, który trzykrotnie zwiędzał Abisynję, a w końcu otrzymał nawet posadę na dworze negusa. Jego pracy zawdzięczamy dokładny opis żydów abisyńskich. Zajmują się oni uprawą ziemi i rękodzielnictwem. Hebrajskiego języka zupełnie nie znają, żyją podług tradycji Starego Testamentu, a ich poziom kulturalny jest bardzo niski. Kościoły budują oni podług wzorów starohebrajskich, a wszystkie modlitwy tłumaczone są przez nich na je dno z narzeczy abisyńskich. — Podczas modłów klęczą i jedno cześnie pochylają się rytmicznie w tył i naprzód — tak jak to praktykowali starożytni hebrajczycy. Posiadają również liczne zastępy kapłanów, a w święto Paschy, składają ofiary — tak jak to czyniono tysiące lat temu w Jerozolimie. W życiu Abisynji nie odgrywają onei większej roli i są tylko jednym z niezwykle licznych i rasowo zróżnicowanych plemion tego kraju.





# DLA PIĘKNEJ PANI

## Jakie palta nosić będziemy, gdy się ociepli

Jasne, wiosenne słońce spływa łagodnie na ziemię i pod wpływem jego promieni ożywają się barwy toalet damskich. W wielkich domach mody w Paryżu wydaje się zwykły wiosenny „spis praw”, które-emu z rozkoszą poddają się piękne poddanki w całym świecie.

Sympatja dla koloru szarego i tonów brązowych całkiem się zmieniła. Panie zdecydowały się na jaskrawe kolory, bardzo śmiało ze sobą zestawione.

Jaskrawo zielone odcienie, od powiadające wiosennemu rozwojowi natury, kolorowo-czerwone, słoneczno-żółte, niebieskie i błękitne barwy radują oczy w najrozmaitszych kombinacjach.

Niedawno temu zmarły król mody, Patou, zdążył jeszcze lanować piękne połączenie koloru lila - różowego z niebieskim lub z zielonym.

Powodzeniem cieszy się połączenie koloru zielonego z czerwonym. Na ulicę można noś się barwy stonowane.

Zrana — po dawnemu nosić się będzie kostjumy, które są najwygodniejsze do sportu, spaceru i załatwiania sprawunków. Do kostjumów — bluzki z piką, płótna, jedwabiu lub batysty — bardzo elegancko wygląda białe, szerokie palto, lub żakiet na czkockiej sukni.

Do wełnianej sukni odpowiednie jest palto z tego samego materiału, w jaśniejszym tonie.

Spódniczki ozdabia się zakładkami, plisowaniami i wstawionymi kłozkami.

Na sukienki popołudniowe — najmodniejsze są materiały deseniowe. Desenie są najrozmaitsze: kwiaty, zwierzęta, ptaki i litery, w różnych kombinacjach przypominających chiński alfabet. Wogóle chińska wystawa w Londynie wywarła wpływ na modę, a specjalnie na toalety popołudniowe. Nie mówiąc już o chińskich wzorach na materiałach, typowo chiński charakter ma sukienka popołudniowa, gładka i opięta u góry, a odstająca szerokim kłozkiem u dołu.

Całkiem nowe i śliczne jest palto o męskim kroju z aksamitnym kołnierzem, z deseniowego jedwabiu; nosi się je do gładkiej sukienki.

We wszystkich dziedzinach mody dominuje plisowanie. — Sukienki, bluzki, żakiety, cap'y, a nawet palta — są częściowo plisowane. Plisowania mają różne kształty i różne wzory. Bardzo często stosowane są jako ozdoby, a pozatem są częścią spodnią bluzek, kołnierzy i rekawów.

Plecy są nadal poszerzone. — Modne lansuje rekawy bardzo szerokie w ramionach i wąskie ku dołowi. Meggy Ruf robi rekawy z zakładek.

Na gładkie sukienki najbardziej polecane są wełniane i jedwabne krepy, które ozdabia się aplikacjami z kwiatów.

W dziedzinie toalet wieczorowych panują dwa różne style: suknie są albo wąskie, mocno przylegające i uwidaczniące figurę, lub lekkie, powiewne, bardzo długie i w dół szerokie. Taka sukienka wieczorowa jest naprawdę młodą i wiosenną. — I w tej dziedzinie królowią żywej, jaskrawe barwy. Często kwiaty

i wianuszki zdobią głowy pań i ich talje. Całkiem nowy i oryginalny jest jaskrawy, tłuły szal na barwnej sukience.

Dużo haftów, plisowań i białe wieczorowe cape'y z piką. — Wogóle cape'y, żakieciki z lamą, organdyny i tafty, lub długie, atlasowe palta, są niezbędnym uzupełnieniem każdej wieczorowej toalety. Zaś wieczorowe toalety robi się z: tiulu tafty, organdyny, celofanu i lak satynu, a nawet z płótna. Prawie wszystkie te suknie z przodu

podchodzą pod samą szyję, a są mocno dekoltowane na plecach.

**Piegi  
żółte plamy  
i p. nieczystości  
skóry  
usuwa  
mydło**

**HERBA MYDŁO  
I KREM**

Ozdoby i modne dodatki są niezwykle rozmaite. — Pliski i riuszki z organdyny i batysty, szufasz, hafty i ażury. Dużo ozdób z białej piką, płótna lub gładkiej batysty, wychodzących na kołnierz i kłapy kostjumy, a na wet palta. Mankiety, guziki i kołnierze — z aksamitu, pikowane, watowane jedwabie, skóra i błyskawiczne zamki są ozdobą palt i kostjumów.

Do gładkich palt nosi się kolorowe szaliki, paski, rekawiczki i torebki. Nprz. do czarnego

palta ślicznie wygląda żółty zamkowy pasek i różowa rekawiczka i torebka.

Kolor szalików po części dobiera się do rekawiczek. Modne są również kolorowe, barwne aplikacje na rekawiczkach i paskach.

Do czarnych kostjumów, nosi się białe, file rekawiczki z krótkimi mankietami, lub zamkowe, ręcznie szyte, także kombinowane czarno - białe i zawsze musi być do nich odpowiednio dobrana torebka.

## Wiosenny pochód mody



Wiosna! Wiosna na świecie i wiosna w dziedzinie mody. Najpiękniejsze modele prezentują

się paniom w tryumfalnym pochodzie: Lekka sukienka wiosenna, w

kolorze orange, ślicznie wygląda, dzięki całej masie zakładek i kołnierzykowi z czarnego jed-

wabiu.

Na sportowe komplety nadal najchętniej noszone są materiały w supełki i ukośne prążki. — Do wąskich spódniczek robi się luźne żakiety z oryginalnymi kłapami i sercowatymi kieszonkami.

Do ciemnej spódniczki nosi się jasny żakiet. Nowe w tym fasonie jest plisowanie. Ciemne guziki rekawiczki i kapelusze.

Do zeszłorocznego kostjumy trzeba koniecznie dorobić sobie luźny płaszcz z dużymi kłapami.

Wracają bolerka z kłapami zrobionymi z tego samego materiału, co bluzeczka. Do błękitnego kostjumiku — bluzka i kłapy z tafty w niebiesko-białą kratkę.

Śliczny kostjumik, zapięty na plecach i chiński kapelusik.

Moda wiosenną bardzo chętnie stosuje plisowania. Czarna popołudniowa sukienka uzupełnia plisowaną pelerynka. Czerwone tulipany są jedyną ozdobą tej eleganckiej sukni. Uzupełnieniem toalety jest mały kapelusik z szykowną woaleczką.

Kapelusze nie mają określonej linii: są płaskie i wysokie, duże i małe — w czym pani do twarzy!

Śliczna sukienka deseniowa z tiałem pikowym wstawieniem i kłapami. Rekawy do łokcia, bardzo szerokie w ramionach. Rekawiczka, pasek i torebka w tym samym kolorze.

Rekawiczki grają w tym roku dużą rolę. Są one zwykle do bierane w kolorze — do paska, torebki i kapelusza.

Dla szczupłych pań nadają się całe plisowane sukienki, które w spódniczka składa się z trzech plisowanych falban.

Moda wiosenna jest tak bogata, że nie będzie kłopotu z wyborem.

## Na przed- i popołudniu



1. Sukienka z niebieskiego jersey'u. Góra zapinana z boku na guziki, okrągły kołnierz i rekawy poszerzone ku dołowi. Obszycie kołnierzyka i rekawów z ciemniejszej włóczki, z której zrobiony jest baranek imitujący futerko.

2. Suknia z wełnianego, popielatego jersey'u. Szpiczasty karczek przy szyi i na biodrach. Haftowany pasek i kordka przy szyi. Do sukienki — krótki, luźny żakiet, z niskim, stojącym kołnierzykiem i marszczonkami w ramionach rekawami. Żakiecik jest w kolorze terrakota, haft w tym

samym odcieniu.

3. Suknia z deseniowego marocain'u, z długą bluzką. Kłapa z jedwabnego rypsu. Szeroki zamkowy pasek i na kłapie kwiat, w odpowiednim kolorze.

4. Suknia z szaro-zielonego, wełnianego jersey'u, z długie-

mi rekawami. Do tego kamizelka z zielonego aksamitu, zapięta na dwa rzędy dużych szarych guzików.

5. Skromna, lecz elegancka sukienka popołudniowa z czarnego crepe-satynu, poszerzona w ramionach; wąskie rekawy. Przy okrągłym kołnierzyku, plisowana biała falbanka.



## Pielegnowana tradycja

Mineło dokładnie 99 lat od chwili, gdy między Anglią a Irlandią zainstalowana została służba wymiany czasu, która polegała na tym, że z obserwatorium astronomicznego w Greenwich podawano Irlandji dokładną godzinę. W tym więc celu wyruszał codziennie konno goniec z admiralicji w Londynie, wioząc zegarek urzędnikowi pocztowemu, który zabierał go ze sobą do wagonu z pocztą. Początek stawał u celu podróży w porcie Holyhead'u, skąd odchodził okręt do Kingstown w Irlandji. Kapitanowi statku komunikuje urzędnik pocztowy dokładną godzinę według przywiezionego zegarka, poczem wraca tym samym pociągiem do Londynu, odwołując zegarek. Historia ta powtarzała się dzień w dzień przez lata całe bez żadnej zmiany. Ktoby jednak sądził, iż zwyczaj ten został zaniechany dzisiaj w wieku radia i samolotów, tenby się grubo omylił, ten nie zna Anglii i siły tradycji angielskiej.

Goniec przyjeżdża dzisiaj, tak samo jak 99 lat temu, na stację Euston, tyle tylko, że nie konno lecz na motocyklu i tak samo jak zwykle wręcza urzędnikowi pocztowemu zegarek nastawiony ściśle według zegara astronomicznego w Greenwich.

Co kraj to obyczaj, ale trwałości obyczajów w Anglii nie dorówna.

## Chaplin w Singapoore

Przyjechał do Singapoore Charlie Chaplin w towarzystwie, jak twierdzą tutejsze koła artystyczne, swej narzeczonej, panny Paulette Goddard, oraz swej teściowej w perspektywie, p. Alta Goddard.

Zasypywany przez dziennikarzy pytaniami, Charlie Chaplin zaprzecza wiadomościom, jakoby specjalnie przybył do Singapoore w celu uzyskania lańszej drogą ślubu z Paulette Goddard.

Wogóle na wszelkie zapytania artysta odpowiada zawsze z humorem i dość wymijająco, aby w ten sposób jak najszybciej pozbyć się natrętów. Chaplin zwiędza z zainteresowaniem miasto, wzbudzając swą osobą sensację wśród ludności, zelektryzowanej wiadomością o pobycie artysty w murach miasta.

## JAN MULTERER

# Wielkanocna nauka

Do kościoła w Rotendorfie należało pięć wiosek. Nic więc dziwnego, że proboszcz miał pracy po uszy przed Wielkanocą, aby przygotować swoje o-wieczki do spowiedzi i komunij.

Najwięcej kłopotu sprawiali mu mieszkańcy Kaspu, gdzie liczba nieślubnych dzieci przewyższała już od trzech lat liczbę prawych. Postanowił więc dać młodym grzesznikom i grzesznicom naukę podczas rekolekcji, aby odeszła ich raz na zawsze ochota do złego. W sobotę przed Palmową niedzielą zebrał w wielkiej izbie wszystkich chłopców, liczących ponad 16 lat i tak długo malował w najczarniejszych barwach męki piekielne, aż zaczęli trząść się ze strachu, jak liść osinowy. Wreszcie zagrzmiął:

— Niech wstaną ci, którzy nie zgrzeszyli jeszcze przeciwko szóstemu przykazaniu! Bida temu, kto wstanie, chociaż zawinił. Kłamstwo jego wyjdzie na jaw podczas spowiedzi.

Na wezwanie kapłana podniósł się jeden tylko Franek, syn leśnika.

— Znalazła się przynajmniej jedna uczciwa owca wśród tych grzesznych kozłów — rzekł proboszcz i kazał rozejść się chłopcom.

W godzinę później zebrały się w tej samej izbie dziewczęta. Zagrzmiął znowu słowa o mękach piekielnych, przeznaczonych dla gwałtcierek szóste go przykazania. Dziewczęta począły płakać ze strachu, a gdy proboszcz wezwał do powsta-

nia te, które nie dopuściły się jeszcze grzechu, wstała tylko Nani Peter, a pozostałe spoglądały na nią z podziwem i zazdrością.

— Oto jedna tylko ustrzegła swój wianek wśród tylu wszechtecnie — rzekł proboszcz i kazał dziewczętom rozejść się.

Największy jednak tryumf święcił podczas kazania w Palmową niedzielę.

Mówił z początku o święcie Zmartwychwstania, a później przeszedł do stosunków w parafii. W ognistej mowie wyrzucił wieśniakom z Kaspu grzeszne życie, nazywając wieś ich Sodomą, gdzie żyje jedynie dwoje sprawiedliwych.

— Niech powstaną ci z Kaspu, którzy nie zgrzeszyli dotąd przeciwko szóstemu przykazaniu! — zawołał wkońcu.

Na wezwanie to podnieśli się Franek leśnika i Nani Peter. Ludzie spoglądali na nich, jak na aniołów, a młodzi stali za-wstydzeni, nie wiedząc, czy mają cieszyć się, czy smucić.

Proboszcz zacierał ręce z u-

## Ogrzewanie centralne w 12-ym wieku

Podczas rozkopywania ruin odwiecznego miasta Suwar w republice Tatarskiej (ZSRR) natrafili archeologowie na szczątki murów pałacu chanów. Pałac datuje się, zdaniem ekspertów, z XI lub XII wieku. Pod podłogą w pałacu znaleziono kamienne rury, przez które przepływała gorąca woda, ogrzewając w ten sposób mury i posadzki w salach pałacowych. Jest to więc instalacja ogrzewalna, oparta na zasadach współczesnego ogrzewania centralnego.

## S. LOURIE SZKAPA

Bohaterką tego obrazka z życia jest stara, nieprawdopodobnie zbiedzona, już nawet nie-łorożkarska szkapa. Obraz jej — to obraz nędzy i rozpacz: kościasty łeb, o oklapniętych starczą sierścią zarosłych uszach, z parą krwią nabiegłych od długoletniego wysiłku i niewspółprzymkniętych ze znużenia oczu, nisko zwisała na ehudłej szyi o dwóch głębokich rowach, koło grdyki; szyję tę zdobiło kilka brudnych i poplątanych pasemek — wspomnienie grzywy, wkleśły grzbiet pozwalał przez skórę widzieć i zliżyć wszystkie kości kręgosłupa. Spłowiła szerść, ongiś kasztanowata, po bokach od uprzęży — na gładko wytarta, gdzieindziej jakby wyszarpana, zapadała na skórze między żebrami, aby niżej, na środku brzucha, zwisała w długich kępkach.

Była zima. Ulicą, krok za krokiem, ciężko dysząc i poslizgując się na ujeżdżonym śniegu, ciągnęła szkapa duży wóz, załadowany drzewem. Obok kroczył woźnica, od czasu do czasu śmigając zwierzę hantem przez grzbiet. Szkapę nie

rzę słabo uderzyło kopytami o śliski bruk. Wóz drznął, ale nie ruszył.

Żeby choć na chwilę podparł go woźnica bokiem! Ale gdzie! Zbyt był na to pijany.

Ogarnęła go pijacka wściekłość. Poczzerwiała. Zaczął bić konia białem niemilosierdzie.

Biał robił swoje. Szkapina wyprężyła się, ruszyła wóz z miejsca, pociągnęła kilka kroków, ale zaraz poślizgnęła się i znowu stanęła. Odwróciła teraz łeb w stronę pana i spojrziała na niego wzrokiem, który zdawał się mówić:

— Patrz! robiłam, co mogłam, ale siły nie mam. Głódna jestem, nogi mi drżą. Ułtuj się! Podeprzej trochę, a może pociągnę!

Woźnica widać nie zrozumiał błagalnego końskiego spojrzenia. Ryczał na głos:

— Ciągnąć ci się nie chce, co? Lepiej zwyczajna? Czekał, cholero. Już ja cie nauczę!

Zwrócił się do kompanów i ryknął w pasję:

— Czego się drzecie, co? Nie ciągnie, powiadacie? Ona i z wami ujechać musi!

Nie dali się prosić. Po chwili siedzieli na wozie.

Już rzemień biał nie wskórać nie mógł, chwycił więc

cięchy, że wpadł na tak szczęśliwą myśl. Przykład wywołał piorunujące wrażenie. W okolicy nie mówiono o niczym innym, jak o wstydzie, jakiego doznali mieszkańcy Kaspu. Na młodzież z tej wsi przyszły ciężkie czasy. Starzy nie mogli zapomnieć o hańbiących wyrzutach proboszcza i nie pozwalali na schadzki.

Zdawało się, że proboszcz osiągnął cel. Chociaż młynarka z Kaspu utrzymywała, że łatwiej jest ustrzec psa od psiej, niż dziewczynę przed widywaniem się z chłopcami, żadna zdrożność nie dochodziła do uszu kapłana, który cieszył się z pomyślnych wyników swej nauki. Ochrzczył wprawdzie kilkoro nieślubnych dzieci jesienią, zostały jednak poszute przed jego wielkanocną nauką. Zbliżało się Boże Narodzenie. Proboszcz porządkował księgi kościelne i stwierdził z zadowoleniem, że w Kaspu liczba nieślubnych noworodków nie przewyższała już liczby prawych.

Nagle zapukano do drzwi i do pokoju weszła akuszerka z Kaspu z dzieckiem na ręku w towarzystwie jednego z wieśniaków. Proboszcz wstał na widok przybyłych i zapytał na wół żartem:

— U kogo to zjawił się nowy potomek? Kto są rodzice?

— Nani Peter i Franek leśnika — wyjąkała akuszerka.

Proboszcz padł na krzesło oniemiały. Nie byłby bardziej zdumiony, gdyby mu, ktoś powiedział, że jego siedemdziesięcioletnia kucharka wydała

na świat bliźnięta.

Dziecko zostało ochrzczone, a Franek leśnika miał stawić się nazajutrz na probostwie.

Stanął istotnie popołudniu przed kapłanem, który cisnął gromy na opuszczoną głowę chłopca, nie przebiegając w słowach ani groźbach przyszłych kar. Franek obracał w rękach czapkę i słuchał z pokorą. Wkońcu rzekł:

— Księżo proboszczu. Cała wina jest po waszej stronie

Proboszcz spoglądał na niego w osłupieniu. Chwycił się kilkakrotnie za gardło, jakby go coś dusiło. A Franek mówił dalej:

— Tak jest, księżo. Gdy w podajemy w numerze z dnia Palmową niedzielę wskazaliście na mnie i na Nani, jako na najlepsze swoje owieczki i wychwalaliście nas wobec całej parafii, jakaś nieprzeparła siła pociągnęła nas ku sobie. Nie przypuszczałem nigdy, że Nani jest taką doskonałością. Ona również zaczęła spoglądać na mnie innymi oczyma, widząc we mnie bohatera, chociaż przedtem byłam jej zupełnie obojętny. Ksiądz proboszcz popchnął nas ku sobie. My nie jesteśmy winni.

Proboszcz spoglądał przed siebie nieruchomym wzrokiem, poczem rzekł smutnie:

— Pragnąłem dobra, a wyrządziłem krzywdę. Djabeł nie śpi. Idź, Franku.

Po odejściu chłopca proboszcz otworzył księgę kościelną, odnotował w niej przyjście na świat nieślubnego dziecka i dopisał obok: „Mea culpa“.

chłop za jego cięższy koniec i okładała konia biczyskiem. Końsko cisnęła się, szarpała bezładnie, bał głucho obijał się o kości, woźnica bił i motał przykleństwa, brać na gorze docinała mu i śmiała się. Wóz stał w miejscu.

Ogarnięty szałem woźnica również wlaź na wóz, chwycił kłode i trzasnął konia w zad.

Zwierzę zarżało żałośnie i jeszcze raz szarpnęło bezskutecznie.

„Chodnikiem mężczyzna jakis prowadził chłopczyka. Dziecko przystanęło i spojrzawszy przerażonym wzrokiem na katowane stworzenie, spytało:

— Dlaczego oni tak bicia tego konia?

Przechodzień szybko odciągnął dziecko i idąc, perswadował mu:

— Widzisz, to zły człowiek, ale nie mu zrobić nie można, bo to jego koń...

Na konia spadło drugie i trzecie uderzenie kłoda. Jeden z kompanów zlaź i kopał go w brzuch, inni przyszli woźnicy w sukurs kłodami. Zwierzę kwikło przeraźliwie, kilka razy w ostatniej rozpacz uderzyło tylnymi kopytami w orczyk i... przewróciło się.

Woźnica jeszcze nie ochło-

nał. Jeszcze stał nad szkapą, jeszcze ją kopał. Ale już kompani wymyśliли nową zabawę. Wśród gwaru i hałasu wypręgli i wyciągnęli konia i zanim furman się obejrzał, stał w uprzęży na jego miejscu.

Jakoś mu się ten żart nie spodobał; chciał się wymotać z lejc. Nie mógł jednak, gdyż w tej chwili dostał białem przez twarz. Chłop otrzeźwiał zupełnie i zbladł. Chciał teraz na gwałt wy dostać się z matni sznurów uprzęży, mówił coś do przyjaciół, perswadował, przekonywał.

Rozwesołona i podpita gromada nie myślała jednak zrezygnować z wesołej zabawy.

— Wijoool! Wissa - wijoool! — wołała do chłopca, argumentując białem i pięścią. I chłop nie miał rady, pociągnął.

Co się stało z konikiem, nie pamiętam. Zdaje się, że nie zdechł. Tak przynajmniej można sobie, logicznie rozumując, dosnuć. Szkapina, która już tyle znieść potrafiła, tyle, jak świadczył jej wygląd, miała za sobą, przetrwała pewnie i te ciosy. Może wstała i powlokła się gdzieś bez uprzęży, a może zaopiekowała się nią liga ochrony zwierząt. Przecież i to nie jest wykluczone!



# St. Martin de Ré

Starofrancuska legenda wielkanocna

Pewnej wielkanocnej niedzie-  
li przylbiła do skalistej wysepki  
w Biskajskiej zatoce, zamieszka-  
nej przez rybaków, rozbita  
przez burzę łódź. W godzinę  
później jale wyrzuciły również  
na brzeg sternika. Był nieprzy-  
tomny, lecz doświadczni żeglarze  
dostrzegli w nim iskierkę  
życia. Zanieśli go do chaty i po-  
czuli cud.

Sternik otworzył w końcu o-  
czy i, spojrzawszy na rybaków,  
wyrzekł z radością:

— Pan uczynił cud. Wyrwał  
mnie śmierci w dzień Swego  
Zmarłychwstania.

Rybakcy nie zrozumieli tych  
słów. Poznali jednak, że to nie  
król Akwitani ani Asturji przy-  
szła tego człowieka, żeby wy-  
cisnąć z nich podatki i przyjęli  
go gościnnie, rozpytując o po-  
chodzenie.

Oby odpowiedział, że nazy-  
wa się Martinus. Jego pan przy-  
szła go, aby zamieszkał wśród  
rybaków i nauczał ich. Rybakcy,  
którzy widzieli w nim posła po-  
żegnego króla, nazwali go Mar-  
tin de Ré — królewski Marcin.  
Martinus zaczął im opowiadać  
o wielkim potężnym Bogu, któ-  
ry żyje ponad nimi i o szczęśli-  
wym wiecznym życiu. Rybakcy,  
którzy wiedli życie pełne trosk  
i trudu nie rozumieli go i spo-  
glądali na siebie w milczeniu.  
Poznali jednak, że był człowie-  
kiem dobrym i mądrym i chętnie  
słuchali jego nauki. Pozwala-  
li mu również rozsądzać ich  
drobne spory. Dawali mu za to  
ryby, biały chleb, którym pla-  
cili im akwitańczycy za ryby,  
oraz mocne wino, przywiezione  
przez przemysłników z Słonecz-

nej Asturji. Płynęły lata i Mar-  
tin de Ré stawał się coraz bliż-  
szy rybakom. Gdy zaś zmarł do-  
czekawszy lat siedziwych, wy-  
kuli mu grobowiec w twardej  
skale wybrzeża obok ich ojców  
i dziadów. Nie zapomnieli jego  
nauk i uboga ich wysępka sta-  
ła się siedliskiem nowej wiary,  
która przyszła z Judei i Rzymu.  
Tak brzmiała legenda, która  
opowiedział mi stary baskiński  
rybak podczas przejażdżki po  
zatoce.

Królowie Akwitani i Fran-  
cji czcili legendę o Marcinie de  
Ré, a kościół uznał go za świę-  
tego. Dopiero późniejszym wła-  
dcom Francji wpadło na myśl o-  
brócić wyspę na wiezienie.

Ernest Kiesewetter.

Ks. Eugencja grecka



która jest rzekomo poważną kandy-  
datką na żonę króla angielskiego  
Edwarda VIII.

# Największe jajo wielkanocne

5000 lat w kredowych pokładach Madagaskaru

Na początku roku 1930 dwie  
wyprawy pojawiły się wśród  
kredowych skał północno - za-  
chodniego Madagaskaru.

Francuski reżyser filmowy  
Leon Poirier wraz z królową  
piękności Guadelupy Rama Ta-  
he robił zdjęcia do swego pię-  
knego podzwrotnikowego filmu  
„Cain”. Druga wyprawa badała  
geologię wyspy.

Pewnego dnia niezwykła wie-  
domość poruszyła wyprawę Poi-  
riera. Przerwano natychmiast  
zjęcia i wszyscy pośpieszyli na  
miejsce, gdzie prowadzono ba-  
dania geologiczne. Gromada tu-  
bylców pod kierownictwem u-

czonych wydobywała ze skały  
olbrzymią skamielinę. Było to  
jajo fantastycznej objętości —  
Wydobyto je szczęśliwie bez u-  
szkodzeń.

Stwierdzono, że było to jajo  
apiorszy, olbrzymiego strusia,  
który żył na Madagaskarze  
przed 5000 lat. Długość jaja wy-  
nosiła około dwóch metrów. —  
Skąd wzięło się to jajo w ska-  
le? Jakim olbrzymem musiał  
być ptak, który je złożył? Czy  
nie był to przodek ptaka Roch,  
o którym opowiadają bajki a-  
rabskie, że rozpostartymi skrzy-  
dlami zakrywał słońce? Artys-  
ci filmowi, uczeni i tubylcy ple-  
mienia Howa spoglądali z jed-  
nakowym podziwem na ten cud  
natury. Jajo przewieziono z  
wielkimi ostrożnościami na wy-  
brzeże i umieszczono na statku  
w odpowiednim opakowaniu.  
Przybyło do Le Havre już po  
świętach wielkanocnych i po-  
większyło liczbę osobliwości, ja-  
kie uświetniały odbywająca się  
wówczas wystawa w Paryżu

**DOBRA PRÓBA.**

Matka: Gdy przyjdzie wieczorem  
pan Durand, zaśpiewaj coś, Lili!  
Ojciec: Tak, zrób to, dziecko!  
Wystaw jego miłość na próbę!

**TO POMOŻE.**

Poeta: Piszę do później godziny  
w nocy, a potem nie mogę zasnąć.  
Przyjaciel: Na to jest rada: prze-  
czytaj sobie to, coś napisał,  
zawsze płaciła im”.

# Zagadka wyspy Wielkanocnej

Pomniki przodków--Pałac króla Hotu-Matura--Tu Koin, wiking pół-  
dniowych mórz-Kwestja rasy Waihu - Oficer morski w roli Robinsona

W niedzielę wielkanocną 1772  
roku holenderski żeglarz Rogge-  
veen odkrył we wschodniej czę-  
ści Pacyfiku w odległości oko-  
ło 4.000 kilometrów od Chile i  
około 1000 kilometrów od naj-  
bardziej na wschód położonych  
wysp Polinezji samotną i dziw-  
ną wyspę. Obszar jej wynosił  
120 kilometrów kwadrat. Kli-  
mat posiadała lądowy i sporo  
wygasłych wulkanów.

Inne jeszcze osobliwości zna-  
lazł Roggeveen na tej wyspie. —  
Kamienne pomniki w postaci ta-  
blic z napisami w nieznanym

języku, ruiny pałaców. Istniało  
tam szkło, lecz nie było drzew.  
Padaly częste deszcze, lecz nie  
było ani stawów, ani strumieni;  
ziemia wchłaniała wodę jak gąb-  
ka. Żyło tam kilkaset tubylców  
mówiących nieznanym języ-  
kiem, niepodobnym do reszty  
polinezyjskich. Roggeveen za-  
tknął na wyspie holenderski  
sztafender i nazwał ją wyspą  
Wielkanocną, pomimo że w mo-  
wie tubylców imię jej brzmiało  
„Rapa-Nui”.

Kilka lat powiewał holender-  
ski sztafender na „Rapa-Nui”,  
gdy przybył na wyspę anglik  
Cook, a za nim francuz Lo Pe-  
rouse aby objąć wyspę w posia-  
danie. Podczas wojen domo-  
wych, rozgrywających się tak  
często w Ameryce Południowej,  
wyspa Wielkanocna dostała się  
pod panowanie Chile. W roku  
1872 odwiedził wyspę Pierre  
Lotti i zapisał w swoim dzienni-  
ku: podróży.

— Rapa-Nui oznacza dla  
mnie smutek, dzikość i noc.

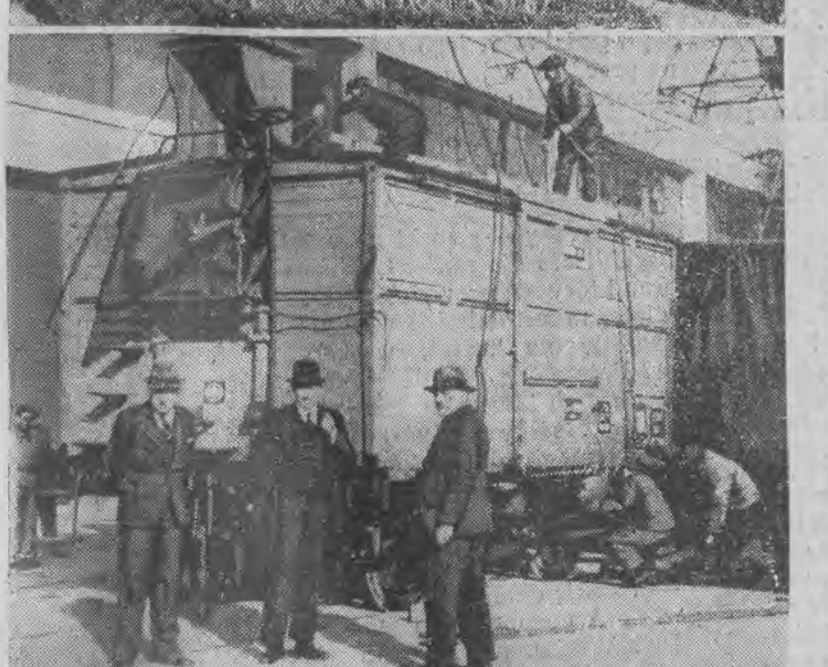
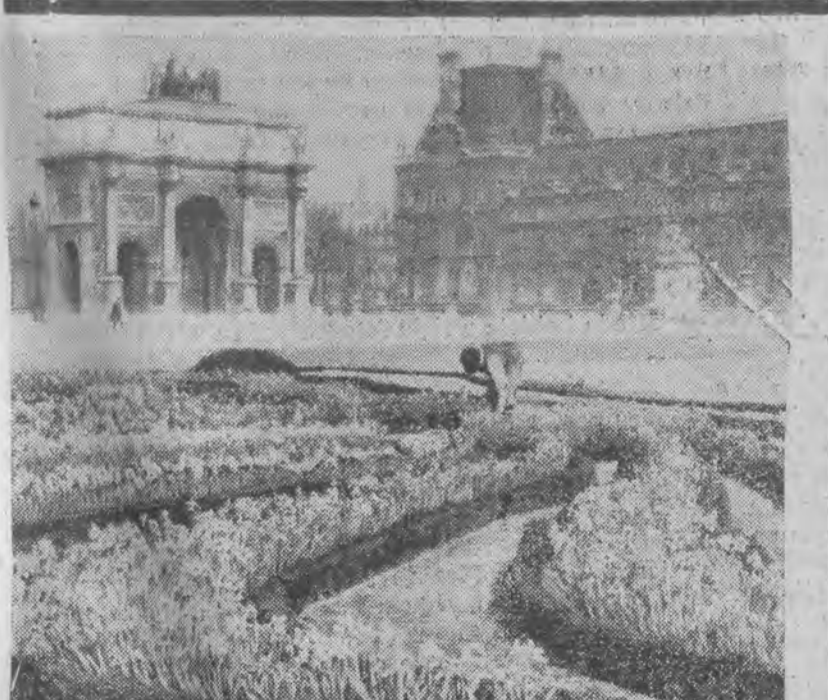
Trudno o trafniejszy sąd. —  
Rapa-Nui nie zasługuje absolut-  
nie na nazwę raju.

Dopiero w roku 1934 udało  
się francusko - belgijskiej ekspe-  
dycji naukowej rzucić nieco  
światła na dziwną tę wyspę. —  
Uczestnikiem tej ekspedycji był  
dyrektor paryskiego etnograficz-  
nego muzeum Trocadero, dr.  
Pawel Rivey.

Stwierdzono niezbitie że ol-  
brzymie kamienne posągi wyso-  
kie często na 40 metrów i dziw-  
nie podobne do pomników sta-  
roegipskich i ludów Kongo nie  
są postaciami bogów, lecz  
przodków wygasłej już rasy.

Wyspa Wielkanocna jest naj-  
widoczniej pozostałością po-  
chłanianego przez morze kon-  
tynentu, zwanego przez tubyl-  
ców Waihu. Hieroglify na ta-  
bliczkach uderzająco przypomi-  
niają nieodczytane jeszcze napi-  
sy przedanskrywickie, odnalezio-  
ne przez węgierskiego uczonego  
Heresy w dolinie Indusu. —  
Pierwotną ludność Waihu sta-  
nowił niewątpliwie śmiały że-  
glarski lud, który docierał w  
swych wyprawach do wybrzeży  
Azji, gdzie zaznajamiał się z  
hindusami, egipcjanami i fen-  
icjanami. Wskazują na to ruiny  
pałacu króla Hotu-Matura oraz  
szczątki statków króla Tu-Koin  
„wikinga Waihu”.  
Przed czterema laty ludność

wyspy, licząca wówczas 400 lu-  
dzi, utrzymujących się z rybo-  
łówstwa, skąpego rolnictwa i  
chowu świń, powiększyła się o  
dwóch cudzoziemców. Oficer  
niemieckiej marynarki Hugo  
Weber, były komendant krajo-  
wika „Dresden” i żona jego Han-  
ni Stade znaleźli tu nową oj-  
czyznę. Nie wyszukali sobie ra-  
ju, bo wyspa Wielkanocna nie  
zasługuje na to miano. Lecz zna-  
leźli cichy zakątek, gdzie życie  
im płynie spokojnie bez wstrzą-  
sów i rozczarowań, jakich nie  
oszczędziła im cywilizacja.  
Pierre de Brissaque.



1. Kwitnące kwiatniki narcyzów opodal wejścia do Tuilerjów w Pa-  
ryżu. — 2. Pamiątka wojenna. Wagon kolejowy z napisem „40 żołnie-  
rzy — 8 koni”, zakupiony we Francji przez muzeum pamiątek wojen-  
nych w Detroit (St. Zjednoczone)



1. Nowomianowany wicekról Indji lord Linlithgow, opuszcza z żoną  
i córkami Londyn, udając się na miejsce urzędowania. — 2. Przez  
zimną, bystrą rzekę prowadzi bieg naprzelaj, zarządzany przez Bradfield  
College pod Reading (Anglja).



Anthony Berkeley

## ZATRUTE CZEKOLADKI

(Ciąg dalszy).

— To djabelnie trudna sprawa. Spotkałem wczoraj jednego pana, który był w jednej szkole z Beresfordem. Nie zna on go zbyt dobrze, bo nie uczęszczali do jednej klasy. Powiedział mi, że śmierć żony była dla Beresforda okropnym ciosem. Chciałbym, aby Jan odszukał przestępcę, Moresby.

— Ja również — odrzekł Moresby pośpiesznie.

— Może to być wszystko jedno kto, — zauważył Roger. — Naprzykład zazdrosna kobieta? Zdaje się, że prywatne życie sir Williama nie jest całkiem bez zarzutu i że w swoich sprawach sercowych nie odznaczał się żelazną stałością.

— Ależ ja właśnie prowadziłem dochodzenie w tym kierunku — odparł Moresby nieco podrażniony. — Przedewszystkiem pomyślałem o tem. Muszę panu powiedzieć, że wydaje mi się jasnym, iż zbrodniarzem jest kobieta. Jedyne kobiety mogła posłać zatrute czekoladki mężczyźnie. Mężczyzna posłałby flaszke whisky, lub coś w tym guście.

— Zupełnie słuszne spostrzeżenie, inspektorze, — rzekł Roger zamyślony — zupełnie słuszne. A czy sir William nie mógł panu dopomóc w tej kwestji wyjaśnieniami?

— Nie mógł, albo i nie chciał — odparł Moresby z odcieniem goryczy w głosie. Początkowo myślałem, że kogoś podejrzewa, ale nie chce tej osoby, prawdopodobnie kobiety, wydać. Ale teraz porzuciłem to przypuszczenie.

Roger nie był tego zupełnie pewien.

— Takie wypadki zdarzały się już, nieprawdaż? — spytał. — Czy pamięta pan, jak pewien szaleniak posłał raz zatrute czekoladki samemu naczelnikowi policji? Pomysłowa zbrodnia znajduje zawsze naśladowców, jak pan widzi.

Twarz Moresby'ego wypogodziła się.

— To dziwne, że pan to mówi, Mr. Sheringham, bo i ja doszedłem do tego samego wniosku. Przeszukałem wszelkie inne możliwości i byłem zmuszony uwolnić od zarzutów wszystkich, którzy mogli mieć, o ile wiem, jakikolwiek interes w zgładzeniu sir Williama, bądź z przyczyn natury pieniężnej, bądź dla zemsty, bądź z jakiegoś innego powodu. Prawdę mówiąc, jestem nieomal przeświadczony, że osoba, która przysłała te czekoladki, to jakaś biedaczka, chora umysłowo, jakaś fanatyczka, która go prawdopodobnie nigdy nie widziała na oczy. A jeżeli sprawa się tak przedstawia — westchnął Moresby — to jakie mamy szanse, aby kiedykolwiek zaarrestować tę osobę?

— Musimy liczyć na to, że pomoże nam ślepy traf, jak to się często zdarza — rzekł Roger wesoło. — Tyle zagadek zostało wyswietlonych w ten sposób! Gdybym był przesądny — a nie jestem nim — to nie nazwałbym tego ślepych trafem, lecz Opatrznością, która w ten sposób mści się za ofiarę.

— W każdym razie, Mr. Sheringham — przerwał te rozważania Moresby, który również nie był przesądny — jeżeli tylko będę mógł ująć zbrodniarza, nie będę się troszczył o środki, które mnie do tego celu doprowadzą.

Jeśli Moresby przyszedł do Rogera z nadzieją, że uda mu się coś z niego wydostać, to rozczarował się grubo. Prawdę powiedziawszy, Roger doszedł do tego samego wniosku, co inspektor Moresby, to jest, że zabójstwo, mające na celu zgładzenie sir Williama, a będące przyczyną śmierci niewinnej Mrs. Beresford — musiało być chyba dziełem jakiegoś szaleńca. To była przyczyna, dla której odmówił ujęcia tej sprawy w swoje ręce. Myślał o niej jednak wiele. Tego rodzaju sprawa wymagała długich dochodzeń, których człowiek postronny nie miał czasu ani też upoważnienia prowadzić. Jedyne policja mogła tu działać. Roger interesował się tą sprawą tylko z „miłości dla sztuki“.

Przypadek jednak sprawił, że w tydzień później pewne nieoczekiwane spotkanie przekształciło to platoniczne zainteresowanie w bardziej osobiste uczucie.

Roger przechadzał się po Bond Street z zamiarem kupienia sobie kapelusza, gdy zauważył idącą mu naprzeciw Mrs. Fleming. Była to uroczą wdówka, niepomiernie bogata i zawsze gotowa emalblować Rogera, jeśli tylko do tego dopuszczał. Ale mówiła za dużo. Prawdę powiedziawszy, nie przestawała wcale mówić. Zaś Roger, który sam był gadułą, nie znoził tego. Próbował więc przejść niepostrzeżony, ale ścisł temu przeskodził. Wpadł wprost na panią Fleming.

Ta wydała okrzyk radości, skoro go zauważyła.

— Oh, Mr. Sheringham! Niech pan sobie wyobrazi, że w tej chwili myślałam o tem, aby pana spotkać. Proszę mi powiedzieć, tak między nami, czy pan zajmuje się tą okropną sprawą zabójstwa tej biednej Joan Beresford?

Roger, z owym przyklepionym do twarzy bezmyślnym uśmiechem, zarezerwowanym dla znajomych „z towarzystwa“, usiłował wtrącić słówko. Bezskutecznie.

— Wie pan, ta cała sprawa przejmuje mnie dreszczem; Joan i ja byliśmy przecież serdecznymi przyjaciółkami... A najstraszniejsze w tem wszystkim jest to, że Joan sama ściągnęła na siebie to okropne nieszczęście. To jest naprawdę niebywała tragedia!

Roger nie myślał już więcej o ucieczce.

— Co pani ma na myśli? — rzekł tonem, w którym czuć było wątpliwość.

— Można to rzeczywiście nazwać „ironją losu“ — ciągnęła dalej pani Fleming. — Oczywiście słyszał pan o zakładzie, jaki zrobiła ze swoim mężem. Z tego właśnie powodu ofiarował jej bombonierkę. Gdyby nie ten zakład, sir William zjadłby sam swoje zatrute czekoladki, co nie byłoby znowu taką straszną tragedją. Musi pan wiedzieć, Mr. Sheringham... — tu pani Fleming ściszyła głos i rozejrzała się naokoło jak spiskowiec — nikomu o tem nie mówiłam, ale panu powiem: Joan nie grała w otwarte karty.

— Co pani chce przez to powiedzieć? — powtórzył raz jeszcze Roger oszołomiony.

Mr. Fleming była najzupełniej zachwycona efektem, jaki sprawiły jej słowa.

— Chodzi o to, że Joan już raz tę sztukę widziała. Poszłyśmy obejrzyć ją razem w pierwszym tygodniu, gdy tylko zaczęto ją grać. Wiedziała więc dobrze, kto był zabójcą.

— Mój Boże! — wykrzyknął Roger, nie mogąc ukryć wrażenia.

— Jednakże nigdybym nie wierzyła, że Joan jest zdolna do czegoś podobnego — ciągnęła dalej elokwentna wdówka. — To było uosobienie cnoty. Była może trochę zbyt oszczędna, jak na takich zamożnych ludzi, ale to nic. Oczywiście zrobiła to jedynie po to, aby się uśmieć i zaintrygować męża, a ja zawsze uważałam Joan za tak poważnie myślącą młodą kobietę! Chcę przez to powiedzieć, że większość ludzi, pomimo swoich zasad, nie mówi nigdy o honorze, o prawdzie i o podobnych rzeczach. A Joan właśnie o nich mówiła. Biedna mała! Zapłaciła za to kłamstwo życiem! — Ale to właśnie świadczy o tem, że stare przysłowie mówi prawdę.

— Jakie stare przysłowie? — zapytał Roger, zupełnie zalany tym potokiem słów.

— „Cicha woda, brzegi rwie“ — Pani Fleming westchnęła. — Joan zrobiła coś, czego się po niej nie spodziewałam. Wnioskuje stąd, że wogóle nie musiała być taka szczerą i lojalną, za jaką chciała uchodzić. Mimowoli przychodzi mi na myśl, że kobieta, która oszukuje męża w rzeczach błahych, nie jest chyba... ja naturalnie nie chcę nic złego powiedzieć o tej biednej Joan, która już i tak nie żyje, biedactwo... ale, że nie jest chyba takim niewiniątkiem, co? — Mam na myśli — dodała żywo, chcąc osłabić efekt swych słów — że... Czy nie uważa pan, że psychologia jest rzeczą bardzo ciekawą, Mr. Sheringham?

— Owszem, czasami — potwierdził Roger poważnie. — Ale wspomniła pani przed chwilą o sir Williamie Anstruther. Czy znała go pani również?

— Znałam go — odparła Mrs. Fleming obojętnym tonem. — Co za niesympatyczny jegomość! Stale uganiania się za jakąś spódniczką. A jak tylko ma dosyć jakiejś niewiasty, puszcza ją w trąbę i basta! Ja tak przy najmniej słyszałam — dodała.

— A co się dzieje, gdy kobieta nie zgadza się na takie zakończenie?

— Och, naprawdę nie mam pojęcia. Słyszał pan zapewne o ostatnim skandalu?

Mrs. Fleming, cała zaróżowiona z podniecenia, opowiadała, że ostatnią „ofiara“ sir Williama była pani Bryce „wie pan, żona tego króla oliwy czy nafty“.

— Zaczęło się to trzy tygodnie temu. Myślałby ktoś, że to ostatnie zdarzenie odbiera mu humor. Ale gdzież tam! On...

— Szkoda, że pani nie była wtedy z Beresfordami w „Imperialu“ — przerwał jej Roger. — Przy pani Joan nie zrobiłaby pewno tego zakładu.

— O, nie! Byłam wtedy właśnie na nowej rewji w Pawilonie. Lady Gaveltroke zaprosiła mnie do swej loży.

— Owszem, widziałem to: bardzo udane widowisko. Uważam, że najbardziej pomysłowy był skecz „Odwieczny trójkał“. Przypomina pani sobie?

— „Odwieczny trójkał“? — powtórzyła niepewnie Mrs. Fleming.

— Tak, w pierwszej części.

— Ach, w takim razie nie widziałam go. Przyszłam z wielkim opóźnieniem. Trzeba panu wiedzieć — dodała Mrs. Fleming żałośnie — że ja zawsze się na wszystko spóźniam.

Roger postarał się, aby rozmowa nie zesłała już z tego tematu na bardziej osobiste tory. Przed samem pożegnaniem jednak upewnił się, że Mrs. Fleming, posiada u siebie fotografie pani Beresford oraz sir Williama i wymógł na niej, że pożyczyc mu je pewnego dnia. Gdy tylko pani Fleming oddała mu je, Roger zwołał taksówkę i podał szoferowi adres. Wolał skorzystać z jej pozwolenia natychmiast, gdyż w ten sposób nie narażał się na wątpliwą przyjemność powtórnej rozmowy z tą rozgadaną niewiastą.

Pokojówka pani Fleming nie znalazła nic właściwego w celu jego wizyty i wprowadziła go natychmiast do salonu. Cały kąt salonu zajęty był foto-

grafjami przyjaciół Mrs. Fleming. Roger obejrzał je z zainteresowaniem i ostatecznie zabrał zamiast dwóch — sześć fotografii, a mianowicie sir Williama, Mrs. Beresford, pana Beresford, dwóch innych panów i wreszcie samej pani Fleming. Tę ostatnią dla wprowadzenia w pole ciekawych.

Przez resztę dnia Roger był bardzo zaaferowany. To, co robił, wydałoby się Mrs. Fleming napewno dziwnym i pozbawionym sensu. Udał się naprzykład do biblioteki i przewertował tam szereg dzieł; potem wziął taksówkę i kazał się zawieźć do Anglo - saksońskiego towarzystwa wytwórni perfum, gdzie dopytywał się o niejakiego Józefa Lea Hardwicka, przyczem był bardzo zdziwiony, gdy dowiedział się, że pan o takim nazwisku nigdy tu nie pracował i nie pracuje. Zrezygnował wobec tego ze swoich poszukiwań, a wzamian za to przeprowadził nader interesującą rozmowę z kierownikiem przedsiębiorstwa.

Następnie skierował się do Rainbow - Klubu na Picadilly.

Bez zmużenia powiek oświadczył woźnemu, że jest wysłannikiem Scotland Yardu, poczem zadał mu cały szereg mniej i bardziej ważnych pytań, dotyczących dramatu.

— William zapewne nie jadł tu kolacji wczoraj wieczorem? — zapytał wkońcu z pozorną nonszalancją.

Woźny zaprzeczył jednak; sir William jadł właśnie kolację w klubie, jak to czynił regularnie co drugi dzień w tygodniu.

— Ale zdawało mi się, że jadł nie tutaj? — nalegał Roger.

Woźny nie dał się jednakże zbić z tropu; dla poparcia swych słów zawezwał jednego z kelnerów, który również stwierdził stanowczo, że sir William jadł tu wczoraj kolację i to dość późno, opuścił bowiem salę jadalną dopiero po dziewiątej. Potem siedział jeszcze przez jakiś czas w salonie, gdzie przyniesiono mu kieliszek whisky.

Wprost z Rainbow - Clubu Roger kazał się zawieźć do drukarni Mertona. Tu zażądał jakiegoś specjalnego gatunku papieru listowego, łomacząc długo urzędnicze, o co mu chodzi. Wreszcie ta pokazała mu album próbek, prosząc, aby wybrał sobie zeń odpowiedni wzór. Roger zaczął przeglądać album, a jednocześnie zauważył od niechcienia, że został tu skierowany przez jednego z najlepszych swych przyjaciół. I co za dziwny traf: akurat ma przy sobie jego fotografię! Sprzedawczyni również przyznała, że to rzeczywiście dziwny przypadek...

— Zdaje się, że mój przyjaciel był tu jakie dwa tygodnie temu — rzekł Roger, wyjmując z portfela fotografię i pokazując ją sprzedawczyni. — Poznaje go pani?

Młoda kobieta wzięła fotografię bez większego zainteresowania.

— Naturalnie, że go sobie przypominam. Kupił również papier listowy, prawda? Czy to pański przyjaciel? Mój Boże, jaki świat jest mały! Oto jest gatunek, którego ostatnio najwięcej sprzedajemy...

Roger wrócił na kolację do siebie. Następnie, ponieważ czuł się zdenerwowany, opuścił swój hotel i skierował się na Picadilly. Kręcił się tam i z powrotem, zatopiony w myślach, i machinalnie przystanął, aby obejrzyć foty nowej rewji w Pawilonie. W parę chwil później znajdował się na Jermyn Street przed „Imperiałem“. Rzucił okiem na afisze i stwierdził, że przedstawienie sztuki p. t. „Szalona głowa“ rozpoczyna się o godz. 8.30, jego zaś zegarek wskazywał kwadrans przed dziewiątą. Ponieważ nie miał co robić z wieczorem, zdecydował się wejść do teatru.

Nazajutrz rano, o bardzo wczesnej jak dla siebie porze, Roger złożył wizytę inspektorowi Moresby w Scotland Yardzie.

— Moresby — rzekł na wstępie — chciałbym, abyś zrobił coś dla mnie. Czy może mi pan odnaleźć szofera, który w przeddzień zbrodni około godziny dziewiątej minut dziesięć wieczorem odwoził klienta z Piccadilly na Strand, w okolicach Southampton Street? Potrzebuję również szofera, który zrobił kurs w przeciwnym kierunku. Nie jestem pewien, czy obaj się znajdują. Możliwe, że użyto tej samej taksówki tam i z powrotem, chociaż wątpię w to. Niech się pan postara wykryć to dla mnie za wszelką cenę, dobrze?

— Co pan znowu za spisek szykuje, Mr. Sheringham? — zapytał podejrzliwie Moresby.

— Usiłuję obalić pewne alibi — odparł spokojnie Roger. — A propos, wiem już, kto posłał owe czekoladki sir Williamowi. Zbieram właśnie dla pana całą masę dowodów. Skoro odnajdzie pan szofera, zechcę pan do mnie zadzwonić.

Wyszedł, zostawiając inspektora zupełnie onieśmiętego ze zdumienia.

(Dokończenie nastąpi).